

SALLY WENTWORTH

PASJA I UDREKA

Tłumaczyła Weronika Żółtowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Niech to diabli, pomyślała ze złością Allie i głośno zawołała:

- Nie będzie mi potrzebny żaden tłumacz!

- Czyżbyś znała rosyjski?

- Żebyś wiedział! - oświadczyła z triumfem. - No... trochę - dodała niechętnie, widząc sceptyczne spojrzenie szefa.

- Co to znaczy „trochę”?

- Dość, by odrzucić nieprzystojną propozycję. Przełożony roześmiał się mimo woli.

Allie naprawdę była

rozbrajająca.

- A zrozumiesz chociaż, że ktoś ci ją składa? - spytał.

- Nawet głuchoniemy pojąłby, o co chodzi.

- Oj, Allie, Allie. Jesteś i mądra, i zdolna, ale taka naiwna... Nie zaryzykuję pozostawienia cię w Rosji bez opieki. Ktoś musi mieć na ciebie oko.

Allie zakłęła w duchu, słysząc te słowa. Wyjeżdżała do Rosji w sprawach służbowych, ale to, co naprawdę zamierzała tam zrobić, nie miało nic wspólnego z pracą zawodową. Anioł stróż depczący jej nieustannie po piętach bardzo by w tym momencie przeszkadzał.

Nie mogła jednak dopuścić, by szef nabrał jakichś podejrzeń i odwołał wyjazd. Musiała grać rolę posłusznej podwładnej. Uśmiechnęła się czarująco.

- Dobrze, zostaw to mnie - powiedziała. - Znajdę kogoś odpowiedniego na miejscu.

- Nie ma takiej potrzeby - odparł z zadowoleniem przełożony. - Znam kogoś, kto mieszka teraz w Moskwie. To przyjaciel rodziny. Nazywa się Drake Marsden. Jego firma otwiera tam swoją filię. Dobrze zna język i udzieli ci wszelkiej niezbędnej pomocy. Poproszę, żeby się z tobą spotkał tuż po twoim przyjeździe.

- Wspaniale! - zawołała z fałszywym entuzjazmem Allie, znowu wypowiadając w duchu soczyste przekleństwo. Postanowiła, że spławi intruza przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Miała nadzieję, że okazja trafi się już na lotnisku w Moskwie. Co za sztuka zgubić się w ogromnym międzynarodowym tłumie, niepostrzeżenie wśliznąć do taksówki i już na starcie uwolnić się od niepożądanego opiekuna.

W hali przylotów rzeczywiście panował nieopisany rozgardiasz. Allie z trudem przeciskała się przez skłębioną ludzką masę. Uznała, że tego sierpniowego dnia mieszkańcy

całej kuli ziemskiej postanowili odwiedzić właśnie Moskwę. Stopniowo jednolity tłum zaczął się rozdzielać, tworząc długie kolejki pasażerów czekających na odprawę paszportową. Opieszali urzędnicy o twarzach naznaczonych nieopisanym cierpieniem przepuszczali przez bramkę tylko po jednej osobie.

Allie stała w ogonku ponad dwie godziny, uginając się pod ciężarem kosztownego sprzętu fotograficznego. Bała się postawić torbę na ziemi, bo mogliby ją zdeptać naciskający zewsząd inni pasażerowie. Potężny mężczyzna zdążył już niemal zmiażdżyć Allie stopę, zaś korpulentna kobieta, rozpychając się twardymi jak z żelaza łokciami, próbowała wepchnąć się przed nią w kolejkę. Uznała widać, że takie chucherko jak Allie nie będzie stanowić żadnej przeszkody, kiedy jednak napotkała płonące spojrzenie rozgniewanych niebieskich oczu, poniechała tego zamiaru.

Jedyną pociechę w tym wszystkim stanowił fakt, że Drake Marsden z pewnością zrezygnuje z czekania na nią i wróci do domu, zanim ona opuści dworzec lotniczy. Po załatwieniu formalności paszportowych musiała stanąć w następnej kolejce, by wymienić trochę funtów na ruble, potem odebrać z taśmy walizkę i poczekać w jeszcze jednym ogonku na odprawę celną. Dopiero po ponad trzech godzinach od momentu wylądowania zmęczona, zgrzana i spragniona znalazła się w końcu w hali głównej lotniska.

Nawet nie zaprzętała sobie głowy rozglądaniem się za jakimś zbolałym mężczyzną w średnim wieku, który trzymałby tabliczkę z wypisanym jej imieniem i nazwiskiem, tylko ruszyła prosto ku drzwiom, by zachłysnąć się zbawczym świeżym powietrzem i złapać taksówkę.

Taksówek nie brakowało, lecz wszystkie wyglądały jak stare, nie budzące zaufania gruchoty. Mimo to Allie nie miała wyboru. Zanim jednak zdążyła przywołać którąś z nich, do krawężnika wolno podjechał nowiuteńki, olbrzymi, lśniący

srebrnoszary mercedes. Samochód zatrzymał się i wysiadł z niego jakiś młody, wysoki, szczupły mężczyzna o gęstej, ciemnej czuprynie. Niezli są ci Rosjanie, pomyślała miło zaskoczona Allie, zerkając na nieznajomego, i stanęła na palcach, by ponad dachem mercedesa pomachać w stronę postoju taksówek.

- Czy mam przyjemność z panną Hayden? - usłyszała nagle.

Zdziwiona, zamrużyła powiekami i spojrzała pytającemu w oczy. Kierowca mercedesa ubrany w nieskazitelny ciemny garnitur patrzył na nią wyczekująco. W pierwszej chwili chciała zaprzeczyć, ale szybko doszła do wniosku, że to nie może być kolega jej szefa. Bob przecież dobiegał sześćdziesiątki.

- Tak, to ja - przyznała ostrożnie.

- Nazywam się Drake Marsden - przedstawił się mężczyzna, wyciągając rękę. - Witam w Rosji.

Allie powoli podała mu dłoń, którą on lekko potrząsnął. Niech to diabli wezmą, pomyślała. Jednak mnie odnalazł.

Drake Marsden otworzył drzwi po stronie pasażera, pomógł Allie wsiąść, starannie umieścił w bagażniku jej walizkę oraz torbę ze sprzętem fotograficznym, ignorując dobiegające zewsząd dźwięki klaksonów, które naciskali zniecierpliwieni taksówkarze, usiadł za kierownicą i po chwili jechali już ulicami Moskwy.

- Jak pan mnie rozpoznał? - spytała Allie, z mieszanymi uczuciami obserwując męski profil swojego towarzysza.

- Otrzymałem bardzo dokładny opis - odparł.

' Ciekawe, czy Bob nazwał mnie drobną, seksowną blondynką, pomyślała z ironią. Znając go, mogła się tego spodziewać. Sama nie wiedziała wcześniej, jak wygląda jej potencjalny opiekun. Nie miała zamiaru korzystać z jego pomocy, więc wcale jej to nie interesowało. Teraz pożałowała, że nie została uprzedzona, iż Drake Marsden jest zarówno młodym i przystojnym, jak i, sądząc po eleganckim ubraniu, złotym zegarku oraz marce samochodu, zamożnym człowiekiem. Zdażyłaby lepiej przygotować się do spotkania.

- Byłam pewna, że pan zrezygnował z czekania, skoro na lotnisku powstał taki zator - zauważyła.

- Jaki zator?

- Przecież tkwiłam w ogonku ponad trzy godziny! -jęknęła. - Myślałam, że urzędnicy ogłosili strajk włoski. Drake popatrzył na nią z rozbawieniem.

- Tutaj to normalne. Dlatego wcale się nie spieszyłem. Wyruszyłem na lotnisko długo po tym, jak pani samolot wylądował. Nikt pani nie uprzedził, czego należy się spodziewać?

- Nie.

- No jasne, to całkiem w stylu Boba! - Roześmiał się głośno.

- Czy on jest pana bliskim przyjacielem? - spytała ze zdziwieniem.

- Nie, ale dobrze zna moich rodziców. Łączy ich wspólna pasja: wyścigi konne.

Syn znajomych. To wyjaśniałoby różnicę wieku, pomyślała Allie. Jej zdaniem Drake musiał być tuż po trzydziestce, o całe pokolenie młodszy niż jej szef. Nie spytał dotąd, dokąd ma ją zawieźć, postanowiła więc sama go o to zagać.

- Jak rozumiem, jedziemy w jakieś określone miejsce?

- Tak, do pani hotelu.

- Jeszcze nie zdecydowałam, gdzie zamieszkam - zauważyła.

- Wiem, dlatego zarezerwowałem pani pokój w „Kempinkim”. To najelegantszy hotel w Moskwie. Mieści się w starym, zabytkowym budynku, który w ostatnich latach został odnowiony i zmodernizowany. Blisko stamtąd do Placu Czerwonego i Kremla.

- Chciałam zatrzymać się w „Ukrainie” - powiedziała rozzłoszczona Allie.

Poczuła jeszcze większą złość, kiedy Drake popatrzył na nią z mieszaniną rozbawienia i politowania.

- Proszę mi wierzyć, że ten hotel nie przypadłby pani do gustu. Niegdyś korzystali z niego urzędnicy z krajów komunistycznych. Standard nadal jest tam, mówiąc oględnie, bardzo średni.

- Być może sama wolałabym to stwierdzić - odparła.

- Rozumiem, jest pani zagorzałą feministką - zauważył z lekką kpina w głosie.

Allie natychmiast zeszywniała. Nie znosiła, kiedy mężczyźni traktowali ją protekcjonalnie. W pierwszym odruchu chciała wygarnąć Drake'owi, co o nim sądzi, ale po chwili uznała, że nie warto zawracać sobie tym głowy, skoro i tak zamierzała pozbyć się jego towarzystwa najszybciej, jak

to będzie możliwe. Teraz była tego stuprocentowo pewna.

Przeklęty szowinista! Pewnie nawet uważa, że miejsce małej kobiety jest w kuchni!

Popatrzyła na niego nieprzychylnie spod oka. Szkoda tylko, że drań wygląda tak atrakcyjnie. Mimo to nie wchodziło w rachubę, żeby bliżej się nim zainteresowała. Zbyt wielu mężczyzn jego pokroju zdążyła poznać w przeszłości i wiedziała, że każda próba zwalczania ich poglądów jest waleniem głową o ścianę. Władczy stosunek do kobiet musieli mieć zakodowany w genach. Z biegiem czasu nauczyła się, w razie potrzeby, zachowywać podobnie jak oni. Tym razem też sobie poradzi. Wykorzysta Drake'a Marsdena, a kiedy nadarzy się okazja, pozbędzie się go i wyruszy, by spełnić swoją tajną misję.

Uśmiechnęła się nieznacznie do swoich myśli i zaczęła wyglądać przez okno. Ciekawiła ją stolica kraju, o którym tyle czytała. Po ulicach sunął sznur samochodów, przeważnie ład, zatruwających powietrze tonami duszących spalin. Allie cieszyła się, że mogą jechać z zamkniętymi oknami. Mercedes miał klimatyzację i w jego wnętrzu panował przyjemny chłód. Widać było jednak, że ludzie na ulicy omdlewają z gorąca. Słońce prażyło niemiłosiernie.

- Sądziłam, że tu będzie zimno - odezwała się, zdejmując żakiet - tymczasem jest o wiele cieplej niż w Anglii.

- Akurat przysłała fala upałów, co w Moskwie jest raczej rzadkością. W Rosji krąży nawet powiedzenie: „Przez dziewięć miesięcy w roku czekamy na lato, by potem przeżywać trzy miesiące rozczarowania”. Zatem ma pani szczęście.

Drake prowadził samochód jak zawodowiec, doskonale radząc sobie na zatłoczonych jezdniach.

- Od jak dawna pan tu przebywa? - zagadnęła Allie, żeby podtrzymać konwersację.

- Od około sześciu miesięcy.

- Bob wspomniał mi, że zna pan rosyjski.

- Studiowałem ten język jako jeden z przedmiotów na uniwersytecie.

Ale trafił mi się jajogłowy, pomyślała.

- Ja nie skończyłam żadnych studiów - oznajmiła prowokacyjnym tonem.

- Zatem musi być pani doskonała w swoim zawodzie, skoro otrzymała pani tak odpowiedzialne zadanie - zauważył Drake.

Pochlebstwo i protekcjonalność w jednym zdaniu! Allie z przyjemnością przytarła mu róg. Gdyby przyjechała tu tylko służbowo, zrobiłaby to dla czystej satysfakcji. Jednak miała na głowie o wiele ważniejsze sprawy niż ujarzmienie jakiegoś męskiego szowinisty.

Jechali teraz szeroką arterią, przy której stały okazałe gmachy. Allie westchnęła z podziwu na widok złocistej kopuły cerkiewnej, potem jej oczom ukazały się następne, lśniące przepięknie na tle błękitnego nieba.

- To jeszcze nic w porównaniu z Wasylem - powiedział Drake.

- Jakim Wasylem? - zdziwiła się.

- Cerkwią Błogosławionego Wasyla na placu Czerwonym.

Przejechali przez most na rzece Moskwie i Allie aż zapięła z zachwytem, widząc ogromną budowlę z wieżyczkami z kolorowej cegły, uwieńczonymi kopułami różnej wielkości.

- Wygląda jak pałac z bajki! - zawołała. - Nie miałam pojęcia, że te kopuły są tak wzorzyste i barwne. Ich budowniczy musieli kochać kolory.

Po kilku minutach dojechali do hotelu. Drake zaparkował samochód przed wejściem, potem pomógł Allie dopełnić formalności meldunkowych i dopilnował, by jej bagaż zanieśiono do pokoju. Okazał się bardzo wygodny; z jego okien widać było wzorzyste kopuły cerkwi Wasyla.

Drake zerknął na zegarek.

- Sądzę, że teraz będzie pani chciała się rozpakować, ja zaś muszę załatwić kilka spraw. Zabierze mi to około trzydziestu minut. Potem spotkamy się na dole. Czy potrzebuje pani czegoś? - spytał.

- Oddałabym życie za drinka.

- Zatem do zobaczenia w barze.

Nawet nie trudził się pytać jej o zgodę. Z góry założył, że to on ma obowiązki, a ona musi dostosować się do jego rozkładu zajęć. W spontanicznym akcie buntu Allie otworzyła lodówkę umieszczoną pod toaletką i nalała do szklanki wody sodowej, po czym przechyliła głowę do tyłu, by smakować zimny płyn chłodzący jej spragnione gardło. Kiedy wypła pierwszy łyk, westchnęła głośno i wolno przesunęła koniuszkiem języka po wyschniętych wargach. Zerknęła na Drake'a. Zauważyła, że przygląda jej się uważnie. Uśmiechnęła się lekko.

- Podobno miał pan jakieś sprawy do załatwienia - przypomniała mu od niechcienia.

Drake zamrugał powiekami jak człowiek wyrwany ze snu i pokiwał głową.

- Do zobaczenia - powiedział i szybko wyszedł z pokoju. Chociaż budynek, w którym mieścił się hotel, był stary, o czym w pokoju świadczyły chociażby wysokie stropy zwieńczone ozdobnymi gzymsami, część sanitarna na szczęście była bardzo nowoczesna. Allie weszła do łazienki, rozebrała się i stanęła pod strumieniem wody, żeby trochę się uspokoić. Potem w samej bieliźnie wędrowała po pokoju, rozpakowując walizkę. W szafie znajdował się sejf, w którym umieściła wartościowe rzeczy oraz niewielki, ale bardzo ważny stary notatnik. Następnie przystanęła przed sięgającym podłogi lustrem, zrobiła świeży makijaż i wyszczotkowała krótkie jasne włosy, aż zaczęły lśnić jak jedwab. Po namyśle włożyła obcisłą bluzeczkę bez rękawów oraz krótką dzinsową spódnicę. Przez kilka minut przyglądała się krytycznym wzrokiem swojemu odbiciu, zastanawiając się, jak szybko Drake straci dla niej głowę. Zauważyła, że jest nią zainteresowany. Mały romans mógłby być nawet zabawny, przemknęło jej przez myśl.

Jednak nie wolno do tego dopuścić, uznała szybko. Gdyby sytuacja wymknęła się spod kontroli i Drake zaczął traktować ją poważnie, miałaby kłopot, żeby pozbyć się go, gdy nadejdzie pora. Spojrzała na zegarek. Drake już od prawie dwudziestu minut musiał na nią czekać. Opuściła pokój i szybkim krokiem ruszyła do baru.

Drake nie wyglądał na człowieka rozdrażnionego długim czekaniem. Oparty o blat rozmawiał płynnie po rosyjsku z jakimś mężczyzną. Na jej widok wstał ze stołka i obejrzał ją uważnie, może nieco zbyt długo zatrzymując wzrok na zgrabnych nogach.

- Witam. Czego się pani napije?

- No cóż, skoro jestem w Rosji, to chyba wódki.

- Z tonikiem?

- Bardzo proszę.

Złożył zamówienie u barmana i spostrzegł, że jego kolega przygląda się Allie z nie ukrywanym zainteresowaniem.

- Państwo pozwolą, że ich sobie przedstawię - powiedział sucho. - Siergiej Morozow, panna Aleksandra Hayden.

- Allie. - Uśmiechnęła się przyjaźnie i wyciągnęła rękę. Poczuła mocny uścisk potężnej dłoni mężczyzny prawie

tego samego wzrostu co Drake, jednak o grubiej ciosanych rysach twarzy, które pasowały do rumianej cery i jasnoblond włosów.

- Witam w moim kraju - powiedział.

Obaj mężczyźni zdecydowanie przewyższali Allie wzrostem, więc, by zniwelować tę różnicę, szybko wspięła się na barowy stół. Przez chwilę panowie w milczeniu przyglądali się jej nogom, potem Siergiej odezwał się nienaganną angielszczyzną:

- Przyjechała pani do Moskwy na wakacje?

Allie odruchowo zerknęła na Drake'a. Szybko doszła jednak do wniosku, że nie ma powodu, by kłamać.

- Jestem tutaj służbowo. Muszę przygotować materiał na temat pisanek Fabergégo dla pewnej firmy komputerowej.

- W Zbrojowni na Kremlu znajdzie pani wszystko, co potrzeba.

- Siergiej może pani wiele pomóc - wtrącił się Drake. - Ma wolny wstęp na Kreml.

- Doprawdy? - Allie wykazała stosowny entuzjazm, zwracając się do Rosjanina.

Mężczyzna z zadowoleniem pokiwał głową.

- Pracuję tam - wyjaśnił.

- Och! Co pan tam robi?

- Jestem architektem, urzędnikiem wydziału, który sprawuje nadzór nad rządowymi gmachami.

- Wysokim urzędnikiem - uzupełnił Drake. Siergiej uśmiechnął się, lecz nie zaprzeczył.

- Kreml jest najważniejszym z rządowych budynków, więc szczególnie muszę mieć na niego oko - wyjaśnił.

- Co za wspaniała praca! - zawołała Allie głosem pełnym podziwu zmieszanego z szacunkiem. Z powodzeniem grała rolę słodkiej idiotki, jednak przemknęło jej przez myśl, czy przypadkiem trochę aby nie przesadziła.

Najwyraźniej nie. Siergiej przyjął jej reakcję za dobrą monetę.

- Z największą przyjemnością oprowadzę panią po muzeum - oznajmił wylewnie.

- To miło z pańskiej strony. Jestem umówiona z profesorem Martosem.

- Znam profesora. Porozmawiam z nim i poproszę, żeby udzielił pani wszelkiej niezbędnej pomocy.

- Bardzo pan uprzejmy. Jestem naprawdę wdzięczna. Przeczuję, że czekają mnie tutaj wspaniałe chwile.

Uśmiechnęła się słodko do Rosjanina. Siergiej stał się w tym momencie jeszcze bardziej wylewny. Zaczął opowiadać o wspaniałościach, które koniecznie musi zobaczyć w Moskwie. Po następnej półgodzinie i kolejnych drinkach zafundowanych przez Drake'a przypomniał sobie, że ma jakieś sprawy do załatwienia i musi już iść. Przedtem jednak pochylił się nisko ku dłoni Allie. W pierwszej chwili pomyślała, że ją pocałuje, ale poprzestał na mocnym, znaczącym uścisku. Przez cały czas z zachwytem wpatrywał się w jej oczy.

Po odejściu Siergieja Drake odczekał pięć minut, po czym stanowczym tonem polecił Allie, by dokończyła drinka.

- Wychodzimy stąd - oznajmił.

Znaleźli się na zalanej popołudniowym słońcem ulicy. Wolno ruszyli w stronę placu Czerwonego. Drake wskazywał Allie znane jej ze słyszenia sławne obiekty, takie jak otoczony wysokim murem Kreml, usytuowany naprzeciwko niego dom towarowy GUM oraz mauzoleum Lenina.

Ludzi było niewiele, przeważały grupy turystów. W pewnej chwili Drake zatrzymał się nagle.

- Nadzwyczaj uprzejmie potraktowałaś Siergieja - zauważył, odruchowo przechodząc z Allie na ty.

- Zachowywał się bardzo miło - powiedziała, a widząc krzywy uśmiezek swojego towarzysza, dodała: - Czyż nie chodziło ci właśnie o to, żebym była dla niego uprzejma?

- Nie. Pomyślałem jedynie, że ten człowiek może ci pomóc.

- Czy to twój przyjaciel?

- Tylko znajomy. Rosjanie lubią zawierać znajomości z cudzoziemcami. Zarówno z mężczyznami, jak i z kobietami.

Po tych słowach Drake znacząco zawiesił głos.

- Czy to miało być ostrzeżenie? - upewniła się Allie.

- Zgadłaś. Rosjanie lubią się przechwalać, jeśli uda im się... poznać Europejkę.

- Co to znaczy „poznać”? - Allie obdarzyła Drake'a szczerym, niewinnym spojrzeniem. .

- Jestem pewien, że doskonale zrozumiałaś, co miałem na myśli.

Zapra gnęła trochę się z nim podrażnić, dlatego nie wychodziła z roli pierwszej naiwnej.

- Przyjacielskie stosunki, prawda? Wycieczkę po mieście, zaproszenie na lody...

Drake gotów był się nabrać, ale zauważył wyraz rozbawienia na twarzy Allie.

- Chodzi o seks? - zapytała. Pokiwał głową.

- Nie wolno dopuścić do zbytnej poufałości. Popęłniłabyś wielki błąd. Ktoś mógłby cię wykorzystać.

Allie nagle ogarnęła złość. Za kogo on ją uważa? Za łatwą panienkę, która wskoczy do łóżka pierwszego lepszego cudzoziemskiego przystojniaczka? Może w ten sposób ocenia wszystkie kobiety?

- Dziękuję za ostrzeżenie. Nigdy bym nie wpadła na to, że mężczyźni są tacy nikczemni, gdybyś mnie nie uprzedził dodała z udawaną szczerością. Drake zamyślił się przez chwilę.

- Mogę ci zadać osobiste pytanie? - spytał.

- Możesz, ale nie gwarantuję udzielenia odpowiedzi.

- Ile masz lat?

- A jak sądzisz? -Allie uśmiechnęła się szeroko.

- Około dwudziestu pięciu?

- Ciepło. Dlaczego chciałbyś wiedzieć?

- Czy masz partnera? Tak się chyba teraz nazywa osobę pozostającą z kimś w trwałym związku? - zadał kolejne pytanie, zamiast odpowiedzieć na poprzednie.

- W twoim głosie usłyszałam dezaprobatę.

- Dla związku czy określenia?

- Jednego i drugiego. - Wzruszyła ramionami.

- Czekam na odpowiedź - przypomniał.

- Przecież uprzedziłam, że mogę jej nie udzielić.

- Zatem nie odpowiesz?

- Chyba nie.

W pierwszej chwili nieco się zirytował; wyraźnie nie przywykł do porażek, szybko jednak odzyskał dawny ton.

- W porządku, twoja wola. Podprowadzę cię do wejścia Zbrojowni, żebyś wiedziała potem, jak tam trafić.

Przed głównym budynkiem, do którego prowadziła łukowata brama strzeżona przez uzbrojonych żołnierzy, stała długa kolejka turystów, skrytych pod daszkiem z drewnianych palików. Dziś nie chronił przed deszczem czy śniegiem, lecz przed palącymi promieniami słońca.

- Czyżby muzeum było jeszcze zamknięte? - zdziwiła się j Allie.

- Nie, ale zwiedzający mogą wchodzić o dokładnie ustalonej godzinie i na określony czas.

- Mam nadzieję, że mnie nie będzie to dotyczyć - zaniepokoiła się. - Będę musiała zostawać tam dłużej, najchętniej wtedy, kiedy wokół nie będzie turystów.

- Zapewne da się to załatwić.

Allie popatrzyła na niego uważnie. Ciekawe, czy ma tu jakieś znajomości.

- O ile wiem, twoja firma otwiera w Moskwie swoją filię - zauważyła od niechcienia.

- Tak - przyznał krótko.

Taka odpowiedź niewiele jej pomogła, więc brnęła dalej.

- Czego to filia?

- Banku - odparł równie lakonicznie Drake.

Czyli jest urzędnikiem bankowym. Nudna praca i w dodatku raczej nie zapewniająca znajomości, które jej by pomogły. Chyba wszystko, co Drake mógł zrobić, to poznać ją z Siergiejem.

Opuścili Kreml, by wrócić do hotelu, w którym zatrzymała się Allie. Wiele podróżowała w przeszłości, prywatnie i służbowo, przywykła zatem do obcych krajów. Rosja jednak stanowiła dla niej egzotykę. To wrażenie potęgowały przede wszystkim niemożliwe do odszyfrowania napisy wykonane cyrylicą. Uderzający był również kontrast między wspaniałymi, kolorowymi cerkwiami oraz Kremlem a otaczającym miasto pierścieniem betonowych bloków.

i

- Czy po Moskwie można bezpiecznie spacerować? - spytała.

Drake zatrzymał się gwałtownie i odwrócił w jej stronę.

- Co masz na myśli? - zażądał odpowiedzi ostrym tonem.

Allie z pewnością nie spodziewała się podobnej reakcji. Zdziwiona, zamrugła powiekami.

- Nic... nic specjalnego. Po prostu chciałam się dowiedzieć, czy mogę bezpiecznie sama wybrać się na spacer.

Napięcie powoli ustąpiło z twarzy Drake'a.

- W ciągu dnia nie ma przeciwwskazań, nie radziłbym jednak robić tego po nocy. Dokładnie mówiąc, nalegam, żebyś nawet nie próbowała.

Porywczy facet, nie ma co. Czyżby naprawdę było tu aż tak niebezpiecznie? - zdziwiła się Allie, ale nic już nie powiedziała. Kiedy dotarli do hotelu, wyciągnęła rękę do swego przewodnika.

- Dziękuję za spotkanie i za to, że poświęciłeś mi tyle czasu. To bardzo miło z twojej strony.

- Nie ma o czym mówić. - Drake uściśnął wyciągniętą dłoń, ale nie ruszał się z miejsca. - Mówiłaś, że chcesz się spotkać z profesorem Martosem. Kiedy zamierzasz to zrobić?

- Jutro. Zadzwońię do niego i umówię się na konkretną godzinę.

- Czy on mówi po angielsku?

- Tak sądzę.

- Jesteś pewna? Mogę ci pomóc w przeprowadzeniu rozmowy przez telefon.

Boże, obdarz mnie cierpliwością, poprosiła w duchu Allie.

- Sądzę, że sama jakoś sobie poradzę z tak trudnym zadaniem - stwierdziła z ironią.

Drake usłyszał sarkazm w jej głosie, ale udał, że niczego nie zauważył.

- Doskonale. O ósmej zabieram cię na kolację.

- Jesteś naprawdę niezwykle uprzejmy, ale nie chcę ci sprawiać więcej kłopotów - odparła pośpiesznie.

- To żaden kłopot - zaprzeczył.

- No dobrze, a co z... - chciała powiedzieć „twoją rodziną”, jednak przecucie mówiło jej, że Drake jest tu sam, zatem dokończyła: - ...twoją pracą. Jestem pewna, że masz mnóstwo zajęć. Nie chciałabym zabierać ci czasu.

Zmarszczył brwi, po czym rzekł krótko:

- Spotkamy się w holu o ósmej.

Poszedł do zaparkowanego w pobliżu samochodu. Allie patrzyła za nim, jak odjeżdża. Niełatwo będzie go spławić, pomyślała. Kiedy mercedes Drake'a znikł z pola widzenia,

zatelefonowała do profesora Martosa, po czym poszła do mieszczącego się w pobliżu wielkiego domu towarowego.

Zachwycił ją oryginalny wystrój wnętrza: arkadowe pasáže połączone mostkami, ozdobne żelazne balustrady i pokryte stiukami sklepienie przejścia. Allie znalazła pod jedną z arkad stoisko, gdzie sprzedawano mapy z objaśnieniami w języku angielskim i kupiła atlas drogowy Rosji. Dopiero wtedy zatrzymała się na chwilę, żeby podziwiać wspaniały szklany dach rozpięty nad całym magazynem jak ogromna pajęczyna.

Słońce rzucało cienie wydłużające nici tej pajęczyny; wyglądało to tak, jakby chciały omotać przechodzących poniżej klientów.

Sklepiki powoli zamykano. Allie zdążyła zajrzeć do kilku z nich, szukając typowo rosyjskich wyrobów, jednak stoiska zostały opanowane przez zachodnich producentów i gdyby nie piękna, oryginalna architektura, czułaby się tutaj jak w każdym innym domu towarowym w dowolnej części świata.

Po powrocie do hotelu schowała atlas do walizki. Nie sądziła, żeby Drake zjawił się jeszcze kiedykolwiek w jej pokoju, wołała jednak uniknąć sytuacji, w której zobaczyłby wydawnictwo i zaczął zadawać pytania. Przebrała się w beżową suknię z koronki odsłaniającą ramiona i zeszła do recepcji.

Znalazła się na dole dokładnie w chwili, gdy Drake wchodził do hotelu. Większość gości przyglądała się jej z podziwem, kiedy wychodziła z windy. Allie zdawała sobie sprawę, że wygląda atrakcyjnie w eleganckiej, szytej na zamówienie sukni, która doskonale leżała na jej szczupłej figurze.

Drake także na moment zamarł w bezruchu, po czym podszedł, żeby się przywitać.

- Jesteś niezwykle punktualna - zauważył, ślizgając się wzrokiem po jej postaci. Chciał ująć ją pod rękę, lecz Allie uniosła ją do góry, udając, że chce poprawić włosy, po czym ruszyła przodem w stronę drzwi wejściowych.

Na zewnątrz hotelu przy krawężniku czekał mercedes. Drake otworzył przed Allie drzwi, ale już nie próbował jej dotykać.

- Dokąd jedziemy? - spytała, gdy opuścili centrum miasta.

- Do restauracji, gdzie serwują typowo rosyjskie dania. Pomyślałem, że ten pomysł będzie ci odpowiadał. W końcu to pierwszy wieczór twojego pobytu w tym kraju.

- Jak to miło z twojej strony. - Uśmiechnęła się nieznacznie. - Czy mieszkasz w hotelu? - spytała.

- Nie, wynająłem mieszkanie. Jednak mój kontrakt już się skończył. Niedługo wracam do Anglii.

- Niedługo? - Allie uczepiła się tego słowa. Czyżby to znaczyło, że wkrótce w naturalny sposób pozbędzie się Drake'a? - Mam nadzieję, że nie zostałeś w Moskwie wyłącznie z mojego powodu.

- Mam pewne zobowiązania - odparł wykrętnie.

- Boże, po co ten kłopot! Za nic na świecie nie chciałabym cię zatrzymywać. Musisz wracać do domu, do rodziny. W tej sytuacji Bob nie powinien był prosić ciebie...

- Zostałem tu z przyjemnością - przerwał jej szorstko Drake.

Powiedział to tonem, który sugerował koniec wszelkiej dyskusji, jednak Allie jeszcze raz wróciła do tematu.

- Bob jest kochany - oświadczyła, wzdychając. - Troszczy się o mnie, co naprawdę doceniam. Za nic jednak nie może przyjąć do wiadomości, że doskonale daję sobie radę sama, nawet w obcym kraju. Ciągłe się boi, że coś mi się stanie.

Drake odwrócił głowę i przez dłuższą chwilę przyglądał się jej uważnie.

- Potrafię zrozumieć jego niepokój - odezwał się w końcu. - Wytwarzasz wokół siebie aurę... - zamilkł, szukając

[odpowiedniego słowa - .. .aurę kruchości. Wyglądasz jak figurka z saskiej porcelany.

Allie westchnęła ciężko. Doskonale wiedziała, co Drake ma na myśli. Delikatna budowa ciała, która stanowiła jej atut, była jednocześnie zmorą profesjonalnego życia.

- Twoje wrażenie jest całkowicie błędne - oświadczyła stanowczo. - Masz anachroniczne spojrzenie na kobiety. Jestem stuprocentową profesjonalistką i poradzę sobie w każdej sytuacji. Niania czy opiekun, nieważne jakiej płci, zdecydowanie nie są mi potrzebni.

- Chyba jednak Bob ma rację - mruknął Drake. Właśnie dojechali na miejsce, więc zatrzymał samochód i otworzył drzwi, - Chodźmy coś zjeść - powiedział.

Restauracja była już pełna gości, których eleganckie stroje nie pozwalały się domyślić ich narodowości. Zdradzał ją dopiero język, jakim się posługiwali. Cygańska orkiestra, stojąca na niewielkim podwyższeniu obok równie niewielkiego parkietu do tańca, za wszelką cenę próbowała muzyką zagłuszyć gwar rozmów.

- Czy tutaj zawsze jest tak głośno? - spytała zdziwiona Allie Drake'a.

Chyba wyrwała go z jakiegoś zamyślenia, gdyż popatrzył na nią nieprzytomnym wzrokiem i zamrugał powiekami. Musiała powtórzyć pytanie.

- Tak, Rosjanie są dosyć hałaśliwym narodem - odparł. Usiedli w odległym kącie sali obok otwartego okna, skąd

dopływało zbawcze chłodne powietrze, przy stoliku nakrytym na dwie osoby. Kelner wręczył Drake'owi kartę dań, do której on nawet nie zajrzał. Patrzył na Allie, lecz jego mina wskazywała, że myślami znowu błądzi gdzieś daleko stąd.

- Dam rubla za twoje myśli - zaproponowała. Zmieszał się wyraźnie, po czym szybko spytał, czego chciałaby się napić.

Oboje zdecydowali się na wódkę z lodem. Popijali ją, a Drake objaśniał Allie, co znajduje się w karcie.

- W tutejszych restauracjach wszędzie serwują zakąski, co znaczy to samo co przystawki - mówił. - Rosjanie potrafią delektować się nimi godzinami. Cudzoziemcy tego nie rozumieją. Szybko zjadają zakąski i oczekują, że natychmiast dostaną główne danie, a kiedy kelner się nie zjawia, narzekają na powolną obsługę.

- Nie przyjąłeś mojej oferty - przypomniała Allie.

- Jakiej oferty?

- Zaproponowałam ci rubla za twoje myśli. Przed chwilą byłeś tysiące kilometrów stąd.

- Doprawdy? - rzucił, wyraźnie niechętny rozwijaniu tego tematu.

Allie jednak była uparta.

- Zatem, gdzie przebywałaś? - dążyła.

- Nieważne. - Drake wzruszył ramionami i uniósł szklanę. - Przez chwilę kogoś mi przypomniałaś, to wszystko.

- Kogo?

- Nie znasz tej osoby - uciął krótko. - Zdecydowałaś już, co masz ochotę zjeść?

- Skoro ma to być coś autentycznie rosyjskiego... chyba wybiorę straganowa.

- Ryzykantka - zakpił.

Allie obdarzyła go uśmiechem, zastanawiając się, do kogo ją porównywał. Kim jest tamta kobieta i ile dla niego znaczy, żeby tak oderwać jego myśli od tego, co dzieje się tu i teraz.

- Zakładam, że nie zabrałeś do Moskwy swojej rodziny

- rzuciła od niechcienia.

Drake popatrzył na nią przeciągle.

- Nie mam rodziny. Nie jestem żonaty - powiedział szorstkim tonem.

- Można było się spodziewać. - Allie pokiwała głową.

- Firmy wolą na zagraniczne kontrakty wysyłać samotnych. Tak jest o wiele taniej.

- Chyba masz rację.

Drake, rozbawiony spostrzeżeniem Allie, skinął na kelnera. Płynną ruszczyzną zamówił zakąski i butelkę rosyjskiego szampana. Cygańska orkiestra skocznie przygrywała do tańca i wkrótce wiele osób wstało od stolików i ruszyło na parkiet. Allie z rozbawieniem obserwowała ich popisy. Niektórzy wirowali w walcu, inni próbowali wykonywać taniec szkocki, większość tylko podskakiwała w rytm muzyki. Wszyscy jednak doskonale się bawili.

- Masz ochotę zatańczyć? - spytał Drake, widząc, że patrzy na parkiet.

- W ten sposób? - Otrząsnęła się ze zgrozą. - Za mało wypilałam, żeby zdobyć się na taki luz.

- Zatem coś wolniejszego.

Skinął na kelnera i dał mu kilka rubli, które ten miał wręczyć szefowi orkiestry.

Pieniądze wywołały pożądaną efekt. Z estrady popłynęła wolna, przejmująca melodia, przywołująca na myśl romantyczne skojarzenia. Drake wstał i podał dłoń Allie. Starannie ukrywając niechęć, pozwoliła zaprowadzić się na parkiet. Jakie to dziwne, myślała, tańcząc przytulona do Drake'a, że wystarczy trochę muzyki, by znaleźć się tak blisko nieznajomego, z którym w innej sytuacji podobna intymność byłaby nie do pomyślenia. Twarz tuż przy twarzy, splecione dłonie... I ten domyślny, wiele mówiący uśmiech...

Allie ogarnął niepokój. Drake tańczył doskonale, pewnie prowadząc ją po parkiecie. Zauważyła emanującą z niego siłę. Dzięki wysokim obcasom nie czuła się aż taka mała. Z upodobaniem wdychała zapach jego wody po goleniu, patrzyła na zarys mocnych szczęk i ładny wykrój ust. Miał szczupłą figurę bez skłonności do tycia. Uosobienie męskiej urody w zachodnim stylu, uznała.

Ciekawe, jakie miał doświadczenia z kobietami. Nie zachowywał się w sposób ostentacyjny, nie rozbierał jej wzrokiem, jak uczyniłoby wielu innych mężczyzn, oceniając, czy jest dobra w łóżku i jak szybko można ją tam *zaciągnąć*. Miał klasę człowieka pewnego siebie, swoich męskich walorów, nie musiał się nimi popisywać. Ten typ mężczyzn o wiele silniej przyciąga kobiety niż jawni uwodziciele.

Jacyś rozdokazywani tancerze zanedo zaczęli na nich napierać, więc Drake przytulił Allie mocniej i zręcznie poprowadził w drugi koniec parkietu. Przez chwilę patrzył na nią z zadumą, jakby odgadł, że o nim myśli.

- Znowu gdzieś odpłynąłeś - zauważyła złośliwie. - Dokąd tym razem?

- Wiem, że twoim przyjazdem do Rosji kierowały jakieś ukryte motywy - oświadczył.

Wszystkiego mogła się spodziewać, tylko nie takiej odpowiedzi.

Przystanęła gwałtownie, zbyt zaskoczona, by ukryć przerażenie malujące się na jej twarzy. Jakim cudem Drake o wszystkim się dowiedział?

ROZDZIAŁ DRUGI

Ktoś z tańczących wpadł na nią i Allie szybko usunęła się z drogi. Pochyliła głowę, by ukryć malujące się na twarzy zakłopotanie. Przez cały czas dręczyło ją pytanie, jak i od kogo Drake o wszystkim się dowiedział. Z najwyższym wysiłkiem zdołała się uśmiechnąć.

- Skąd, do licha, coś podobnego przyszło ci do głowy? - spytała głosem, który nawet w jej własnych uszach brzmiał nieswojo.

- Bob coś tam wspominał - odparł wykrętnie Drake. Allie rozłościła się, ale nie dała tego po sobie poznać, świadoma, że on uważnie śledzi jej reakcje. Przecież Bob nie mógł o niczym wiedzieć. Sekret dzieliła tylko z jedną jedyną osobą na świecie, a ta osoba od dawna już nie żyła.

- Naprawdę? - rzuciła od niechcienia. - Co dokładnie ci powiedział?

Pytanie było konkretne i każdego innego zapędziłoby w kozi róg, ale ten wstrętny facet i tym razem zdołał wykonać unik.

- Wspomniał, że nadzwyczaj interesujesz się Rosją.

W innych okolicznościach może i bawiłaby ją ta szermierka słowna, ale sprawa była zbyt ważna, by przedłużać niebezpieczną rozmowę.

- Nie wiem, co miał na myśli - powiedziała, wzruszając ramionami.

Drake mógł w tym momencie albo odsłonić przyłbicę, albo nadal bawić się z nią w kotka i myszkę. Allie za wszelką cenę starała się zachować niedbały wyraz twarzy, żeby nie domyślił się, że ich rozmowa cokolwiek dla niej znaczy. Rozglądała się nawet dokoła i mruzczała pod nosem graną przez orkiestrę melodię.

Nie wiadomo, czy udało się go zwieść. Ciągłe nie spuszczał z niej wzroku.

- Bob wspominał mi, że wydałaś kilka książeczek dla dzieci i wizyta w Rosji prawdopodobnie posłuży ci do poznania realiów, które wykorzystasz podczas pisania następnym.

A więc o to chodziło! Allie poczuła niewypowiedzianą ulgę, lecz tylko lekceważąco machnęła ręką.

- Ach, to - mruknęła.

- A czego się spodziewałaś? - Drake najwyraźniej ani na chwilę nie dał się nabrać. Musiał wyczuć nagły spadek jej napięcia.

Zignorowała pytanie. Rzuciła Drake'owi długie spojrzenie spod rzęs, udając, że czuje się skrępowana.

- Miałam nadzieję, że Bob zapomniał już o mojej pisaninie. Drwił ze mnie bezlitośnie, kiedy po raz pierwszy o tym się dowiedział.

- Czy to cię martwi?

- Pisanie książeczek dla dzieci nie pasuje do wizerunku przebojowej kobiety interesu, za jaką chciałam uchodzić.

- Czemu odpowiedni wizerunek jest dla ciebie aż taki ważny?

- Nie mogę sobie pozwolić na jego utratę. Nie wiem, czy zauważyłeś, że jestem kobietą i...

- O tak, doskonale to zauważyłem - przerwał jej, uśmiechając się zagadkowo.

- Kobiety muszą dbać o swój wizerunek o wiele bardziej niż mężczyźni - wyjaśniła.

- Czy to nie jest cokolwiek przestarzały pogląd? - wtrącił ostrożnie.

Co ten urzędnik bankowy może wiedzieć o tym, jaką walkę musi stoczyć kobieta, jeśli pragnie znaleźć się w świecie interesów? - pomyślała rozzłoszczona. Żeby odnieść sukces, powinna nie tylko być równie dobra jak mężczyzna, ale nawet lepsza. I w dodatku doskonale wyglądać. Mężczyzna może przywlec się do pracy w nieświeżej koszuli i pomiętym garniturze, a koledzy uznają, że spędził noc na hulankach i jeszcze będą go za to podziwiać. Gdyby kobieta ośmieliła pojawić się w biurze niechlujnie ubrana, panowie natychmiast dojdą do wniosku, że się puszcza i odpowiednio zaczną ją traktować, zaś panie prawdopodobnie pomyślą, że biedaczka wpadła w depresję i dlatego się zaniedbała.

Nie wypowiedziała na głos swoich myśli, lecz tylko uśmiechnęła się słodko do Drake'a i skierowała rozmowę na inne tory.

Posiłek zdecydowanie się przedłużał. Allie marzyła o tym, by opuścić restaurację. Niepotrzebnie tak głupio zareagowała na niewinną uwagę Drake'a o ukrytych motywach jej przyjazdu do Rosji, czym jedynie zwiększyła jego ciekawość. Zaczął być uważny, wietrząc jakąś tajemnicę. Prawdopodobnie zaraz po powrocie do Anglii zadzwoni do Boba i spróbuje rozwikłać intrygującą go zagadkę. Była zła na siebie, że tak bardzo się odkryła. Nigdy nie lubiła być zaskakiwana.

- Opowiedz, jak doszło do tego, że napisałaś książkę - poprosił Drake.

- Pewnej nocy opiekowałam się moją córką chrzestną. Dziewczynka nie mogła zasnąć, więc zaczęłam wymyślać dla niej różne historyjki, uzupełniając je rysunkami postaci, o których opowiadałam. Jej ojciec zobaczył moje „dzieło” i zasugerował, żebym spróbowała je wydać. To naprawdę nic wielkiego. - Wzruszyła ramionami.

- Czy dobrze się sprzedało?

- Nie najgorzej - przyznała Allie z zadowoleniem. W końcu odniosła mały sukces. - Jednak nie aż tak dobrze, bym porzuciła stałą pracę - dodała z przekonaniem, na wypadek gdyby informacja miała dotrzeć do jej szefa.

- Boba ucieszyłyby twoje słowa - powiedział Drake. -Mówił mi, że jesteś bardzo wartościowym pracownikiem dla jego firmy.

- Naprawdę tak się wyraził? - zdziwiła się Allie. Przełożony niezbyt hojnie szafował pochwałami.

- Jestem pewien, że nie chciałby cię stracić - zapewnił ją z uśmiechem Drake.

Nie znosiła, kiedy uśmiechał się tak protekcyjnie, jakby

uważał ją za głupiutką kobietkę, której nie można traktować poważnie.

- Jak to miło, że mnie pocieszasz - mruknęła i udała, że tłumi ziewanie. - To był męczący dzień. Czy mógłbyś mnie odwieźć do hotelu?

- Oczywiście. Na pewno chcesz odpocząć po podróży. Allie wcale nie czuła się zmęczona; wprost przeciwnie, rzadko kiedy była tak pełna wewnętrznej energii jak dziś, jednak kiedy wracali do centrum, złożyła głowę na oparciu fotela, żeby Drake myślał, że jest bardzo wyczerpana.

Przed hotelem od razu chciała się pożegnać, jednak Drake uparł się, że odprowadzi ją do windy.

Podawała mu rękę i obdarzyła wystudiowanym uśmiechem.

- Dziękuję za uroczy wieczór. Nie omieszkać wspomnieć Bobowi, jak uprzejmie się mną zająłeś. Życzę ci dobrej nocy - dodała, chcąc jak najszybciej pozbyć się natręta.

- Cała przyjemność po mojej stronie - powiedział Drake, ściskając jej dłoń. Udawał, że niczego nie zauważył. - Wiem, że w ciągu dnia będziesz zajęta, ale czy masz pomysł, dokąd chciałabyś pójść wieczorem?

- Miło z twojej strony, że się o mnie troszczysz, ale muszę ułożyć plan pracy i zająć się tysiącem innych rzeczy - odparła gładko.

- Szkoda. Właśnie jutro występuje balet. Chyba mógłbym zdobyć dwa bilety.

- Rosyjski balet? - Allie od dawna marzyła, żeby go zobaczyć. Gotowa byłaby pójść do teatru nawet z samym

diabłem. - Trafiałeś w mój słaby punkt - przyznała. - Mimo nawału zajęć nie mogę zmarnować podobnej szansy.

- Doskonale. Zatem spotykamy się jutro o siódmej. Dopiero teraz puścił jej dłoń. Allie uśmiechnęła się nieznacznie.

- Jeszcze raz dziękuję. Dobranoc.

Ruszyła w stronę windy, na którą czekała już grupka hotelowych gości. Zanim wsiadła do kabiny, obejrzała się za siebie. Drake ciągle stał tam, gdzie go pożegnała, i patrzył w ślad za nią. Pomachała mu dłonią i pojechała na górę.

Drake obserwował Allie kierującą się ku windzie, lecz widział głównie jej nogi. Mimo niewielkiego wzrostu miała bardzo zgrabne kończyny, cienkie w pęcinach, takie jak lubił. Wiedział, że w grupie turystów nic jej nie grozi, mimo to nie mógł spuścić z niej wzroku. Chyba już nigdy nie pozbędę się tej obsesji, pomyślał. Kiedy Allie pomachała mu, skinął tylko głową i ruszył w stronę wyjścia z hotelu.

Miał jasną świadomość, że przeszkadza jej swoją nieustanną obecnością. Bob ostrzegał go, że panna Hayden jest bardzo niezależną osobką. Nie powiedział mu tylko, że jest także niezwykle atrakcyjna, krucha i kobieca, co natychmiast wyzwoliło w nim instynkt opiekuńczy. Przez chwilę przemknęło mu nawet przez myśl, czy Bob celowo nie zaaranżował ich spotkania. Dłużej się jednak nad tym nie zastanawiał. Bardziej intrygowało go to, dlaczego Allie okazała tak wyraźny strach, kiedy wspomniał o ukrytych motywach jej przyjazdu do Rosji. Gdyby chodziło tylko o zgromadzenie

materiałów potrzebnych do napisania książki, nie przeraziłoby jej, że się o tym dowiedział. Ciekawe, co naprawdę za tym się kryje.

Kiedy znalazł się już w wynajmowanym mieszkaniu, podszedł do okna, by popatrzeć na światła miasta. Odruchowo skierował wzrok tam, gdzie znajdował się hotel, w którym mieszkała Allie. Ta kobieta fascynowała go i czuł pokusę, by ją bliżej poznać. Choć nie było to najmądrzejsze, zważając na jego przeszłość i jeszcze bardziej na jego niepewną przyszłość.

Rankiem następnego dnia Allie była pełna zapału do pracy. Poznała profesora Martosa i jego asystentów. Oprowadzili ją po muzeum, pokazując wszystkie ekspozycje, niewątpliwie bardzo ciekawe, ale jej uwagę całkowicie pochłonęły wielkanocne pisanki z firmy jubilerskiej Fabergégo, które zobaczyła na końcu. Profesor wygłosił cały wykład na ich temat, wymachując ramieniem niczym kuglarz swoją różdżką w stronę gabloty, gdzie były umieszczone.

Allie z zapartym tchem podziwiała słynne dzieła sztuki wysadzane drogimi kamieniami. Blask złota, srebra, rubinów, brylantów i kryształów przywodził jej na myśl skarby Aladyna. Prawie każda skorupka kryła w środku jakąś misternie wykonaną niespodziankę: złotą replikę carskiego jachtu, zegarmistrzowską miniaturę kolei syberyjskiej, pozytywkę w kształcie Kremla.

Były to wielkanocne podarunki ostatniego cara Rosji dla jego żony i matki. Na końcu Allie przyjrzała się jednej z najmniejszych pisanek. Skorupkę pokrywały listki koniczyny

i z przezroczystej, jasnozielonej emalii o brzegach wykończonych złotą nicią. Gdziekolwiek między liśćmi wiała się złota wstążka wysadzana rubinami. Maleńki eksponat był zarazem jednym z najpiękniejszych. Stanowił prawdziwe arcydzieło sztuki jubilerskiej.

- Czy ta pisanka nie ma w środku niespodzianki? - spytała.

- Niestety, jej zawartość zaginęła. - Profesor uniósł ręce w bezradnym geście. - Z zapisków wynika, że kiedyś znajdowały się tam cztery portreciki carskich córek, ozdobione dwudziestoma trzema wspaniałymi brylantami.

- Jaka szkoda - mruknęła Allie i żeby ukryć podniecenie, natychmiast wskazała na inną pisanekę i zaczęła o nią wypytywać.

Profesor rad był, że może popisać się wiedzą i znajomością języka angielskiego. Allie ustaliła z nim plan zdjęć. Uzgodnili, że codziennie będzie fotografowała jedną pisanekę. Każdą należało przenieść z gabloty do odpowiednio przygotowanego pomieszczenia. Profesor uprzedził Allie, że jej samej nie wolno tego robić; cennych eksponatów mógł dotykać tylko on lub któryś z jego asystentów. Firma zatrudniająca Allie wpłaciła pokaźną sumę na rzecz muzeum, dzięki czemu pani fotograf mogła liczyć na wszelką niezbędną pomoc ze strony pracowników. Jeden z asystentów pokazał jej pokój, w którym miała robić zdjęcia. Uznała, że znakomicie się nadaje do tego celu. Liczył około dziesięciu metrów kwadratowych, nie było w nim okien, pomalowane na biało ściany doskonale odbijały światło.

Allie poinformowała profesora, że poza sfotografowaniem każdego eksponatu z osobna musi także zrobić zdjęcie całości kolekcji.

- Będzie to możliwe jedynie wtedy, kiedy muzeum jest zamknięte dla zwiedzających - wyjaśnił Martos.

Omawiali przygotowania konieczne do rozpoczęcia pracy, kiedy nagle w pustej galerii rozległ się odgłos kroków. Odwróciła głowę i zobaczyła, że w ich stronę zbliża się znany jej już Siergiej Morozow.

Mężczyzna przywitał się najpierw z profesorem, potem uściskał dłoń Allie, przytrzymując ją o wiele dłużej, niż to było konieczne. Wyjaśnił profesorowi, w jakich okolicznościach zdążył poznać zagranicznego gościa. Zmartwił się na wieść, że Allie widziała już Zbrojownię.

- Skoro ominęła mnie przyjemność pokazania pani Diamentowego Skarbca, może oprowadzę panią po innych salach? - zaproponował.

Wyczuła, że profesor nie jest zbyt uszczęśliwiony towarzystwem Siergieja. Postanowiła zrećźnie odprawić intruza.

- Wygląda na to, że w najbliższych dniach będę bardzo zajęta, ale obiecuję, że zadzwonię do pana, gdy tylko znajdę chwilę czasu.

Siergiej podziękował, odwrócił się w stronę profesora, powiedział do niego coś po rosyjsku, na co starszy pan pokręcił głową, potem spojrzął na zegarek i wyszedł.

Po odejściu Siergieja Allie i profesor ustalili dzień, w którym będzie fotografowana całość kolekcji. Umówili się na najbliższy niedzielny poranek.

Mniej więcej godzinę później Allie opuściła chłodne sale muzeum i znalazła się na rozgrzanej południowym słońcem ulicy. Zatrzymała się, by włożyć przeciwsłoneczne okulary. Nie zdziwiła się wcale na widok Siergieja, który czekał, oparty o balustradę. Podszedł do niej, uśmiechając się leniwie.

- Przypomniałem sobie, że dziś po południu wybieram się w sprawach służbowych do bardzo sławnego monasteru w pobliżu Moskwy. Pomyślałem, że w taki cudowny letni dzień warto pokazać to wspaniałe miejsce najbardziej urodziwej turystce, jaka odwiedziła nasz kraj.

- Co za banały! - zawołała Allie.

- Tak mówią w filmach - bronił się Siergiej.

- Chyba w bardzo starych - odparła. Rosjanin roześmiał się, wcale nie speszony.

- Pojedzie pani ze mną, zgoda?

- Dokąd chce mnie pan zabrać?

- Do Zagorska. Znajduje się tam największy i najpiękniejszy monaster w całej Rosji.

Wszyscy turyści jeżdżą go oglądać. Pani też powinna zobaczyć to miejsce.

Allie od dawna słyszała o słynnym zabytku i oczywiście, zamierzała go poznać, uznała więc, że równie dobrze może to zrobić w towarzystwie Siergieja.

- Dobrze. Chętnie z panem pojadę.

- Mój samochód stoi zaparkowany w pobliżu - powiedział, wyprowadzając ją poza kremlowskie mury.

Ruszyli w stronę auta i wtedy Allie przypomniała sobie ostrzeżenie Drake'a, który nalegał, żeby zbyt nie spoufalala się z Rosjanami. Co prawda była pewna, że w razie czego bez trudu poradziłaby sobie z Siergiejem, ale na wszelki wypadek postanowiła przedsięwziąć pewne środki ostrożności. Kiedy zatem dotarli do samochodu, oświadczyła grzecznie acz stanowczo, że najpierw musi wrócić do hotelu, żeby się przebrać.

- Nie mogę przecież zwiedzać świątyni nieodpowiednio ubrana - wyjaśniła.

W pokoju szybko napisała, z kim i dokąd się wybiera, po czym wręczyła karteczkę recepcjonistce z prośbą, żeby oddalała Drake'owi, gdyby o nią pytał.

To zabezpieczenie chyba jednak nie było potrzebne. Siergiej podczas jazdy zachowywał się nienagannie. Opowiadał trochę o swoim życiu w Rosji, bardziej jednak był zainteresowany tym, jak żyje się w Londynie.

- Czy był pan kiedyś w tym mieście? - spytała Allie.

- Spędziłem tam około dwóch tygodni, poznając architekturę. Przez cały czas lało.

- Typowa londyńska pogoda - roześmiała się.

- Lepiej znam Amerykę - powiedział Siergiej. - Mieszkałem tam prawie dwa lata. Studiowałem język i architekturę. Zdziwiający kraj - dodał.

- Wydawało mi się, że mówi pan z amerykańskim akcentem.

- Naprawdę? Nie zdawałem sobie z tego sprawy. Wyprawa do Zagorska, obecnie noszącego dawną nazwę

Siergijew Posad, przeszła najśmielsze oczekiwania Allie. Miasto uformowało się wokół jednego z najważniejszych rosyjskich monastyrów, założonego w połowie czternastego wieku przez mnicha Siergija z Radoneża. Allie z zapartym tchem wpatrywała się w złociste oraz niebieskie, inkrustowane złotymi gwiazdami kopuły, baszty i strzeliste wieże budowli.

Towarzystwo Siergieja okazało się niezwykle pomocne w tej eskapadzie. Zwykli turyści nie mogli odwiedzać świątyni, lecz Rosjanin szepnął tylko kilka słów do brodatego duchownego, który pilnował wejścia, i wraz z Allie został wpuszczony do środka. Na szczęście przebrała się w hotelu w spódnicę do kostek i bluzkę z długimi rękawami, zaś przed wejściem do monastynu nakryła głowę chustką, więc nie różniła się zbyt od tłumu wiernych zapelniających świątę przybytek. Stojąc wśród nich, przypatrywała się zawieszonym na ścianach złotym i srebrnym ikonom. Promienie słońca odbijały się od ich lśniących powierzchni. W świątyni nie było ławek; w rosyjskim kościele prawosławnym wierni odmawiając modlitwy, stoją.

Allie żałowała, że nie jest sama, jednak zdawała sobie sprawę, że bez pomocy Siergieja prawdopodobnie w ogóle nie znalazłaby się w tym świętym miejscu. Zamknęła oczy, by lepiej chłonąć atmosferę nabożnej czci, jaka ją otaczała. Pomyślała, że wierni modlą się tutaj podobnie jak przed wiekami. Zapragnęła poczuć to samo, co oni, ale dla wychowanej odmiennie współczesnej kobiety z Zachodu ich świat duchowy był całkowicie niezrozumiały.

Po wyjściu ze świątyni udała się wraz z Siergiejem na przechadzkę.

- Podobno miał pan tutaj coś ważnego do załatwienia

- przypomniała mu w pewnej chwili.

- Pokazać pani godny uwagi zabytek. - Siergiej z powagą skłonił głowę.

- To bardzo uprzejmie z pana strony, jednak nie chciałabym, żeby przeze mnie zaniedbał pan swoje obowiązki.

- Proszę się nie martwić. Cała przyjemność po mojej stronie. Dotąd niewiele pani widziała. W Moskwie są liczne miejsca warte odwiedzenia. - Zawahał się przez moment.

- Powinna pani spróbować typowej rosyjskiej kuchni. Czy moglibyśmy wybrać się dziś wieczorem do restauracji?

- Miło, że pan mnie zaprosił, ale wcześniej umówiłam się z Drake'iem Marsdenem.

- Jaka szkoda. Być może...

- Innym razem? - wpadła mu w słowo Allie. - Bardzo chętnie. Chociaż zapowiada mi się pracowity okres, postaram się znaleźć trochę czasu. Och, proszę spojrzeć na tę wieżę! Czy wie pan, z którego roku pochodzi?

Sprytnie udało jej się zmienić temat. Zaczęli rozmawiać na temat historii Rosji, aż nadeszła pora powrotu do Moskwy. Po drodze utknęli w korku, więc Allie dość późno znalazła się w hotelu. Pobiegła na górę, żeby się przebrać przed wizytą w teatrze. Szukając stosownej kreacji, przypomniała sobie, co Drake powiedział o jej wyglądzie. W jego oczach była krucha, wątła roślina. Jeśli podtrzyma tę opinię, nigdy nie zdoła pozbyć się go. Pora, by pokazać mu swoje drugie oblicze, pomyślała, sięgając po czerwoną suknię. Z przodu skromna i gładka, wykończona okalającą szyję obrozą, z tyłu

miała ogromny dekol, odsłaniający niemal całe plecy. Długa i do kostek, głęboko rozcięta po bokach prezentowała się bardzo efektownie. Tak ściśle opinała figurę, że nie sposób było włożyć cokolwiek pod spód. Allie uzupełniła strój czerwonymi zamszowymi pantofelkami i tego samego koloru wizytową torebką. Była gotowa do wyjścia. Najwyższy czas, by Drake zrewidował swoje pierwsze wrażenie, jakie na nim wywarła.

Zupełnie jednak nie była przygotowana na to, jak sama zareaguje na jego widok. Zabrakło jej cierpliwości, by czekać na windę, więc zbiegła po schodach. Zobaczyła Drake'a z wysokości półpiętra. Stał w holu w pobliżu recepcji i od czasu do czasu zerkał na wiszący na ścianie zegar. Widok tego mężczyzny w nienagannie uszytym garniturze, emanującego niezachwianą pewnością siebie, wzbudził w niej nagłe pożądanie. Poczula, że ma ochotę pójść z nim do łóżka. Tworzylibyśmy ładną parę, przemknęło jej przez myśl. Może to wcale nie taki głupi pomysł, żeby go w sobie rozkochać.

Przypatrywała mu się jeszcze przez kilka chwil, walcząc z ogarniającą ją coraz silniej pokusą. Świadoma własnych uroków, doskonale zdawała sobie sprawę, że mogłaby zawrócić mu w głowie, gdyby jej na tym zależało. Tylko czy powinna o to się starać? Przecież zjawiała się w Rosji, by wypełnić ważną misję i nic nie powinno jej w tym przeszkodzić.

Drake po raz kolejny zerknął na zegar, po czym niecierpliwym ruchem wsunął rękę do kieszeni.

Ten gest okazał się decydujący. Allie, nie bacząc na nic, postanowiła tak omotać pana Drake'a Marsdena, by gotów

był zrobić dla niej wszystko. Pokornie czekać godzinami, byle tylko ją zobaczyć. Na początek musi ją pocałować, zanim wieczór dobiegnie końca.

Z zadowoleniem stwierdziła, że jej widok wywarł na nim odpowiednie wrażenie.

- Znowu się spóźniłaś - zauważył, ale w jego głosie nie było odrobiny zniecierpliwienia.

Objął ramieniem jej plecy i poprowadził ją w stronę drzwi wyjściowych. Allie czuła dotyk jego palców na swojej nagiej skórze, słyszała urywany oddech. Uśmiechnęła się szelmowsko.

- Czy masz płaszcz lub jakieś inne okrycie? - spytał nagle.

- Skądże - odparła zdziwiona. - Przecież jest bardzo ciepło. Zacisnął usta i popatrzył na nią surowo. Pomyślała, że za

chwilę każe jej pójść na górę i wziąć coś do okrycia. Czyżby pruderia przez niego przemawiała? Wyraźnie wahał się, co zrobić, musiał jednak dostrzec upór malujący się na twarzy Allie, bo bez słowa otworzył przed nią drzwi hotelu. Nie odzywał się, póki nie wsiedli do samochodu.

- Lubisz ryzyko - rzucił krótko, kiedy już ruszyli.

- Dlatego, że włożyłam czerwoną kieckę? Nie bądź śmieszny.

- Nie wybieramy się do nocnego klubu w Londynie. Tutaj kobiety nie ubierają się tak wyzywająco. Wszyscy będą się za tobą oglądać.

- Jeśli tak bardzo ci to przeszkadza, lepiej wróćmy do domu. Już i tak zepsułeś mi wieczór.

- Przepraszam.

Drake skupił się na prowadzeniu samochodu.

Co za nieznośny typ, pomyślała Allie. Niepotrzebnie tak się dla niego wystroiła. Inny oszalałby z zachwytu, że towarzyszącą mu kobietę obrzucają dziesiątki zazdrosnych spojrzeń. W milczeniu dojechali do placu, przy którym mieścił się teatr Bolszoj. Allie nadal boczyła się na Drake'a; nawet nie podziękowała za program, który dla niej kupił. Każdym gestem okazywała mu, że jest w niełasce. Rozzłościła się jeszcze bardziej, gdy szybko zaprowadził ją na miejsce. Pewnie wstydy się moich gołych pleców, uznała.

Kiedy jednak kurtyna poszła w górę, cała złość z niej wyparowała. Wystawiano „Coppelię”. Allie podziwiała kolorowe kostiumy, realistyczną scenografię i wspaniałe umiejętności tancerzy.

- To najlepsza „Coppelia”, jaką kiedykolwiek widziałam - oznajmiła podczas przerwy po pierwszym akcie. - Tancerze są naprawdę rewelacyjni.

- Często oglądasz przedstawienia baletowe? - spytał Drake.

- Przy każdej nadarzającej się okazji. We wczesnej młodości sama chciałam zostać tancerką - wyznała.

- Rzeczywiście masz doskonałe warunki. Co cię skłoniło do rezygnacji z planów?

- Wypadek. Paskudne złamanie nogi, która długo nie chciała się zrosnąć. Straciłam zbyt wiele godzin ćwiczeń i już nigdy nie udało mi się odzyskać dawnej formy. W końcu doszłam do wniosku, że na sukces nie mam co liczyć, mogę najwyżej zostać drugorzędną baletnicą, dałam więc sobie spokój z tańcem. Zająłam się fotografią.

- Co to był za wypadek? Samochodowy?

- Nie, spadłam z konia - wyjaśniła Allie, krzywiąc się lekko.

- Musiałaś doznać wielkiego rozczarowania.

- Na początku rzeczywiście mocno przeżywałam swoją klęskę, ale potem doszłam do wniosku, że być może, nawet gdyby nie zdarzył się wypadek, i tak pozostałabym tylko mierną tancerką. Kto wie, czy w sumie nie miałam szczęścia.

- Twoje życiowe plany legły w gruzach, a ty nazywasz to szczęściem! Nie rozumiem takiej postawy - oświadczył szorstko Drake.

W jego głosie Allie wyraźnie usłyszała nutę oskarżenia. O co mu chodzi? - zastanowiła się. Dlaczego tak osobiście potraktował moją całkiem niewinną uwagę?

Zaczęła wachlować się programem.

- Gorąco mi, może byśmy poszli napić się czegoś? - zaproponowała.

- Nie wolałabyś, żebym przyniósł ci lody?

- Nie, jestem spragniona.

- Chodźmy zatem do baru. - Drake z westchnieniem wstał z miejsca.

W barze panował tłok, nie było na czym usiąść, więc Allie stanęła możliwie jak najbliżej otwartego okna, zaś Drake poszedł kupić napoje. Wśród publiczności przeważali młodzi, nieźle ubrani ludzie, ale Allie musiała przyznać, że stroje

kobiet są bardziej konwencjonalne niż ich rówieśniczek w Europie Zachodniej czy Stanach. Zbytnio się tym nie przejęła, jednak stanęła zwrócona plecami w stronę ściany.

W czasie następnej przerwy pozostała już na miejscu i rozglądała się po ogromnej, przeładowanej zdobieniami widowni teatru. Uniosła głowę, by móc podziwiać malowidła na suficie. Po skończonym przedstawieniu, kiedy tancerze po raz ostatni ukłonili się widzom, kurtyna opadła, a ogromne kandelabry rozblęły jasnym światłem, westchnęła cicho i z wdzięcznością uśmiechnęła się do Drake'a.

- To był naprawdę wspaniały spektakl - przyznała. -Bardzo ci dziękuję za zaproszenie.

Zauważyła, że Drake dziwnie na nią patrzy. Może jej się wydawało, ale w jego oczach dostrzegła jakiś smutek czy żal.

- O co chodzi? - spytała zdziwiona.

- Słucham? Och, nic się nie dzieje. - Gwałtownie wstał z miejsca. - Chodźmy już stąd.

Szedł tuż za nią, gdy w tłumie widzów powoli sunęli ku wyjściu z teatru. Okazało się, że na dworze szaleje burza. Deszcz strumieniami lał się z nieba. - Musimy szybko pobiec do samochodu - powiedział Drake.

- Poczekam tutaj, a ty go przyprowadzisz - zaproponowała Allie.

- Nie mogę zostawić cię samej - zaprotestował.

- Przestań pleść głupstwa! - rozłościła się. - Nikt mnie tu nie zje. Nie mam ochoty przemoknąć do suchej nitki.

Drake chciał z nią dyskutować, ale w tym momencie uderzył piorun, a deszcz zamienił się w grad. Rozejrzał się zatem dokoła i widząc, że oprócz Allie wśród czekających jest wiele innych kobiet, niechętnie pokiwał głową.

- Zgoda. Biegnę po samochód, a ty stój tu i z nikim nie rozmawiaj - polecił. Postawił kołnierz marynarki i ruszył biegiem w stronę parkingu.

Musiał mieć kłopoty z włączeniem się do ruchu, bo dość długo go nie było. Inne samochody osobowe i taksówki podjeżdżały do krawężnika, zabierając oczekujących. Część osób otworzyła parasole i pobiegła ku pobliskiej stacji metra. Zrobiło się pustawo. W pobliżu Allie kręciło się dwóch przyzwoicie wyglądających mężczyzn w średnim wieku. Jeden z nich podszedł do niej i spytał, czy na kogoś czeka. Allie wzruszyła ramionami, udając, że nie rozumie pytania.

Postąpiła kilka kroków do przodu, mężczyzna jednak ruszył za nią, podobnie zachował się również jego towarzysz. Któryś z nich chwycił Allie za ramię, mówiąc coś, co nie wymagało tłumaczenia w żadnym języku. Rzuciła mu piorunujące spojrzenie i zamierzała wrócić do holu teatru, jednak drzwi były już zamknięte, światła pogaszone. Straciła zatem z ramienia rękę intruza, próbując go ignorować. Okazało się to niełatwe. Nieznajomy położył tym razem dłoń na jej torebce. Allie ścisnęła ją mocniej i już szykowała się, by wymierzyć

natrętowi cios, gdy rozległ się przeszywający pisk opon, zaryczał klakson, srebrny mercedes przeciął kilka pasów jezdni, podjechał pod teatr i zatrzymał się przy krawężniku. Ze środka wyskoczył rozwścieczony Drake. Podbiegł do intruza, wrzasnął coś, co spowodowało, że mężczyzna jak

oparzony cofnął dłoń z torebki, po czym otworzył drzwi po stronie pasażera i niemal wepchnął Allie do środka.

- Chyba ci powiedziałem, żebyś z nikim nie rozmawiała! - wykrzyknął z furją, kiedy tylko znalazł się w samochodzie.

- To on się do mnie odezwał - zaprotestowała. Cieszyła się, że Drake przyszedł jej z pomocą, ale nie zamierzała wysłuchiwać jego połajanek.

- Dlaczego pozwoliłem, żebyś poszła do teatru w tej przeklętej sukience? Powinienem był cię zmusić, żebyś się przebrała - ciągnął.

Tego już było Allie za wiele.

- Nie jesteś moim opiekunem! - wrzasnęła. - Będę nosić to, na co mam ochotę. Zatrzymaj się!

- Słucham? - Popatrzył na nią zaskoczony.

- Przecież słyszałeś. Natychmiast zatrzymaj samochód. Wsiadam. Mam cię dość.

- O nie, moja pani. Chyba oszalałaś, jeśli sądzisz, że pozwolę ci samej spacerować po Moskwie w środku nocy, zwłaszcza w czymś takim.

- Pragnę zauważyć, że to „coś” kosztowało fortunę.

- Zdecydowanie przepłaciłaś.

W innych okolicznościach Allie pewnie by się roześmiała, teraz jednak rozsadzała ją złość z powodu zmarnowanego wieczoru.

- Zatrzymaj samochód albo wystawię głowę przez okno i zacznę krzyczeć, że mnie porwałeś! - zagroziła.

Drake tylko roześmiał się drwiąco.

- Proszę bardzo, spróbuj. I tak nikt cię nie zrozumie.

Rozwścieczona Allie znalazła przycisk elektrycznie opuszczanej szyby, nacisnęła go i tak jak zapowiedziała, wystawiła głowę przez okno i zaczęła krzyczeć na całą ulicę.

Drake nie miał za co chwycić jej od tyłu, żeby przyciągnąć ją do środka, zatem klnąc pod nosem, podjechał do krawężnika i zatrzymał samochód. Dopiero wtedy mógł zacisnąć dłoń na jej nadgarstku, kiedy próbowała otworzyć drzwi i wysiąść.

- Nigdzie cię nie puszczę. Posłuchaj... Allie zaczęła wrzeszczeć jak opętana.

Miał tylko jedno wyjście. Pochylił się do przodu, chwycił ją w objęcia i nakrył ustami jej wargi.

To nie był pocałunek. Obojgiem miotła furia.

- Co ty chcesz zrobić, wariatko? - mruczał Drake prosto w jej usta.

- Jakim prawem śmiesz pouczać mnie, co powinnam, a czego nie powinnam nosić? - warczała Allie.

- Każdy człowiek obdarzony zdrowym rozsądkiem... - zaczął Drake i umilkł niespodziewanie. Nagle zrozumiał bezsens ich zachowania.

W tym samym momencie zrozumiała go także Allie. Przez chwilę siedziała nieruchomo, po czym zręcznym ruchem wysliznęła się z objęć Drake'a i wybuchnęła śmiechem.

- Ale z nas para durniów! - zawtórował jej przerywanym chichotem.

W pewnej chwili Allie wyciągnęła rękę i delikatnym ruchem musnęła szyję Drake'a.

- Dziękuję za ratunek - szepnęła. - Jak również za cudowny wieczór - dodała.

Wzrok Drake'a spoczął na jej twarzy. Podziwiał długie rzęsy, które rzucały cień na policzki.

- Rzeczywiście był cudowny - przyznał. Przysunął się | bliżej, jakby tym razem naprawdę zamierzał ją pocałować. Czowała leśny zapach jego wody po goleniu. Podekscytowana czekała na rozwój wydarzeń. Jednak Drake skrzywił się nagle wyprostował, odgarniając z czoła niesforny kosmyk. - Lepiej odwiozę cię do hotelu, zanim ta sukienka narobi więcej szkód - powiedział.

Nie musiał wyjaśniać, co miał na myśli. Aż dziw, że w ogóle zdobył się na podobne słowa.

Jednak w końcu pocałował mnie tego wieczoru, stwierdziła Allie, kiedy winda hotelowa wiozła ją na górę. Wygrałam sama ze sobą, a że w tak dziwaczny sposób... Oczywiście, to była tylko gra, powtarzała sobie w myślach. Nie wiadomo jednak dlaczego ogarnęło ją rozczarowanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

W następnych dniach Allie mocno skoncentrowała się na pracy. Każdego ranka szła do Zbrojowni, wskazywała pisanekę, którą zamierzała fotografować, i przyglądała się, jak profesor Martos, włożywszy białe jedwabne rękawiczki, wyjmuje ją z gabloty, a potem w towarzystwie muzealnego strażnika znosi do pracowni fotograficznej. Tam należało cenną pisanekę właściwie wyeksponować, ustawić światło, zrobić zbliżenia każdego fragmentu, wyjąć niespodziankę i także ją sfotografować. Allie sporządzała również szczegółowe notatki na temat historii i pochodzenia każdej pisanki, zapisywała jej dokładny rozmiar. W końcu zebrała całkiem pokaźną dokumentację. Wyjaśniła profesorowi, że zdjęcia oraz informacje zostaną przeniesione na płytę CD, która będzie służyła celom edukacyjnym i poznawczym.

Pracę Allie utrudniał fakt, że sama nie miała prawa dotykać żadnego eksponatu. Za każdym razem musiała prosić o pomoc kogoś z pracowników muzeum, zaś żaden z nich nie mówił po angielsku. Początkowo zawsze w pobliżu był profesor, gotów osobiście doglądać postępu prac i służyć jako tłumacz, potem jednak Allie nauczyła się formułować swoje prośby po rosyjsku, dzięki czemu profesor Martos

mógł zająć się czymś innym i tylko od czasu do czasu zaglądać do niej, by sprawdzić, czy wszystko idzie jak należy.

Allie ze zdumieniem stwierdziła, że powoli przypomina sobie zapomniany język. Mając okazję posługiwać się nim w praktyce, odnajdywała w pamięci słowa, które słyszała w dzieciństwie, gdy opowiadano jej bajki czy śpiewano kołysanki.

Kilkakrotnie w porze lunchu do muzeum zajął Siergiej. Raz przyniósł ze sobą prowiant - wędzone kielbaski, świeże bułeczki i butelkę wina - który zjedli nad brzegiem jeziora w parku. Ponownie zaprosił ją do spędzenia wspólnie wieczoru, Allie jednak odmówiła, usprawiedliwiając się nawałem pracy. Lubiła go jako kolegę, z przyjemnością słuchała jego opowieści na temat Rosji, była mu wdzięczna za pomoc, ale na tym kończyło się jej zainteresowanie tym mężczyzną. Może była egoistką, ale nic nie mogła na to poradzić. Zdawała sobie bowiem sprawę, że im lepiej poznaje Drake'a, tym bardziej to właśnie on ją fascynuje.

Codziennie po powrocie do hotelu spotykała go w holu, gdzie na nią czekał. Potem wychodzili razem, zabierając jej aparat fotograficzny, by robić zdjęcia związane z Fabergém. Drake bardzo jej pomagał, odnajdując sklepy, gdzie sprzedawano wyroby tej firmy, domy, w których mieszkali członkowie rodziny mistrza, dostarczając ciekawych anegdot na temat

pisanek. Początkowo Allie trochę protestowała, ale kiedy Drake zapytał wprost, czy nie życzy sobie jego pomocy, stanowczo zaprzeczyła. Nie byłyby jednak sobą, gdyby go leciutko nie sprowokowała.

- Zdaję sobie sprawę, że jesteś bardzo zajęty i poświęcasz mi czas, który wolałbyś przeznaczyć na coś innego.

Oczywiście chciała, żeby temu zaprzeczył. Patrzyła na niego kokieteryjnie, zastanawiając się, czy podoba mu się jako kobieta. Podejrzewała, że tak, jednak trudno było to poznać po jego zachowaniu. Jego zewnętrzny chłód bardzo ją intrygował, zwłaszcza że wiedziała, iż Drake zdolny jest do przeżywania głębszych uczuć, choć dotąd miała okazję poznać głównie jego zagniewane oblicze. Już więcej nie drażniła go wyzywającymi strojami, czasem tylko przekomarzała się z nim lekko, ciekawa, jak daleko może się posunąć. Zawsze gdzieś w zakamarkach jej pamięci pojawiała się wspomnienie pocałunku, którym obdarzył ją ze złości. Pragnęła, żeby znowu to zrobił, tyle że zamiast gniewu powinno nim kierować pożądanie. Na razie jednak żadna z jej sztuczek się nie powiodła. Drake pozostawał niewzruszony i tylko uśmiechał się z lekkim rozbawieniem, jakby przejrzał na wylot jej zamiary.

Nigdy dotąd nie spotkała tak powściągliwego mężczyzny jak on. Inni wprost uwielbiali opowiadać o sobie, tymczasem po niemal dwóch tygodniach znajomości wiedziała o Drake'u niewiele więcej niż w kilka godzin po ich poznaniu. Trzeba jednak przyznać, że odpłacała mu tym samym, choć Drake niekiedy usiłował ją o to i owo podpytywać. Nie ulegało wątpliwości, że nadal żywi podejrzenia co do prawdziwego celu jej wizyty w Rosji. By uspić jego czujność, udawała czasami, że zbiera materiały do napisania książki.

- Lubię te nasze wyprawy - powiedział pewnego dnia, gdy szukali domu, w którym firma Fabergégo otworzyła swój pierwszy sklep w Moskwie. - To, co robimy, tak bardzo się różni od mojej pracy w banku.

Było kolejne gorące popołudnie, słońce mocno grzało im plecy.

- Czy wiesz już, dokąd wyślą cię następnym razem? - spytała Allie.

- Jeszcze nie. Podejmę decyzję po powrocie do Londynu.

- Czyżbyś mógł o tym decydować?

- Ekspansja firmy obejmuje jednocześnie wiele miejsc.

Udzielił najbardziej wykrętnej odpowiedzi, jaką Allie kiedykolwiek słyszała. Postanowiła przy najbliższej okazji podpytać Boba na temat Drake'a.

- Jakie są twoje plany? - Tym razem Drake zadał jej pytanie. - Wiesz już, dokąd się wybierasz?

- Oczywiście. Jadę do Ameryki, żeby zebrać resztę materiałów do przygotowania CD-ROM-u. W Stanach jest o wiele więcej pisanek z firmy Fabergégo niż w Rosji.

Znaleźli właśnie poszukiwany budynek i Allie zaczęła robić zdjęcia. By zyskać lepszy kadr, cofnęła się z krawężnika na jezdnię. Drake zdążył ją odciągnąć z powrotem na chodnik dokładnie w tym samym momencie, w którym rozległ się wściekły ryk klaksonu.

- Przecież nic nie jechało. Patrzyłam! - zawołała przestraszona Allie.

- Tak, tylko nie w tę stronę, co trzeba.

- No jasne! Ciągle zapominam, że tu jest ruch prawostronny.

- To roztargnienie mogło cię drogo kosztować - powiedział surowym tonem Drake.

Trzymał ją bardzo blisko siebie, a Allie wcale to nie przeszkadzało.

a

- Czy do końca życia mam być ci wdzięczna za ocalenie mi życia? - spytała, uśmiechając się zalotnie.

- Przesadzasz - mruknął.

- Nieprawda. Gdyby samochód mnie potracił, mogłam zostać kaleką. To nawet gorsze niż śmierć.

Krew odpłynęła nagle z twarzy Drake'a. Boleśnie ścisnął palcami ramiona Allie, zanim wypuścił ją z objęć.

- Głupie gadanie - oznajmił zimnym tonem. - Jeśli skończyłaś już robić zdjęcia, chodźmy stąd. Napijemy się czegoś, bo jest za gorąco na spacer.

Usiedli w jakimś meksykańskim barze, gdzie stoliki były ustawione na zewnątrz, i zamówili po dużym piwie.

- No i co o mnie myślisz? - spytał Drake, widząc, że Allie przygląda mu się uważnie.

- Skąd wiesz, że myślę właśnie o tobie?

Wyciągnął rękę i zdjął jej z nosa przeciwsłoneczne okulary.

- Czy to nieprawda?

- Masz rację, myślałam o tobie. Zastanawiałam się, dlaczego tak bardzo mnie nie lubisz?

- Co ty opowiadasz! Przecież ja ciebie... - Drake nie dokończył zdania. - Naprawdę byłem dla ciebie taki niemiły? - spytał po chwili.

- Ależ skąd. Byłeś bardzo uprzejmy.

- Jeśli tylko tyle możesz o mnie powiedzieć, to faktycznie- musiałem zachowywać się jak palant.

- Czasami wydawałeś się taki... kostyczny - przyznała z wahaniem.

- Co za okropne słowo! Uważasz mnie za wstrętne, nieznośnego starucha?

- Wcale nie. - Allie oparła łokcie o stół i pochyliła się do przodu. - Opowiedz mi o sobie - poprosiła. - A co byś chciała wiedzieć?

- Różne rzeczy. Na przykład: jakie masz plany zawodowe?

- Kontynuować to, co robię.

Allie skrzywiła się; jej zdaniem było to mało ambitne.

- Nie pociąga cię awans na wyższe stanowisko? Zamiast jeździć po świecie i otwierać nowe filie banku, mógłbyś zostać jednym z szefów, pracować w centrali, odpowiadać za rozwój całej firmy...

Drake uniósł ramiona i przeciągnął się. Wcześniej zdjął marynarkę, więc pod napiętym materiałem koszuli widać było jego doskonale wykształcone mięśnie.

- Dla mnie to zbyt nerwowe i stresujące zajęcie - odparł niedbałym tonem.

Już chciała mu powiedzieć, co sądzi o takiej postawie, ale nagle zaschło jej w ustach i nie mogła wyrzec ani słowa. Poczowała, że desperacko, aż do bólu, pragnie tego mężczyzny! Przymknęła oczy.

- Co z tobą? - zaniepokoił się Drake. Przyjrzał się uważnie jej zarumienionej twarzy i uśmiechnął się domyślnie. Już wiedział.

Allie nerwowym ruchem sięgnęła do torebki, by wyjąć jednorazową chusteczkę, lecz nie zdążyła tego zrobić, gdyż Drake gwałtownym ruchem chwycił ją za nadgarstek.

Drząc pod dotykiem jego palców, nie wyszarpnęła ręki z uchwytu. Uśmiechnęła się żałośnie. Wiedziała, że on zdaje sobie sprawę, co się z nią dzieje, i czekała na kolejną reakcję z jego strony. Ciekawa była, co jej zaproponuje i jak ona sobie z tym poradzi. Drake jednak milczał. Panująca cisza przedłużała się, stawała się coraz bardziej męcząca. W końcu, ku zdumieniu Allie, puścił jej rękę, sięgnął po szklanekę i opróżnił ją do dna.

- Możemy już iść? - spytał.

Nie wierzyła własnym uszom. Spojrzała mu w oczy, lecz on umknął spojrzeniem w bok. Powoli podniosła się z krzesła.

- Tak - odparła krótko.

Na ulicy starała się trzymać jak najdalej od niego. Szła naprzód zamaszystym krokiem i w ogóle się nie odzywała. On pierwszy przerwał milczenie.

- Posłuchaj, chyba powinienem ci powiedzieć...

- Popatrz, przed nami stacja metra - Allie świadomie przerwała mu w pół zdania. - Tyle słyszałam o moskiewskiej kolejce podziemnej, że mam ochotę na małą przejażdżkę.

- O tej porze będzie tłok - ostrzegł Drake. - Akurat ludzie wracają z pracy.

- Poczuję się jak w domu. Do zobaczenia. - Allie ruszyła w stronę znaku z literą M, nie oglądając się za siebie.

[Jednak Drake nie zamierzał jej odstąpić ani na krok. . Chciała mu powiedzieć, że pragnie być sama, ale zrezygnowała. W ten sposób przyznałaby, że czuje do niego złość, bo ją zlekceważył. Duma nie pozwoliła jej na to, więc milcząco zaakceptowała jego obecność.

Wagonik kolejki był pełen ludzi, co wykluczało jakąkolwiek prywatną rozmowę. Drake nie miał okazji niczego wyjaśnić, jeśli właśnie to zamierzał wcześniej zrobić. Allie była z tego zadowolona. Uznała, że nie obchodzi ją, co on ma do powiedzenia. Kiedy skończy pracę w Moskwie, już nigdy więcej go nie zobaczy.

Dlaczego jednak na tę myśl ogarnął ją taki smutek? Czemu poczuła wewnętrzną pustkę? To w końcu tylko kolejny znajomy, tyle że bardzo przystojny.

Jednak dzięki niemu ostatnie dwa tygodnie jej życia były takie wspaniałe, przepelniało ją poczucie szczęścia, tryskała radością i humorem. No i co z tego? Drake podobał jej się, pociągał ją fizycznie, nic więcej. Wkrótce każde z nich pójdzie swoją drogą. On wróci do Londynu, zaś ona wyjedzie z Moskwy i rozpocznie poszukiwania, by dotrzymać danej przed laty obietnicy.

Wysiadali na kilku stacjach, żeby Allie mogła obejrzeć perony przypominające marmurowe pałacowe sale z ogromnymi kandelabrami zwisającymi z pokrytych malowidłami sufitów.

- Każda stacja ma swojego patrona - poinformował Drake, przysuwając się bliżej, żeby Allie mogła usłyszeć jego słowa wśród huku nadjeżdżającego pociągu. - Proletariusza, sławnego poetę, Wielką Rewolucję Październikową...

Allie pokiwała głową i odsunęła się. Nie chciała być tak blisko Drake'a. W zatłoczonym wagoniku, nie mogąc dosięgnąć uchwytu, wpadała na niego, ilekroć pociąg zahamował. Podtrzymywał ją wtedy ramieniem, żeby mogła złapać równowagę. Czula napięcie narastające powoli w całym ciele. Ludzie wsiadali i wysiadali, lecz ona ledwo to zauważała.

W pewnym momencie wagonikiem mocniej zarzuciło, któryś z pasażerów popchnął ją tak, że dosłownie wpadła w ramiona Drake'a. Objął ją mocno opiekuńczym gestem. Do tej pory unikała patrzenia mu w twarz, ale tym razem nie mogła się powstrzymać. Uniosła głowę i ujrzała w jego oczach pożądanie, którego nawet nie próbował ukryć. Ogarnęło ją podniecenie. Zapragnęła, żeby Drake ją pocałował, tu i teraz, wśród tłumu obcych ludzi, których tak jakby nie było. Sama także chciała go dotykać, pieścić, nie zważając na niestosowne miejsce i okoliczności.

I właśnie w tym momencie zrozumiała, że kocha tego mężczyznę.

Pociąg wjechał na stację, która musiała mieć połączenie z inną linią. Tłum nieoczekiwanie się rozrzedził i nagle wokół nich zrobiło się pusto. Nie było już powodu, by stali tak blisko siebie. Drake niechętnie wypuścił Allie z objęć, a ona przesunęła się nieco do przodu. Dostrzegła wolne miejsce, więc usiadła. Poczula, że nogi ma jak z waty. Znowu chciała popatrzeć na Drake'a, ale stojący przed nią ludzie uniemożliwiali jej to. Uznała, że tak jest lepiej. Miała chwilę czasu, by uporządkować targające nią emocje, zrozumieć, że to, co czuje, to nie jest tylko fizyczny pociąg do atrakcyjnego mężczyzny, lecz prawdziwa, z głębi serca płynąca miłość.

Jako nastolatka kilka razy straciła głowę dla tego czy innego chłopca, myślała, że jest zakochana, jednak instynkt podpowiadał jej, że to, co teraz przeżywa, bardzo się różni od jej młodzieńczych uniesień. Nigdy dotąd nikogo nie darzyła taką czułością, która przepelniała ją niezależnie od doznań czysto seksualnych. Zrozumiała, że od tej chwili żyje tylko dla tego jednego, jedyne go mężczyzny. Porzuciła już nadzieję, że kiedykolwiek pozna, jak to jest - kochać kogoś bez pamięci. No i stało się! Była zakochana. Naprawdę zakochana.

Chciała wiedzieć, czy on czuje to samo, co ona, czy odwzajemnia jej uczucie. Jak mogła, wyciągała szyję, i w końcu udało jej się dojrzeć Drake'a. Stał z nieruchomą twarzą, pustym spojrzeniem wpatrując się gdzieś w przestrzeń. Nagle ogarnął ją niepokój. Poczula się bezbronna. Zrozumiała, że ofiarowując komuś swoje serce, musi liczyć się z tym, że on je zrani.

Nie wysiedli już więcej na żadnej z mijanych stacji, lecz dojechali do przystanku w pobliżu hotelu, gdzie mieszkała Allie. Drake trzymał się od niej na dystans - zimny, spięty, obojętny. Czula się tak, jakby ktoś wymierzył jej policzek i na dodatek oblał kubłem zimnej wody. Kiedy znaleźli się już w hotelu, Drake przypomniał od niechcienia, że wieczorem wybierają się do cyrku. Znowu дума nie pozwoliła Allie odrzucić zaproszenia.

- Doskonale - powiedziała, starając się, żeby zabrzmiało to chłodno. - Zatem do zobaczenia.

W hotelowym pokoju opuścił ją długo udawany spokój. Rzuciła na łóżko swoje rzeczy i krążyła dookoła, zdejmując po kolei poszczególne części ubrania. Złości i poczuciu odrzucenia towarzyszyła głęboka frustracja. Mogła jeszcze zrozumieć, że uczucia Drake'a nie są tak głębokie jak jej własne ale jak on śmiał do tego stopnia ją ignorować, skoro wyraźnie dawała mu do zrozumienia, że bardzo ją pociąga. Dwa razy wysyłała mu jednoznaczne sygnały, a on nic! Czyżby robiła mu jakiś afront? W porządku, przyciąganie fizyczne nie zawsze jest obustronne, ale żaden mężczyzna o jakich takich manierach nie...

Wchodząc do kabiny prysznicowej, Allie przystanąła nagle. Instykt podpowiedział jej, że Drake jest nią zainteresowany równie mocno, jak ona nim. Nabrała co do tego stu-procentowej pewności. Zatem nie obojętność powodowała jego zachowanie.

Ale jeśli naprawdę zależało mu na niej, czego się obawiał? Zdążyła się dowiedzieć, że nie jest żonaty i nie mieszka z żadną kobietą. Z pewnością nie miał także skłonności homoseksualnych. Dlaczego zatem tak bardzo lękał się ujawnić swoje uczucia? Ktoś złamał mu serce i nie chciał ryzykować nowych ran? Allie wyobrażała sobie różne możliwe scenariusze, wiedząc, że traci tylko czas. Powinna była wysłuchać Drake'a, kiedy chciał jej coś wyjaśnić. Jednak złość i upokorzenie, które wtedy czuła, kazały jej go zlekceważyć.

Wytarta zaparowane lustro i przyjrzała się swojemu odbiciu. Z natury nie była zarozumiała. Nigdy dotąd nie miało dla niej większego znaczenia, jeśli mężczyzna, na którego j zwróciła uwagę, nie odwzajemniał jej zainteresowania. Mówiła sobie: świat się na nim nie kończy, i szła naprzód. Teraz było całkiem inaczej. Nic nie liczyło się bardziej niż to, by Drake podzielał jej uczucia. Wszystko od tego zależało: jej przyszłość i szczęście. Tymczasem on raz okazywał jej sympatię, raz obojętność. Był czuły i ciepły, to znów zimny jak lód. Nic z tego nie rozumiała. Postanowiła za wszelką cenę

rozwiązać tę intrygującą zagadkę. i Allie oczekiwała czegoś niezwykłego po wyprawie do moskiewskiego cyrku. Kiedy jednak weszli do wielkiego okrągłego budynku, w pierwszej chwili poczuła się rozczarowana. Właściwie niczym nie różnił się od innych znanych jej cyrków, poza tym że nie mieścił się w namiocie, tylko w murowanym budynku. Pokazy jednak ją urzekły. Wszystko było wspaniałe: występy kłownów i linoskoczków, zapierające dech w piersiach popisy na trapezie, piękne konie i gromada przezabawnych pudli, wyraźnie zadowolonych z wykonywanego zajęcia. Allie zapomniała o swoich obiekcjach dotyczących wykorzystywania zwierząt na arenie i śmiała się do rozpuku.

- Czyż te pieski nie były cudowne? - spytała, odwracając głowę w stronę Drake'a. - Nigdy nie widziałam...

Głos uwiązł jej w gardle, kiedy spostrzegła, że Drake w ogóle nie patrzy na arenę, tylko na nią. W jego oczach

widniało desperackie pragnienie połączone z trudnym do zrozumienia poczuciem beznadziei.

- O co chodzi? - spytała może zbyt ostro.

Drake zamrugał powiekami i natychmiast zaczął przypatrywać się występom. Allie jednak przestały już bawić popisy kłownów; ucieszyła się, kiedy nadszedł finał i artyści, żegnani gorącymi oklaskami, opuścili arenę.

Po przedstawieniu nie pojechali prosto do hotelu. Drake zawiózł Allie za miasto i tam wspięli się na wzgórze otoczonej zalesioną doliną, przez którą przepływała niewielka rzeczka. Tarcza księżyca odbijała się w jej toni. W oddali lśniły światła Moskwy. Oboje milczeli, podziwiając piękne widoki.

- Chcę iść z tobą do łóżka. - Drake nieoczekiwanym wyznaniem przerwał panującą ciszę.

Allie była tak skonsternowana, że nie wiedziała, jak zareagować na jego słowa.

- Powiedziałeś to z niewielkim entuzjazmem - odezwała się w końcu.

- Masz rację - przyznał. - Usilnie walczyłem z pokusą. Ale już dłużej nie mogłem wytrzymać. Pragnę cię od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem.

- Powinam czuć się zaszczycona? - spytała z ironią.

- To było jedynie wyznanie. O nic nie proszę. Nie mam już tylko siły udawać, że nic mnie nie obchodzisz.

- To znaczy, że nie składasz mi propozycji?

- Nie, chyba że ty...

- ...wykażesz inicjatywę. Mam spytać: u ciebie czy u mnie? O to ci chodzi?

- Mniej więcej - przyznał Drake.

- Jak śmiesz tak mnie traktować? Uważasz, że wystarczy jedno słowo i od razu wskoczę ci do łóżka?

- Wydawało mi się, że też jesteś... chętna. Allie zignorowała jego ostatnie słowa.

- Zawsze w ten sposób traktujesz kobiety, na które masz ochotę? Jesteś zimny, pełen rezerwy, odpychasz je, by potem znieacka proponować im pójście do łóżka?

Drake odwrócił się nagle i chwycił ją w ramiona.

- Od dawna nie śpię po nocach, bo myślę o tobie. Nie mogę się doczekać, kiedy znowu cię spotkam, usycham z tęsknoty za tobą. Cierpię, bo pragnę cię tak, jak nigdy dotąd nie pragnąłem żadnej innej kobiety.

Gwałtowna reakcja Drake'a bardzo ją zaskoczyła. Do tej pory był opanowany aż do przesady. Nadal jednak złościła się na niego.

- Zawsze myślisz tylko o swoich doznaniach? Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla mnie?

- Przecież nie zaprzeczysz, że czujesz to samo, co ja.

- Nieprawda! - zawołała. - Jesteś mi zupełnie obojętny! Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego! Nie...

- Przestań gadać, Allie, i chodź do mnie. Przytulił ją mocniej i pocałował.

Nikt dotąd nie całował jej z tak wielką pasją. Był to pocałunek umierającego z pragnienia na pustyni, gwałtowny, zaborczy, namiętny aż do bólu.

- Boże, Allie, jaka ty jesteś piękna - wyszeptał, kiedy w końcu oderwał usta od jej warg. Zaczął gładzić dłońmi jej

delikatną, lśniącą, jedwabistą skórę. - Krucha jak lalka z porcelany. Nie obchodził się z nią jednak jak z lalką, lecz jak z żywą, namiętą kobietą, której pragnął każdym nerwem. Zsunął cienkie ramiączka jej letniej sukienki i położyli dłonie na odsłoniętych piersiach. Palcami kreślił koła wokół nabrzmiałych brodawek. Allie przymknęła oczy z rozkoszy.

- Nadal chcesz twierdzić, że nic cię nie obchodzi? - dopytywał się chrapliwym głosem.

- Nie, już nie - wyszeptała.

Drake westchnął z ulgą. Pewien jej wzajemności, nim podciągnął ramiączka sukienki, pocałował na pożegnanie każdą pierś. Wziął Allie za rękę i chciał zaprowadzić do samochodu. Ona jednak stała nieruchomo.

- Zabieram cię do siebie - wyjaśnił.

Allie wolno pokręciła głową.

- Myślałem, że właśnie tego chciałaś. - Mocniej ścisnął jej dłoń.

- Chciałam. Ale... jeszcze nie teraz. Poczekajmy trochę.

- Nim nadejdzie właściwa pora, tak?

- Właśnie. - Allie wspięła się na palcach i obdarzyła Drake'a długim, zmysłowym pocałunkiem, który niósł obietnice przyszłych rozkoszy.

- Wyobraź sobie, jak to będzie, kiedy się połączymy - wyszeptała kuszącym tonem.

- Jęcza - mruknął Drake.

Kiedy dojechali przed hotel, nie wysiadł z auta, lecz zaczął ją całować do utraty tchu, aż musiała w końcu wyswobodzić się z jego objęć. Zaśmiała się cichutko.

- Ty wariacie, nie możemy tu tkwić przez całą noc.

- Kto nam tego zabrania? Nie chcę, żebyś sobie poszła. Im dłużej będziesz w moich ramionach, tym szybciej upłynie czas.

Pogładziła go po twarzy.

- Kiedyś znajdziemy się razem w łóżku. Przyrzekam. Wyśliznęła się z samochodu i poszła do hotelu. Po raz

pierwszy Drake nie odprowadził jej do recepcji. Patrzył tylko w ślad za nią, a kiedy się upewnił, że bezpiecznie dotarła na

miejsce, odjechał.

Tej nocy Allie zasnęła przepelniona poczuciem szczęścia. Drake nie wyznał jej miłości, ale świadczył o niej każdy jego gest, każde spojrzenie. Pieszczoty, którymi ją obdarzył, rozbudziły w niej pragnienia, jakich dotąd nie znała.

Ku własnemu zdziwieniu zrozumiała, że chce, aby to, co i dopiero zaczyna się między nimi rodzić, przekształciło się w prawdziwy, długotrwały związek. Do tej pory tak była zajęta rozwojem kariery, że na później odkładała myśl o związaniu się z kimś na stałe. Teraz przyszło jej do głowy, że z Drakiem mogłaby spróbować. Byłby dla niej zarówno niezawodnym przyjacielem, jak i namiętym kochankiem. Zasnęła pełna nadziei na przyszłość.

Obudziła się w nastroju takiej samej euforii, z jaką kładła się spać. Na myśl o Drake'u ogarnęła ją nie znana dotąd czułość. Cieszyła się na myśl o najbliższych dniach, kiedy to krok po kroku zaczęną poznawać siebie nawzajem, unikając na razie intymnego zbliżenia. Aż w końcu nadejdzie ta cudowna chwila pełnego zespolenia. Warto na nią poczekać.

Telefon zadzwonił dokładnie wtedy, kiedy brała prysznic. Owinęła się ręcznikiem i pobiegła, by podnieść słuchawkę. Usłyszała głos swojego szefa.

- Co u ciebie? - spytał.

- Wszystko w porządku.

- Ile czasu jeszcze potrzebujesz, by dokończyć pracę?

- Prawdopodobnie około dwóch tygodni - skłamała. Zdawała sobie sprawę, że dzięki pomocy Drake'a upora się ze wszystkim dużo szybciej, ale musiała zostawić w rezerwie kilka dni na załatwienie prywatnych spraw.

Bob najwyraźniej był usatysfakcjonowany jej deklaracją.

- Jak ci się układa z Drakiem? - zagadnął.

Allie uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze.

- Chyba nie najgorzej - odparła.

- Nadal jest w Moskwie?

- Raczej tak.

- Dwa dni temu spotkałem jego rodziców - wyjaśnił Bob. - Powiedzieli, że powinien już być w Anglii, ale jeszcze nie przyjechał. Właśnie wracali z odwiedzin u jego narzeczonej.

Świat nagle poszarzał, życie straciło blask.

- U narzeczonej? - powtórzyła głucho Allie.

- Tak, on... O, do licha, dzwoni drugi telefon. Muszę kończyć, Allie. Odezwij się do mnie kilka dni przed powrotem lub w razie jakichś kłopotów. Do usłyszenia.

Powoli odłożyła słuchawkę na miejsce. Szczęście, które jeszcze przed chwilą przepełniało ją całą, odpłynęło gdzieś w dal. Jego miejsce zajęła wielka, nieposkromiona złość.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Pół godziny później znowu odezwał się telefon. Tym razem dzwonił Drake. - Witaj o poranku - odezwał się ciepłym tonem, w którym lekko pobrzmiwała nuta zaborczości. - Mam nadzieję, że dobrze spałaś.

- Jak suseł. A ty? - Allie starała się, żeby jej głos nie zdradził, co naprawdę czuje, choć ucisk w gardle ledwo pozwalał jej mówić.

- Nie chciałem zasnąć. Pragnąłem przez całą noc myśleć o tobie.

- Ale zanim się obejrzałeś, spałeś kamiennym snem -zgadła. - Założę się też, że nawet ci się nie śniłam.

Drake roześmiał się głośno.

- Gdybym mógł rządzić moimi snami, wypełniłabyś je całkowicie.

- I nikt więcej? - spytała od niechcienia.

- Ty i tylko ty.

Allie zacisnęła zęby. Co za wstrętny hipokryta!

- Po południu przyjadę po ciebie do hotelu - oświadczył Drake.

- Mogę zjawić się trochę później niż zwykle - uprzedziła.

- Poza tym do tej pory to ty codziennie dokąds mnie zapraszałeś. Dziś wieczorem moja kolej. Drake próbował oponować, ale ona była uparta. - Powiedz mi tylko, gdzie mieszkasz. Podjadę po ciebie około ósmej.

- Wolałbym wziąć swój samochód.

- Nie, dzisiaj ja wszystko funduję. Pozwól mi na to.

- Zgoda, ale bądź ostrożna. Zamów licencjonowaną taksówkę i poproś portiera, żeby podał taksówkarzowi dokładny adres.

- Gdyby ktoś podsłuchiwał, jeszcze by pomyślał, że ci na mnie zależy - powiedziała zalotnym tonem Allie, zimno się przy tym uśmiechając.

- Bo to prawda - zapewnił szczerze Drake. - Chyba o tym wiesz. Nie mogę się doczekać, żeby ci udowodnić, jak bardzo.

Dziś Allie miała w planie sfotografować ostatnią pisanekę, tę bez niespodzianki w środku. Celowo zostawiła ją na koniec. Od dawna niecierpliwie czekała na ten dzień, ale teraz żałowała, że nie zajęła się pisaneką wcześniej. Miała kłopoty ze skupieniem się na pracy, gdyż w środku aż kipiała ze złości. Zastanawiała się, czy Drake celowo ją zwodził, udając

obojętność, żeby wzbudzić tym żywsze zainteresowanie swoją osobą. Czy jego wczorajsza namiętność i widoczne pożądanie także były grą?

Chwilowo musiała przestać o tym myśleć i zająć się robieniem zdjęć. Pracownicy muzeum tak już przywykli do jej

obecności, że zwykle towarzyszyły jej tylko dwie osoby: asystent, który prznosił pisankę z gabloty i umieszczał na obrotowym stole w pracowni fotograficznej oraz siedzący przy drzwiach sali strażnik. Jeden lub drugi od czasu do czasu dokąś wychodzili. Wykorzystując właśnie taki moment, kiedy asystent zostawił ją samą, a strażnik drzemał na krześle, Allie wykonała naturalnej wielkości szkic pisanki. Nie mogła także powstrzymać się, by nie narysować zagubionych precjozów, które przed laty zostały jej opisane. Kiedy usłyszała kroki powracającego asystenta, szybko wsunęła szkic do torebki i zajęła się fotografowaniem.

W porze lunchu odwiedził ją Siergiej i ponowił zaproszenie na wieczór. Uczynił to jednak bez przekonania, pewien, że jak zwykle mu odmówi. Tymczasem, ku jego zaskoczeniu, Allie uśmiechnęła się promiennie.

- Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczna, Siergieju - powiedziała - za okazaną mi pomoc. Pozwól, żebym choć w części mogła się zrewanżować i przyjmij moje zaproszenie.

Rosjanin zbytnio się nie opierał i nawet zaproponował kilka restauracji, w których mogliby dobrze zjeść.

Kiedy zatem wieczorem zgodnie z umową podjechała taksówką pod dom Drake'a, który już czekał przed wejściem, z satysfakcją mogła zaobserwować rozczarowanie, jakie pojawiło się na jego twarzy na widok Siergieja, siedzącego z tyłu obok Allie. Tak bardzo się cieszył, że za chwilę porwie ją w ramiona i wyciągnie, jednak obecność rywala ostudziła jego zapały.

- Zapraszamy - powiedziała uprzejmie Allie, przesuwając się na środek siedzenia. - Usiądź obok mnie, miejsca wystarczy dla wszystkich - dodała.

Sama siedziała teraz bardzo blisko Rosjanina, który położył rękę na oparciu fotela, niemal dotykając ramienia Allie.

Obaj mężczyźni nie umieli ukryć zaskoczenia, że spędzą ten wieczór we trójkę. Allie nie miała wątpliwości, że żaden z nich nie jest zadowolony z towarzystwa drugiego, ale byli zbyt dobrze wychowani, by jawnie to okazać.

Podczas jazdy prowadzili niezobowiązującą pogawędkę, a kiedy dotarli na miejsce, Allie postarała się, żeby przy stole także usiąść między nimi.

- Czyż tu nie jest cudownie? - spytała, rozglądając się po luksusowym wnętrzu restauracji, mieszczącej się w eleganckiej osiemnastowiecznej posesji.

Siergiej uśmiechnął się i pokiwał głową; jego przynajmniej cieszyła perspektywa dobrej kolacji. Jeśli nawet odczuwał rozczarowanie, że nie jest z Allie sam na sam, zrezygnował z tego. Mówił za to dużo i z zapałem, zwiększonym dodatkowo po drugiej butelce wina. Drake także zachowywał się uprzejmie i przyjaźnie, jednakże przy pierwszej okazji poprosił Allie do tańca.

- Dlaczego go zabrałaś? - zapytał, gdy tylko wziął ją w ramiona.

- Masz coś przeciwko temu?

- Chciałem spotkać się z tobą bez świadków - odparł cicho i czule popatrzył jej w oczy.

- Wypadalo mi go zaprosić. Wolałbyś, żebym sama poszła z nim na kolację?

- Oczywiście, że nie. - Drake objął ją mocniej. - Tyle że przez cały dzień nie mogłem się doczekać, kiedy będziemy razem.

- Naprawdę?

- Pragnę cię całować, Allie - wyznał.

Z jego oczu wycierała taka tęsknota, że serce Allie zadrżało, mimo iż wiedziała, że całe zachowanie Drake'a to tylko przebiegła gra.

- Nie mów tak, bo się zaczerwienię - zbesztala go.

- Marzę o tym, żebyś z mojego powodu się czerwieniła - powiedział.

Allie uniosła głowę i popatrzyła na niego uważnie. Naprawdę był znakomitym aktorem. Jego twarz wyrażała ogromną czułość i nie ukrywaną fascynację jej osobą. Uśmiechał się ciepło, tuląc ją do siebie w tańcu. Wyglądał dokładnie tak, jak powinien wyglądać zakochany mężczyzna, którego udawał poprzedniego wieczoru. Jak mężczyzna, który nie może doczekać się chwili, kiedy ukochana będzie do niego należeć. Policzki Allie pokrył delikatny rumieniec. Drake uśmiechnął się z zadowoleniem. Był pewien, że ukochana kobieta zaczerwieniła się pod wpływem zakłopotania. Nie wiedział, że powodowały ją złość i poczucie upokorzenia. Mocniej przyciągnął Allie do siebie, lecz ona wysliznęła się z jego objęć.

- Pora wracać do Siergieja - powiedziała.

- Nie puszcze cię - szepnął.

Gdyby nie znała prawdy, pomyślałaby, że Drake zachowuje się jak człowiek, który nareszcie daje upust długo tłumionym uczuciom. Jednak dziś rano dowiedziała się, co z niego

za oszust i jego hipokryzja doprowadzała ją do szału. Postanowiła jednak wziąć udział w tej grze.

- Ja też chcę, żebyś bez końca trzymał mnie w ramionach. Nie możemy jednak obrażać Siergieja.

Kiedy usiedli przy stoliku, Allie zamówiła butelkę szampana. Jednak najlepszy nawet trunek nie pozwolił jej pozbyć się niesmaku, jaki czuła na myśl o obłudzie Drake'a.

O następny taniec poprosił ją Siergiej. Ruszyła więc z nim na parkiet, lecz czuła, że jej nastrój coraz bardziej się pogarsza. Aby trochę ochłonać, postanowiła pójść do toalety. Przeprosiła obu panów, wzięła torebkę i postąpiła krok w stronę wyjścia. W tym momencie zderzyła się z jakimś grubasem, który właśnie przechodził tuż obok. Torebka wypadła jej z dłoni, zaś cała zawartość rozsypała się po podłodze. Drake i Siergiej rzucili się, żeby pomóc zbierać porozrzucone dokoła drobiazgi: kosmetyki, długopisy, bilon, jakieś karteczki. Rosjanin podniósł z podłogi szkic, który wykonała dziś rano w muzeum. Pobieźnie rzucił na niego okiem, lecz po chwili zaczął studiować go uważniej.

Allie przeszły ciarki po skórze. Szybko przykucnęła i zaczęła odbierać od mężczyzny swoje rzeczy.

- Ale ze mnie niezgara. Wiem, że noszę zbyt wypchaną torebkę, ale nigdy nie wiadomo, co w danej chwili może mi się przydać. Dziękuję wam za pomoc.

Wzięła od Drake'a całą garść drobiazgów, po czym wyciągnęła rękę po szkic, który trzymał Siergiej.

Rosjanin ze zmarszczonym czołem jeszcze raz popatrzył na rysunek.

- Co to jest, Allie? - spytał.

- To? - Allie zabrała kartkę i pobieżnie rzuciła na nią okiem. - Nic ważnego. Rysunek sfotografowanej dzisiaj pisanki. Każdą z nich szkicowałam, zanim zrobiłam zdjęcie. - Starła się mówić możliwie najbardziej niedbałym tonem, miała jednak świadomość, że Drake ją obserwuje.

Próbując odzyskać spokój, wstała i rozejrzała się dokoła.

- Chyba już wszystko zebraliście. Jeszcze raz wam dziękuję. Przepraszam na chwilę - powiedziała i wybiegła z sali.

W damskiej toalecie stanęła przed lustrem, przeklinając głośno. Jak mogła być tak nieostrożna! Przecież to nie sztuka sprawdzić, że wykonała szkic nie istniejących przedmiotów. Ciekawe, czy jej nieuwaga będzie miała jakieś konsekwencje. Mniejsza o Siergieja, Rosjanin pewnie zbagatelizuje całą sprawę. Jednak Drake od razu zorientował się, że chodzi o coś ważnego i jak tylko zostaną sami, zacznie domagać się wyjaśnień. Nie

powinna zatem dopuścić do żadnego sam na sam, tylko jak najszybciej wyjechać z Moskwy i zapomnieć o nim raz na zawsze.

Uśmiechając się sztucznie, wróciła do restauracyjnej sali. Z ulgą stwierdziła, że podczas jej nieobecności obaj mężczyźni musieli prowadzić jakąś banalną, niezobowiązującą pogawędkę. Kiedy podeszła do stolika, Drake znowu zaprosił ją do tańca, ale odmówiła i zręcznie skierowała rozmowę na temat wystroju wnętrza, w którym przebywali. Dyskutowali zatem o architekturze, dopóki nie nadeszła pora opuszczenia restauracji.

Drake mieszkał najbliżej, więc to on musiał wsiąść pierwszy z taksówki. Wcale mu to nie odpowiadało. Zaprosił towarzystwo do siebie na pożegnalnego drinka, lecz Allie wymówiła się zmęczeniem.

- Rozumiem. Pozwól jednak na chwilkę. - Chwyił ją za rękę i pociągnął za sobą na chodnik. Uniósł jej dłoń do ust, pocałował czule. - Do jutra? - wyszeptał.

Allie tylko pokiwała głową.

Podziękował więc za wspaniały wieczór, pomógł jej wsiąść z powrotem do taksówki, pożegnał Siergieja i pomachał im obojgu, kiedy samochód ruszył.

- Idę o zakład - zachichotał Siergiej - że w dwie minuty po wejściu do pokoju będziesz miała od niego telefon.

- Po co Drake miałby do mnie dzwonić?

- Żeby się upewnić, iż cię nie porwałem.

- To raczej mało prawdopodobne.

- Niestety - przyznał z żalem Siergiej. - Jednak gdyby to było sto lat temu, na pewno bym cię uprowadził i wywiózł do mojej daczki.

- Dokąd? - Allie udawała, że nie wie, o co chodzi. - Co to jest daczka?

- Dacze to małe domki na wsi, w których mieszkańcy miast spędzają lato. Oczywiście tylko ci, których stać na ich posiadanie i którzy mają samochody.

- Jesteś właścicielem takiej daczki?

- Ja nie, ale moi rodzice ją mają. Wyjeżdżają tam na całe lato.

- Ary?

- Czasem ich odwiedzam, ale wolę przebywać w mieście. Tu jest ciekawiej. - Przez chwilę siedzieli w milczeniu, po czym Siergiej spytał: - Jak długo jeszcze zostaniesz w Moskwie?

- Nie wiem dokładnie - odparła lekkim tonem. - Wysłałam zdjęcia do Londynu i jeśli mój szef wyrazi jakies zastrzeżenia, będę musiała powtórzyć niektóre ujęcia. Poza tym

powinnam jeszcze zebrać trochę materiałów na temat Fabergégo. - Uśmiechnęła się do Rosjanina. - Może byś mi w tym pomógł? Oczywiście odpłatnie - zastrzegła.

Siergiejowi pomysł się spodobał i zaczęli omawiać szczegóły. Allie nie poinformowała go, rzecz jasna, że to z jej strony wyłącznie kamuflaż, bo zdążyła zgromadzić już wszystkie potrzebne informacje. Skoro mu zapłaci, nie powinno mieć dla niego większego znaczenia, że będzie pracował sam. Wyśle mu pocztą wykaz tematów do opracowania i wyjaśnienie, że nagle musiała wyjechać z Moskwy. Kopię listu dla Drake'a zostawi w recepcji.

W hotelu poprosiła, żeby nie łączono żadnych rozmów z jej pokojem, i udała się na górę.

Nieprędko położyła się spać. Najpierw napisała list do Siergieja i wraz z pieniędzmi włożyła go do koperty, a potem próbowała skreślić kilka słów do Drake'a. Ostatnie zadanie nie przyszło jej łatwo. Kłopot polegał na tym, że chciała zostawić niedoszłego kochanka w błogim przekonaniu, iż

z prawdziwym żalem opuszcza Rosję i jego. Nienawidziła hipokryzji, ale to on ją do niej zmusił. Wy tłumaczyła swój nagły wyjazd „powodami rodzinnymi” i wyraziła nadzieję, że spotkają się w Londynie. Była pewna, że Drake nie zaryzykuje żadnej afery miłosnej pod boki swojej narzeczonej. Telefon zadzwonił nazajutrz rano, lecz nie podniosła słuchawki. Zrezygnowała również ze śniadania, by zdążyć spakować swoje rzeczy. Wyjęła z sejfu niewielką książeczkę i mapę, które starannie schowała do torebki. Miała zamiar wyjść z hotelu o tej samej porze, co zawsze i udać się na Kreml z prezentami dla personelu muzeum. Winda, jak zwykle rano, była zajęta, więc zniecierpliwiona Allie zbiegła po schodach. Na półpiętrze odruchowo wychyliła się przez barierkę i gwałtownie się cofnęła. W holu na dole dostrzegła Drake'a. Siedząc na krześle, pobieżnie przerzucał strony gazety. Wyraźnie na nią czekał.

W pierwszej chwili ogarnęła ją panika, lecz szybko przypomniała sobie, że gdzieś w budynku musi być przejście służbowe. Postanowiła z niego skorzystać i już wkrótce znalazła się na dole. Wyszła z hotelu, by po chwili zgubić się w tłumie spieszących do pracy przechodniów.

Do muzeum dotarła z niewielkim opóźnieniem. Pożegnała się z profesorem oraz jego asystentami, wręczyła wszystkim prezenty i wróciła do hotelu. Upewniwszy się, że w recepcji nie ma już Drake'a, wbiegła do środka, by pozatwierać ostatnie sprawy przed wyjazdem. Wymeldowała się i poprosiła recepcjonistkę, by jeden list wysłała do Siergieja, zaś drugi wręczyła Drake'owi, kiedy zjawi się w hotelu. Dwadzieścia minut później siedziała już w

taksówce wiozącej ją na lotnisko. Napięcie opuściło ją dopiero na miejscu, gdy przekonała się, że nikt jej nie śledził. Nie kupiła jednak biletu lotniczego, lecz wynajęła na tydzień samochód. Wybrała niewielkie, produkowane w Rosji auto, jakich tysiące poruszało się po tutejszych szosach. Często widywała je unieruchomione przez awarię na poboczach. Mając nadzieję, że wypożyczony jej samochód mimo wszystko okaże się niezawodny, zapakowała rzeczy do bagażnika, wyjęła atlas drogowy kupiony pierwszego dnia pobytu w Moskwie i pojechała w stronę centrum miasta. Trochę pokluczyła ulicami i kiedy ponownie nabrała pewności, że nikt jej nie śledzi, ruszyła ku drodze wylotowej prowadzącej na północ, aż do Petersburga. Nareszcie mogła się uśmiechnąć. Ogarnęła ją ulga i podniecenie. Oto wyruszała na spotkanie największej przygody swego życia. Przyrzekła coś prababci i teraz nadeszła pora, by dotrzymać obietnicy. Prababcia była przed laty ulubioną tancerką na carskim dworze. Mieszkała w Rosji do czasów rewolucji. Kiedy wybuchła zawierucha, musiała uciekać, by ratować życie. Skarb pozostawiła w rodzinnym kraju.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Allie postanowiła się nie spieszyć, by jak najbardziej przypominać typową turystkę. Zbaczała z trasy, jeśli zainteresował ją jakiś zabytek. Pierwszą noc podróży spędziła w niewielkim hoteliku w mieście położonym niecałe dwieście kilometrów od Moskwy. Z obsługą rozmawiała po rosyjsku. Napełniła bak benzyną i następnego dnia wczesnym rankiem wyruszyła w dalszą drogę.

Pogoda nadal dopisywała. W jednym z mijanych miast kupiła na targu ogrodową łopatę. Upchała ją pod walizką w bagażniku i pojechała przed siebie. Im dalej było od stolicy, tym droga stawała się coraz gorsza. Allie poruszała się z niewielką prędkością, gdyż musiała omijać powstałe zimą dziury, o których załatanie nikt się tutaj nie troszczył. Dwie godziny później zatrzymała się, by przestudiować mapę. Wkrótce skrzyła w bok i jadąc, przez cały czas wypatrywała pewnego charakterystycznego punktu.

Pokonawszy około czterdziestu kilometrów, wkrótce go dostrzegła: stary wiatrak, majaczący w oddali na horyzoncie. Allie nie wiedziała, którędy tam dojechać, zatrzymała się więc na stacji, gdzie kupiła coś do picia i spytała jednego z pracowników o drogę. Kierując się jego wskazówkami, wyjechała na wyboisty zarośnięty gościniec, który doprowadził ją w pobliże drewnianego, wciąż czynnego wiatraka.

Przez chwilę podziwiała obracające się ramiona, po czym rozejrzała się po okolicy. Dostrzegła kilkanaście rozrzuconych wśród pól drewnianych chat, które Siergiej nazywał daczami. Z jednego domku wyszła młoda kobieta z dzieckiem na ręku, podeszła do Allie i pozdrowiła ją uprzejmie. Zdziwiła się i lekko zmieszła, słysząc odpowiedź po rosyjsku, lecz już wkrótce opowiadała o wiatraku, o dziecku i o sobie.

Allie z radością stwierdziła, że rozumie prawie wszystkie słowa. Była z siebie bardzo zadowolona. Wokół było tak pięknie i spokojnie. Kierowana nagłym impulsem spytała nowo poznaną kobietę, czy któraś z daczy nie stoi przypadkiem pusta i czy nie mogłaby jej na dzień lub dwa wynająć.

Ludmiła, bo takim imieniem przedstawiła się Rosjanka, natychmiast pokiwała głową.

- Opiekuję się pewnym domkiem, którego właściciele w tym roku nie przyjadą tu na lato. Czy chciałaby pani gól obejrzeć? i

Obie wsiadły do samochodu i wzniesając spod kół tumany pyłu, przejechały około kilometra drogą ciągnącą się wzdłuż jeziora z małą wyspą pośrodku. Parterowy drewniany domek, do którego w końcu dotarły, nosił liczne ślady wielu lat działania deszczu,

wiatru i palących promieni słońca, jednakże ozdobne belkowania nad drzwiami i oknami świadczyły o tym, że właściciele włożyli sporo wysiłku, by dodać chatce nieco majestatu. Wnętrze zaskakiwało niezwykłą wręcz czystością i prostotą. W pokoju w kształcie litery pod jedną ze ścian wybudowano ogromny piec; w rogu pod oknem stał stół i dwie ławy. Nad stołem, na tle białego, wyszywanego jasnoczerwoną nicią materiału, wisiała prosta ikona. Po obu stronach pieca stały dwa pamiętające lepsze czasy współczesne fotele, zaś w niszy podwójne drewniane łoże oraz szafa i komoda na ubrania. Resztę budynku stanowił duży składzik na drewno. Całości dopełniała prymitywna łazienka z brodzikiem, i WC. Na zewnątrz były jeszcze dwie przybudówki i to wszystko. Oczywiście brakowało elektryczności, jednak do gotowania służyła butla gazowa, zaś wodę można było czerpać z pompy na podwórzu.

Allie była oczarowana domkiem i natychmiast przystała na zaproponowaną cenę, płacąc Ludmile z góry. Kupiła od niej także trochę produktów spożywczych na najbliższe dni: jajka, ser, chleb oraz mleko.

- Dziś zje pani kolację z nami - naciskała Ludmiła i wyszła zadowolona, kiedy Allie zgodziła się przyjąć zaproszenie.

Prosty posiłek składał się z czerwonego barszczu oraz blinów ze śmietaną. Męża Ludmiły nie było; pracował w mieście i rodzinę odwiedzał tylko podczas weekendów. Kobieta czuła się więc samotna i z radością powitała gościa, którego starała się zatrzymać jak najdłużej. W końcu znużona Allie usprawiedliwiła się zmęczeniem po podróży i opuściła gościnne progi, dziękując gospodyni za kolację. Ludmiła nie mogła zostawić dziecka bez opieki, więc Allie sama wróciła do domku, rozkoszując się wieczornym spacerem. Nad głową miała aksamitne niebo usiane gwiazdami, księżyc w pełni oświetlał drogę, więc było prawie tak jasno jak w dzień, tylko drzewa rzucały długie cienie na drogę. Natomiast ściana domku skryta była w głębokich ciemnościach. Allie sięgnęła nad belkę po klucz, by otworzyć drzwi. Ledwo zdążyła przekroczyć próg, kiedy z mroku wyskoczył jakiś człowiek i wepchnął ją do środka. Chciała krzyknąć, lecz napastnik chwycił ją od tyłu i zasłonił usta dłonią. Serce zaczęło jej walić w piersi jak oszalałe. Pomyślała, że padła ofiarą jakiegoś zbrojnego rabusia, lecz w tym momencie usłyszała znajomy męski głos.

- Wolałbym uznać, że po prostu zabłądziłaś, Allie. Ta droga z pewnością nie prowadzi na lotnisko - powiedział Drake.

Odprężyła się powoli. Drake cofnął się o krok i pozwolił jej się wyprostować.

- Śmiertelnie mnie wystraszyłeś - zauważyła, spokojna już o swoje bezpieczeństwo.

- Doprawdy? - spytał zimnym tonem i do Allie dotarło nagle, co się stało. Drake ją wytropił! Jakim cudem tego dokonał? Co ona ma teraz zrobić?

W ciemnościach widziała tylko zarys jego sylwetki, oświetlonej blaskiem księżyca, który wpadał przez nie osłonięte okno.

- Muszę poszukać jakiejś świecy-powiedziała napiętym głosem.

- Nie kłopotz się o to. - Drake zdecydowanym krokiem podszedł do stołu i zapalił stojącą na nim naftową lampę. - Spodziewam się wyjaśnień - oświadczył krótko.

Przypatrywała mu się przez chwilę.

- Byłeś w tym domku przed moim przyjściem. Doskonale się po nim poruszasz.

- Masz rację - przyznał. - Znalazłem klucz i wszedłem do środka, ale potem uznałem, że wolę poczekać na ciebie na zewnątrz, żeby zobaczyć, skąd przychodzisz.

- Dlaczego mnie śledzisz? Drake zaśmiał się nieprzyjemnie.

- Moja droga Allie. O ile pamiętasz, umówiliśmy się na randkę. Nie lubię, gdy ktoś wystawia mnie do wiatru.

- I tylko dlatego tu za mną przyjechałeś? - zdziwiła się niepomiernie.

- No, niezupełnie - odparł tonem pogróżki.

Allie przypomniała sobie, że Drake zaczął coś podejrzewać, kiedy Siergiej zwrócił uwagę na wykonany przez nią szkic pisanki. Zrozumiała, że za wszelką cenę musi skierować jego myśli w inną stronę. Zrzuciwszy buty, usiadła z podkulonymi nogami na ławie. Plecami oparła się o ścianę.

- Możesz mi wyjaśnić, jak mnie tutaj odnalazłeś? - spytała.

Drake zajął ławę stojącą po drugiej stronie stołu. Podparł się na nim łokciami i popatrzył Allie głęboko w oczy.

- To nie było trudne - przyznał. - Zadzwoniłem do Boba, żeby się dowiedzieć, dlaczego tak nagle wezwano cię do domu, ale on, rzecz jasna, nie miał o tym zielonego pojęcia. Obawiał się, że coś mogło się przydarzyć któremuś z członków twojej rodziny, więc z kolei on zatelefonował do nich, lecz, jak się domyślasz, nikt o niczym nie wiedział. W tym momencie cała sprawa wydała mi się dosyć zagadkowa. - Drake z zamyśleniem pokiwał głową. - Lubię zagadki, a tę, jak by tu powiedzieć, potraktowałem dosyć osobiście.

Kiedy to mówił, ani na chwilę nie zmienił wyrazu twarzy, jednakże na ostatnie słowa położył szczególny nacisk.

- Na szczęście znam pewnego urzędnika, który pracuje na lotnisku - kontynuował. - Poprosiłem, żeby dowiedział się, jakim samolotem odleciałaś, lecz wcale mnie nie zdziwiło,

kiedy usłyszałem, że nie było cię na żadnej liście pasażerów opuszczających kraj. Dość szybko dowiedziałem się, że wynajęłaś samochód.

- Bardzo sprytnie - zauważyła Allie. - Mogłam jednak wyjechać z Moskwy w dowolnym kierunku.

- Przyznaję, że tu zaczęły się pewne trudności, nie zapominaj jednak, że ten kraj przez wiele lat był zamknięty dla cudzoziemców; poza większymi miastami zagraniczni turyści nadal są nowością dla Rosjan. Rozważyłem, w jakiej odległości od stolicy musiałaś po raz pierwszy napęlnić bak i zadzwoniłem do wszystkich stacji benzynowych w tym promieniu, by popytać o podróżującą samotnie jasnowłosą Angielkę. O mało nie wyprowadziłaś mnie w pole, gdyż na pierwszej stacji, na której się zatrzymałaś, powiedziano mi, że była tu kobieta odpowiadająca mojemu opisowi, ale mówiła po rosyjsku. Kiedy na kolejnej stacji usłyszałem to samo, nagle coś mi zaświtało.

Allie tylko wzruszyła ramionami.

- Zawsze próbowałam poznać trochę język każdego kraju do którego się wybierałam. W końcu trudno oczekiwać, żeby wszyscy mówili po angielsku.

- I tak świetnie nauczyłaś się rosyjskiego, że pracownik stacji wziął cię za Rosjanę. Masz znakomity słuch językowy - powiedział z ironią.

- Żebyś wiedział. Zawsze szybko uczyłam się języków. Między innymi dlatego Bob tak chętnie wysyłał mnie za granicę.

- A właśnie, Bob. Poinformowałaś go, że praca zajmie ci jeszcze dwa tygodnie.

- Byłam zmęczona i marzyłam o wakacjach - broniła się Allie. - Poza tym chciałam trochę pozwiedzać kraj.

- Nie mogłaś poprosić Boba o kilka wolnych dni?

- Nie znasz go od strony zawodowej - westchnęła. -Chce mieć jak najszybciej materiał do przygotowania płyty, więc od razu wysłałby mnie do Stanów, żebym skończyła robotę.

- Robisz z niego bezwzględniego wyzyskiwacza - zauważył Drake. - Jakoś mi ten opis nie pasuje do jego osoby.

- Nigdy dla niego nie pracowałaś.

Oparł brodę na złożonych dłoniach i poprzez blat stołu pochylił się ku Allie.

- Właśnie się zastanawiam, dlaczego nic a nic ci nie wierzę.

- Nieważne, czy mi wierzysz, czy nie. - Allie ponownie wzruszyła ramionami. - Ciekawi, mnie tylko, dlaczego tu za mną przyjechałeś?

- Chyba znasz odpowiedź na to pytanie.

- Sądę, że tak. - Niebieskie oczy wpatrywały się w Drake'a ze stoickim spokojem. -
Chodzi ci o seks.

- Dość obcesowe stwierdzenie.

- A nie mam racji? Drake milczał przez chwilę.

- Masz - przyznał w końcu. Atmosfera w pokoju stała się pełna trudnego do zniesienia napięcia. Allie wstała z ławy, poszukała zapalek i podeszła do butli gazowej.

- Marna ze mnie gospodyni - przyznała. - Nawet nie spytałam, czy masz ochotę czegoś się napić. Zrobić ci kawę albo herbatę? A może wolisz colę? Niczego innego nie mam, ale przecież nie spodziewałam się twojej wizyty.

Ironiczny ton jej wypowiedzi natychmiast rozdrażnił Drake'a.

- Dlaczego uciekłaś? - spytał bez ogródek.

- Uciekłam! - zakpiła. - Cóż za melodramatyczne stwierdzenie. Chcesz kawę, czy nie?

- Nie! - Drake poderwał się z miejsca i po chwili był przy niej. Gwałtownym ruchem obrócił ją ku sobie. - Skończ tę grę. Chcę poznać prawdę.

- Puść mnie - zażądała.

Mierzyli się wzrokiem jak dwaj zawodnicy na ringu. W końcu Drake wolno puścił jej ramię.

- Dlaczego to zrobiłaś? - powtórzył pytanie.

- To nie twoja sprawa - odparła ze złością. - Wolno mi robić to, na co mam ochotę.

- Chyba zapomniałaś, że się umówiliśmy.

- Ach, o to ci chodzi - powiedziała lekceważąco. - Nie zamierzałam iść z tobą do łóżka.

Twarz Drake'a stężała.

- Dlaczego więc się na to zgodziłaś?

- Byłeś taki napalony... Nie chciałam ranić cię odmową.

- Byłaś równie napalona, jak ja - zauważył.

- To też był element gry. Nie chciałam mieć w tobie wroga. - Zamilkła, by tym mocniej podkreślić następne słowa. - Jednak z pewnością nie widziałam cię w roli mojego kochanką. Wobec mężczyzn mam naprawdę wysokie wymagania.

W pierwszej chwili zadrzał, słysząc tak jawną zniewagę, ale szybko zdołał się opanować.

- Opowiadasz bzdury. Oboje chcieliśmy tego samego. Allie nałala kawę do dwóch wyszczerbionych kubków

i postawiła je na stole. Wypiła spory łyk. Z natury nie była

okrutna i nie pragnęła nikogo celowo ranić. Czyż jednak

właśnie Drake nie postąpił z nią okrutnie? Zrobił wszystko, żeby się w nim zakochała, zamierzał ją uwieść, podczas gdy sam był zaręczony z inną kobietą. Dla Allie pierścioneńki zaręczynowy był równie zobowiązujący, jak ślubna obrączka. Niektórzy mężczyźni zbyt łatwo składają przyrzeczenia, by przy pierwszej okazji nie dochować wierności partnerce. Ona nie zamierzała być „okazją” dla Drake'a. Od początku ich znajomości pragnęła pozbyć się go, ale teraz jej powody były czysto osobiste.

- Daj spokój - odparła. - Czy naprawdę nie widzisz, kiedy kobieta cię zwodzi? Tańczyłeś tak, jak ci zagrałam.

Wszystko to była gra, Drake. Tylko gra. Kobiety w ten sposób się bronią.

- Nie te, które znam.

- No, to prawdziwy z ciebie szczęściarz. A może niewiele miałeś do czynienia z kobietami?

- Z kobietami twojego pokroju rzeczywiście nie miałem nic wspólnego.

Allie mocno zacisnęła dłonie na kubku z kawą. Najchętniej cisnęłaby nim w Drake'a. Co za drań! Oczarował ją, zaciekał, aż zakochała się w nim po uszy. Uwierzyła mu i gotowa była oddać mu się bez reszty. Długo trwało, nim w końcu uległa namiętności, a teraz pewnie jeszcze więcej czasu upłynie, zanim znowu zaufa jakiemuś mężczyźnie.

- No, to jesteśmy kwita - roześmiała się drwiąco. - Ja obraziłam ciebie, ty mnie. A teraz dopij kawę i wynoś się stąd do diabła!

- O nie, tak łatwo mnie się nie pozbędziesz. Prowadzisz grę, ale nie chodzi tu o seks. Chcesz, abym zszedł ci z drogi, byś spokojnie mogła zrobić to, po co tu przyjechałaś.

- Skończyłam pracę dla Boba. Teraz należą mi się wakacje. Nie chcę cię tu oglądać, i tyle. Wyjedź stąd, dobrze?

- Nie, droga Allie. Tutaj jest mi równie dobrze jak gdzie indziej. I nie łam sobie głowy, jak się mnie pozbyć, gdyż zostanę tak długo, dopóki mi nie powiesz, co knujesz...

- Niczego nie...

- ...w związku z pisanką - dokończył.

Wyszło szydło z worka, pomyślała Allie. Roześmiała się jednak głośno.

- O czym ty mówisz? - udała zdziwienie.

- Dobrze wiesz, o czym. Przypomnij sobie szkic, który wypadł ci z torebki w restauracji. Tak mnie zaciekał, że poszedłem do muzeum, żeby zobaczyć eksponat w naturze. No i okazało się, że jest niekompletny! W środku pisanki nie było żadnej niespodzianki. Zginęła dawno temu, pozostał tylko jej opis. - Wiem o tym - odparła spokojnie

Allie. - Właśnie na podstawie tego opisu sporządziłam szkic. W Anglii poproszę któregoś z grafików, żeby wykonał profesjonalny rysunek. Zostanie zamieszczony na płycie, żeby nabywca mógł zobaczyć, jak w przybliżeniu wyglądała owa niespodzianka z pisanki. I o co tyle szumu?

- Brawo! Prawie byłbym gotów ci uwierzyć, gdybym nie wiedział, jak pięknie potrafisz kłamać. I gdybym nie pamiętał, jaki miałaś spłoszony wzrok, jak drżały ci ręce, kiedy Siergiej podniósł szkic z podłogi i zaczął go studiować. Prowadzisz niebezpieczną grę, Allie, i muszę się dowiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi.

- Ja? - Znowu roześmiała się w głos. - To ty bez przerwy grasz! Ty kłamiesz bez zmrużenia oka! Naprawdę mam uwierzyć, że przyjechałeś tu za mną tylko z powodu jakiegoś rysunczku, który wypadł mi z torebki? Śmiechu warte! Tu chodzi o twoją zranioną dumę.

- Doprawdy? - Drake popatrzył na nią przeciągle.

- Sam przyznałeś, że nie mogłeś się pogodzić z odtrąceniem. Wymyśliłeś więc jakiś pretekst, który usprawiedliwiłby fakt, że mnie ścigasz. Czy możesz temu zaprzeczyć?

Ku zdumieniu Allie Drake pokręcił głową.

- Nie mogę. Przyznaję, bardzo mnie pociągałaś. I pozwoliłem sobie mieć nadzieję... ale okazało się, że popełniłem błąd. Nie jesteś taką kobietą, za jaką cię uważałem.

- Wielkie słowa! Wcale nie szukałeś brylantu bez skazy, ale kobiety z krwi i kości. Żywiłowej, pełnej seksapilu, która zdoła cię podniecić. Ja ci podziałałam na zmysły jak diabli! Chodzisz teraz sfrustrowany, co widać gołym okiem. - Allie podniosła głos. - Tylko seks ci w głowie i nic więcej!

Gwałtownie pomachała rękami, kiedy Drake usiłował coś powiedzieć.

- W porządku, może i stwarzałeś pewne pozory romansu, żeby tym łatwiej mnie przekonać, skłonić do uległości. Nawet udawałeś oziębłość, mając nadzieję, że mnie to zaintryguje. Ale od początku chodziło ci tylko o to, żeby mnie uwieść. Nie zaprzeczaj. I wpadłeś w szal, bo twoje starania spęzły na niczym. Niemal pewna zdobycz wymknęła się z pułapki.

Zamilkła na chwilę, by zaczerpnąć oddechu, po czym dokończyła jadowitym tonem:

- Tracisz tylko czas. Zwierzyna nie da się upolować. Drake w milczeniu przypatrywał się Allie. Zawsze mu się wydawało, że kobiety brzydą, kiedy się złością, wyostają im się rysy, zaczynają przypominać jędze. Tymczasem rozwścieczona Allie wyglądała piękniej niż kiedykolwiek przedtem. Jej policzki nabrały kolorów, niebieskie oczy lśniły jak szafiry. Wolałyby jednak, żeby rozgrzewały ją dobre, nie złe emocje.

- I tak się stąd nie ruszę - odezwał się w końcu - więc pogódź się z tym faktem. Może dostrzeżesz dobre strony zaistniałej sytuacji.

- Ona nie ma dobrych stron. - Drake wzruszył ramionami, więc dodała z ironią: - Jak pewnie zauważyłeś, tu jest tylko jedno łóżko, a ja nie zamierzam go z tobą dzielić.

- Nie martw się, zrobię sobie wygodne legowisko z zestawionych foteli.

- Chyba umknęło twojej uwagi, że nikt cię nie zapraszał na nocleg.

- Zrobisz to teraz?

- Nie!

- Zatem rozumiesz, czemu nie trudiłem się proszeniem. - Popatrzył na jej zaciśnięte pięści i dokończył łagodniej: -Oszczędziłabyś sobie nerwów, gdybyś po prostu mi powiedziała, co zamierzasz zrobić. Może nawet zdołałbym ci pomóc.

Już widzę tę „pomoc”, pomyślała. Doniesiesz o wszystkim władzom albo zabierzesz, co moje, a ja odejdę z kwitkiem. Niedoczekanie!

- Chcesz mi pomóc w zwiedzaniu monastyrów czy wycieczkach po galeriach i muzeach? - Roześmiała się nieszczerze. - Bo tym właśnie się zajmuję.

- Nadal ci nie wierzę. Lepiej od razu przyznaj się, co będziesz robić, i pozwól sobie pomóc - powtórzył.

- Nudny jesteś, Drake - skrzywiła się Allie. - Już w Moskwie to stwierdziłam. A to krytykowałeś mój strój, a to nie pozwalałeś mi ruszyć się samej na krok wieczorem. Dusiałam się w twoim towarzystwie.

- Może miałem powód, żeby tak się zachowywać.

- Bzdura! Jesteś po prostu despotą i tyle. Uwielbiasz tyranizować kobiety, nawet całkiem obce.

- Nie chciałem, żebyś była dla mnie kimś obcym - zauważył. Popatrzyli na siebie i Allie znowu dostrzegła w oczach Drake'a ten rozpaczliwy głód pożądania. To właśnie on kazał mu tu przyjechać w ślad za nią. Nie bała się jednak, że Drake weźmie ją siłą, choć bez trudu mógłby to zrobić. Znajdowali się przecież na odludziu i nikt nie usłyszałby jej krzyków. Mimo to była spokojna. Tak cywilizowany człowiek jak on nigdy nie posunąłby się do gwałtu. Nawet jej prowokacyjne zachowanie czy słowa nie pozwoliłyby mu przekroczyć pewnych granic.

- Nie chcę, żebyś tu został - upierała się.

- Przykro mi, ale nie masz wyboru.

- Gdyby to było w Anglii, wezwałabym policję i kazała im usunąć cię z mego domu.

- Ale jesteśmy w Rosji, więc interwencja stróżów praw mi nie grozi, ponieważ to ty wolałabyś uniknąć spotkania z przedstawicielami władzy. Mam rację, prawda?

Allie westchnęła ciężko, robiąc zbolaną minę, ale nie zwiódła tym Drake'a.

- Nie chcesz mi nic powiedzieć, trudno. Twoja sprawa. Pamiętaj jednak, że rosyjskie władze nie patyczkują się z cudzoziemcami, którzy łamią prawo. Poważnie ryzykujesz. Obiecuj mi, że dobrze się zastanowisz, zanim zrobisz następny krok. Nie chcę, żebyś narażała się na niebezpieczeństwo. Jeśli cię na czymś przyłapią, w najlepszym wypadku zostaniesz wydalona z kraju. - Drake zamilkł, żeby dodać wagi swoim słowom. - W najgorszym zaś, wylądujesz w rosyjskim więzieniu.

Zamilkł na chwilę i dodał:

- Naprawdę jest dla mnie ważne, co się z tobą stanie. Allie popatrzyła na niego szyderczo. Widać było, że ani trochę nie wierzy w jego dobre intencje.

- Idę spać - rzuciła krótko. - Poczekaj na zewnątrz, zanim się przebiorę i położę do łóżka.

Drake bez słowa wyszedł z domku. Allie poczuła pokusę, żeby zaryglować drzwi, ale zrozumiała, że to nie ma sensu. Drake dobijałby się dopóty, dopóki nie wpuściłaby go do środka. Szybko umyła się w misce, włożyła nocną koszulę wśliznęła do wygodnego łóżka ze świeżą pościelą pachnącą letnim słońcem. - Możesz już wejść! - krzyknęła i demonstracyjnie odwróciła się plecami, kiedy Drake pojawił się w drzwiach. Nasłuchiwała tylko, jak kręci się po pokoju, przesuwa fotele, szykując sobie posłanie.

- Dobranoc, Allie - powiedział i zgasił lampę. Nie odezwała się, choć mimo zmęczenia leżała w ciemnościach całkowicie rozbudzona. Nagle ogarnął ją żal, że powstała między nimi taka przepaść. Przecież wszystko mogło potoczyć się inaczej. Zatęskniła za czułym uściskiem ramion Drake'a, za jego bliskością. O czym ty myślisz, szybko skarciła się w myślach. Lepiej się zastanów, jak spławić intruza. Jednak nic mądrego nie przychodziło jej do głowy. W końcu zasnęła.

Kiedy Drake usłyszał, że oddech Allie się wyrównał, sam także zapadł w sen. Po kilku godzinach obudził się zdrętwiały. Po cichu wstał i przeciągnął się, prostując plecy. Podeszedł do okna i zapatrzył się w ciemności rozjaśnione poświatą księżyca. Co za dziwny los rzucił mnie w to miejsce, pomyślał. Powinienem być teraz w Londynie, zajrzeć do pracy, odwiedzić Emmę...

Na wspomnienie narzeczonej ogarnęło go poczucie winy. Szybko jednak uznał, że samoudręczanie nie ma sensu. Odwrócił się od okna i popatrzył na Allie. Promień księżyca padał na jej twarz. Ciekawe, jak by zareagowała, gdyby podeszedł do niej i obudził ją

pocałunkiem, a potem położył się obok w łóżku i zaczął ją pieścić. Przyjęłaby go czy stanowczo odepchnęła?

Mógł się o tym przekonać tylko w jeden sposób. Przeszedł przez pokój, stanął nad łóżkiem Allie i już miał jej dotknąć, lecz jego ręka zawisła w powietrzu. Śpiąca kobieta wydała mu się taka mała w ogromnym łożu, taka niewinna i bezbronna. Instynkt opiekuńczy zwyciężył pożądanie. Wrócił na swoje prowizoryczne legowisko i próbując zapomnieć o potrzebach ciała, zapadł w zbawienny sen.

Allie obudziła się rankiem w przyjemnym nastroju. Jasne promienie słońca wpadały do pokoju przez otwarte okno, ptaki śpiewały wesoło. Przez chwilę leżała na miękkim materacu, rozkoszując się początkiem nowego dnia, ale nagle przypomniała sobie wydarzenia ubiegłej nocy i gwałtownie usiadła na łóżku. Czowała obecność Drake'a, choć w pokoju już go nie było. Fotele wróciły na swoje miejsce przy piecu, pościel została schowana i tylko niewielka walizka stojąca pod ścianą potwierdzała, że wizyta Drake'a wcale jej się nie przyśniła.

Szybko wstała z łóżka, umyła się, ubrała w krótką bluzeczkę oraz szorty i wyjrzała przez okno, ale nigdzie nie widać było śladu jej nie chcianego anioła stróża. Zaczął ją korcić pomysł, by wsiąść do samochodu i uciec przed intruzem. Ostrożnie otworzyła drzwi i rozejrzała się dokoła. Oba samochody stały koło domu, ten wynajęty przez nią bliżej drogi. Pokusa była naprawdę silna. Większość rzeczy zostawiła w bagażniku, więc wystarczyło tylko wrzucić kilka ubrań do torby, siąść za kierownicą i ruszyć przed siebie.

Jednakże Drake nie mógł odejść daleko. Gdyby tylko usłyszał szum silnika, przybiegłby do domu, wsiadł do swojego samochodu i szybko ją dogonił. Chyba że udałoby się jej unieruchomić mercedesa... Przebicie jednej opony nie wystarczyłoby; Drake szybko zmieniłby koło. Przekłucie dwóch zabrałoby jej z kolei zbyt wiele czasu. Musiał być jakiś inny sposób, by zatrzymać go na miejscu.

Z udawaną nonszalancją podeszła do samochodu Drake'a i szarpnęła drzwiczki. Były zamknięte. Fatalnie. Powinna jakimś chytrym sposobem zdobyć kluczyki. Ciekawe, czy Drake nosi je przy sobie, czy zostawił w domu. Allie wróciła do pokoju i zaczęła poszukiwania. Kluczy nigdzie nie było. Podeszła do walizki. Była otwarta. Czując się jak przestępca, przykłęka obok niej i uchyliła wieko. Zobaczyła porządnie poskładane ubrania, dwie książki, w tym jedną po rosyjsku, oraz paszport. Gdyby go zabrała, Drake nie mógłby jej ścigać po całej Rosji... Z westchnieniem odłożyła dokument na miejsce.

Pogrzebała na dnie walizki i trafiła na jakiś twardy przedmiot. Wzięła go do ręki. Okazało się, że jest to fotografia w srebrnej ramce. Allie długo wpatrywała się w zdjęcie roze-

śmianej dziewczyny o długich ciemnych włosach. Niewątpliwie była to narzeczona Drake'a. Na serdecznym palcu lewej dłoni miała pierścionek. Allie pomyślała, że zdjęcie mogło zostać zrobione na pamiątkę dnia zaręczyn i ogarnęła ją zazdrość. Szczęście bijące z twarzy dziewczyny świadczyło o tym, że kocha i jest kochana. Z ledwie hamowaną złością wsunęła zdjęcie z powrotem do walizki i upewniła się, że pozostałe rzeczy leżą dokładnie tak, jak poprzednio.

I co dalej? - rozmyślała, chodząc w kółko po pokoju. Niespodziewanie przyszło jej do głowy, że skoro ona szperała w rzeczach Drake'a, on mógł to samo zrobić z jej rzeczami. Na szczęście mała książeczka leżała schowana w samochodzie i było mało prawdopodobne, żeby Drake ją znalazł, zwłaszcza że nawet nie wiedział o jej istnieniu. Przygnębiona niedawnym odkryciem, postanowiła pójść na spacer. Ruszyła przed siebie w stronę jeziora. Tam zobaczyła Drake'a.

Pewnie przed chwilą skończył pływać, gdyż stał mokry na brzegu i wystawiając ciało do słońca, by trochę obeschło, obserwował czapkę w locie. Miał na sobie jedynie krótkie bokserki, ściśle przylegające do wspaniale umięśnionych ud. Kropelki wody lśniły na gładkiej, muskularnej klatce piersiowej.

Allie nerwowo przełknęła ślinę. Nie spodziewała się, że mężczyzna spędzający pół życia przy biurku może tak wspaniale wyglądać. Zapragnęła znaleźć się w jego ramionach, poczuć na ustach smak gorących pocałunków.

Drake musiał wyczuć, że ktoś go obserwuje, gdyż odwrócił się nagle. Przez chwilę oboje stali w milczeniu i wpatrywali się w siebie, po czym Allie obróciła się na pięcie i pobiegła w stronę domu. Drake ruszył w pogoń za nią, krzycząc, żeby się zatrzymała.

Nie chciała się zatrzymać. Pragnęła uciec jak najdalej od pokusy, od pożądania, które ogarnęło ją z taką siłą, że traciła zmysły.

Dogonił ją i przytrzymał. Chciał położyć ręce na jej ramionach, ale ona cofnęła się, więc tylko zacisnął dłonie w pięści.

- Szukałaś mnie? - spytał.

- Nie - zaprzeczyła stanowczym tonem, choć jej serce tłuło się w piersi jak oszalałe. - Miałam nadzieję, że wyjechałeś.

- Popatrz na mnie - poprosił.

Allie niechętnie uniosła głowę i spojrzała Drake'owi w oczy.

- Czujesz się niedopieszczony? - spytała. - Twoja próżność domaga się nieustającej adoracji? W porządku, jeśli ci na tym zależy...

Celowo zaczęła patrzeć na niego tak samo, jak robi to mężczyzna rozbierający wzrokiem kobietę: lubieżnie, zmysłowo prześlizgiwała się spojrzeniem po jego torsie, biodrach, udach...

W końcu Drake nie wytrzymał. Uniósł rękę i ujął ją za podbródek.

- Przestań, ty mała diablico! - rozkazał. - Doskonale wiesz, że nie to miałem na myśli.

- Czyżby? - roześmiała się wyzywająco.

- Powinienem powalić cię na trawę i kochać się z tobą tu i teraz.

- Nie ośmieliłbyś się!

Spojrzał na nią zmrużonymi oczami i przyciągnął ją do siebie.

- Wiesz co, Allie? Nie rzucaj wyzwania, jeśli nie jesteś gotowa, by je podjąć.

Stała jak sparaliżowana. Nie wiedziała, czy odepchnąć Drake'a czy też pozwolić, by robił to, czego domagało się jej zdradzieckie serce i ciało. Drake zauważył jej wahanie i pochylał się już, by ją pocałować, gdy nagle jakiś ruch rozproszył jego uwagę. Uniósł głowę, by popatrzeć, co się dzieje.

Drogą biegła w ich stronę jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Zatrzymała się i krzyknęła po rosyjsku:

- Allie, czy coś się stało?

Drake zaklął i wyprostował się, gdy Allie odwróciła się ku nowo przybyłej.

- Ludmiła! - zawołała.

- Czy ten facet chce ci zrobić krzywdę? Co to za jeden? Zanim Allie zdążyła odpowiedzieć, Drake objął ją gestem posiadacza i uśmiechnął się do Rosjanki.

- Czyżby Allie nie uprzedziła pani o moim przyjeździe? Jestem jej mężem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Czy to prawda? - spytała podejrzliwie Ludmiła. - Nic mi nie mówiłaś, że twój mąż ma tutaj przyjechać.

- Sama o tym nie wiedziałam. - Allie z całych sił powstrzymywała się, by nie wybuchnąć śmiechem. Bawił ją komizm całej sytuacji. Drake był tak podniecony, że gdyby choć trochę się od niego odsunęła, Ludmiła miałaby co podziwiać. W pierwszej chwili rzeczywiście chciała to zrobić, ale jego błagalny szept sprawił, że zlitowała się nad nim.

- Skąd on wiedział, gdzie ma cię szukać? - dziwiła się Rosjanka.

- No właśnie - Allie spojrzała przez ramię na Drake'a - skąd to wiedziałeś? - Teraz cię mam, pomyślała z satysfakcją.

Okazało się jednak, że Drake miał gotową odpowiedź.

- Nie pamiętasz, *maja ljubow*, że dzwoniłaś do mnie z komórki?

Oburzona, że nazwał ją swoim kochaniem, wyśliznęła się z jego objęć. Już się cieszyła na myśl, że za chwilę Drake naje się wstydu. Niestety, kiedy spojrzała na jego mokre spodenki, zobaczyła, że znowu płasko przylegają do ciała. Drake zdążył już się opanować. Zorientował się, co knuła, i uśmiechnął się szyderczo. Mogła mu tylko odpowiedzieć tym samym.

Ludmiła bardzo była ciekawa „męża” Allie i chciała zostać na pogawędkę, jednak dziecko zaczęło płakać, więc musiała wrócić do domu. Allie także ruszyła w stronę daczy, nie oglądając się na Drake'a. Cały incydent uznała za wielce niestosowny; mimowolnie stali się spiskowcami i to w tak intymnej sprawie. Popelniła błąd i zamierzała go naprawić. Od tej pory będzie uważać, żeby trzymać Drake'a na dystans. Tymczasem on jakby nigdy nie szedł sobie obok niej.

- Jadłaś już śniadanie? - spytał w pewnym momencie. - Jeśli nie, mogę usmażyć dla nas omlety.

- Taki z ciebie kucharz doskonały? - zauważyła z ironią.

- Nie tylko kucharz. Radzę sobie z wieloma domowymi czynnościami.

- Kto cię tak wyszkolił?

- Chyba mama. Poza tym od dawna sam troszczę się o siebie, więc musiałem się tego nauczyć.

Znowu zrobił unik, uznała Allie. Doszli właśnie do domku i postanowiła zostać na zewnątrz. Usiadła na drewnianej ławce, wystawiając twarz do słońca. Skoro Drake zaofiarował się przygotować śniadanie, niech sam się męczy.

- Jakie mamy plany na dziś?! - zawołał po pewnym czasie przez otwarte okno. Z wnętrza domku dolatywał smakowity zapach smażonego bekonu i odgłos rozbijanych skorupki jaj.

- My? - zdumiała się Allie. - Od kiedy używasz w stosunku do nas tego zaimka?

Drake wyszedł przed chatę i podał Allie kubek z parującą kawą.

- Odkąd się poznaliśmy - odparł lekkim tonem. - Proponuję, żebyśmy zjedli śniadanie na świeżym powietrzu. Co o tym sądzisz?

Nakrył obrusem drewniany stół w wiejskim stylu, przyniósł sztucce, cienko pokrojony chleb, masło. Jest tak zwyczajnie i domowo, jakbyśmy naprawdę byli starym, dobrym małżeństwem i wspólne śniadania stanowiły codzienny rytuał, pomyślała Allie, zerkając na Drake'a. Zauważył, że na niego patrzy, i uśmiechnął się do niej tak zmysłowo, aż przeszły ją dreszcze. Drake poszedł po omlet, a potem w milczeniu jedli śniadanie. Allie przeszkadzała ta dzwoniąca w uszach cisza, lecz Drake wyraźnie nie miał zamiaru jej przerwać. Musiała to zrobić sama.

- Podobno gdzieś niedaleko stąd jest muzeum ikon, mieszczące się w nieczynnej cerkwi. Chyba się tam wybiorę.

- Niezły pomysł. Warto coś takiego zobaczyć - zgodził się Drake.

- To nie było zaproszenie - zastrzegła się Allie. - W porządku. Pojadę za tobą.

- Czy ty mnie słuchasz? Powiedziałam...

- Wiem, co powiedziałaś - przerwał jej. - Ale to ty nie słuchasz, co się do ciebie mówi. Ubiegłej nocy oświadczyłem, że nie spuszczę cię z oka i dotrzymam słowa.

Allie ze złością odsunęła na bok pusty talerz i zerwała się od stołu. Co za uparty facet, rozmyślała ponuro, maszerując pod górkę w stronę kępy drzew rosnących nad jeziorem. Usiadła w cieniu na trawie, rozważając, jak pozbyć się Drake'a. Był tak czujny, że wydawało się to prawie niewykonalne. Chyba że zdołałaby jakoś uśpić jego czujność... Przekonać go, że w końcu zaakceptowała jego obecność tutaj i sprawić, by w to uwierzył.

Tylko jeden sposób wydawał się skuteczny. Musi pójść z Drakiem do łóżka.

Sama nie mogła uwierzyć, że tak perfidny pomysł przyszedł jej do głowy. Nie należała przecież do kobiet, które traktują seks instrumentalnie. Dla niej zbliżenie między mężczyzną a kobietą powinno być obopólną przyjemnością, fizycznym dopełnieniem

łączących ich uczuć. Uczucia te powinny być czymś więcej niż tylko przyjaźnią. Wiedziała, że jej uczucia do Drake'a już od dawna nie są tylko przyjacielskie.

Zerwała źdźbło trawy i zaczęła owijać je wokół palca. Gdyby kochała się z Drakiem, oboje czerpaliby z tego ogromną rozkosz. Na myśl o wspólnym pójściu do łóżka poczuła, jak płoną jej policzki. Uśmiechnęła się do siebie. W tym momencie zobaczyła, że Drake idzie w jej stronę.

- Uwielbiam twój uśmiech - powiedział, wyciągając się na trawie obok niej. - Mam nadzieję, że myślałaś o mnie.

- Oczywiście. Tylko o tobie. - Nadal się uśmiechała, ale tym razem już nieszczercze. - Postanowiłam ci wybaczyć, żeś mnie śledziłeś. Możesz jechać ze mną do cerkwi.

Zamierzała wstać, lecz Drake chwycił ją za nadgarstek.

- Skąd ta nagle zmiana?

- No cóż, chciałam być sama, ale skoro to niemożliwe... - Wzruszyła ramionami. - Ponieważ nie dociera do ciebie, że jesteś mi obojętny, chyba będę musiała się z tym pogodzić.

- Na razie to wystarczy. - Powstał z ziemi, wciąż jednak trzymał Allie za rękę. - Chociaż nie wierzę, że naprawdę nic cię nie obchodzi.

- Przykro mi, ale to prawda.

- Ciągłe to powtarzasz. Kogo chcesz przekonać: siebie czy mnie?

Allie gwałtownie wyszarpnęła rękę z uścisku.

- Możesz sobie pomarzyć! - krzyknęła i pobiegła w stronę daczki. Drake podążył za nią.

Zebrawi rzeczy, które mogły im się przydać w ciągu dnia i wyruszyli do muzeum. Prowadził Drake, choć jechali samochodem Allie. Ona postanowiła pełnić rolę pilota.

- Chyba zbliżamy się do celu - powiedziała w pewnej chwili. - Widać już kopuły. Zobacz, jaki mają piękny czerwony kolor!

- Rosjanie lubią kolory. Ich stroje ludowe są niezwykle barwne, zaś kolor czerwony przeważa. Czy wiesz, że słowo „krasnyj” znaczy zarówno czerwony, jak i piękny? Pamiętasz ten kącik w chacie, gdzie wisi ikona na płótnie haftowanym w czerwone wzory? W każdym domu jest to święte miejsce. Tam odbywają się modlitwy lub mężczyźni podejmują ważne decyzje.

- Naprawdę? Nic o tym nie wiedziałam. Prababcia... -Allie nagle zamilkła. - Na tym rondzie skręć w prawo - poleciała zmienionym głosem. Przeklinała w duchu samą siebie za nieuwagę. Zbyt łatwo w obecności Drake'a traciła głowę, Kiedy nie walczyli ze sobą, był tak miły i uprzejmy, że zapominała, iż bez przerwy powinna mieć się na baczności. Przez jakiś

czas siedziała spięta, lecz odprężyła się, kiedy Drake ani słowem nie skomentował tego, co niechęć wyrwało jej się z ust.

W muzeum całkiem zapomniała o niedawnym incydencie. Na ścianach wisiało tyle pięknych ikon, że nie sposób było dokładnie je obejrzeć w czasie jednej wizyty. Po mniej więcej godzinie wyszli z mroku cerkwi na rozświetlony słońcem dziedziniec i udali się do pobliskiego parku. Przepływał przez niego kręty strumień z małym wodospadem. Klomby pełne były kwiatów, w rozgrzanym, nieruchomym powietrzu brzęczały owady. W środku parku stała żelazna statua Lenina, który, jak zwykle, wyciągał rękę w jakimś kierunku. Allie zwróciła uwagę, że ten kierunek zawsze jest inny.

- Co on tak ciągle wskazuje? - spytała, gdy przysiedli na ławeczce z widokiem na wodospad.

- Świetlaną przyszłość - odparł Drake. Allie roześmiała się serdecznie.

- Najwyraźniej nie miał pojęcia, gdzie jej szukać.

Słońce padało na twarz i włosy Allie, które w jego promieniach lśniły jak czyste złoto. Drake nie mógł się powstrzymać i dotknął lekko jej policzka.

- Kiedy znowu mnie pocałujesz?

- Nigdy - odparła samym ruchem warg i zerwała się z ławki. Drake ciągle udawał, że mu na niej zależy. Miała dość jego hipokryzji. Ruszyła w stronę wyjścia z parku, znowu rozważając, jak się go pozbyć. Okazja pojawiła się wkrótce i tak nieoczekiwanie, że omal jej nie zmarnowała.

Po lunchu zjedzonym w jednej z miejscowych kafejek udali się na ogromny bazar dla turystów. Pełno tam było bransolet i naszyjników z malachitu, biżuterii z bursztynu, kolorowych drewnianych babuszek różnej wielkości, pięknych lalek w ludowych strojach. Allie jak rasowa turystka przechadzała się między straganami, co i rusz przystając, by podziwiać jakiś wyrób. Drake przez cały czas tkwił u jej boku. Kupiła chusteczki z delikatnym haftem dla matki, zestaw babuszek dla córeczki przyjaciół, a potem zatrzymała się przy kolejnym stoisku i wzięła do ręki wspaniały bursztynowy naszyjnik.

- Jaki piękny! - zachwyciła się. Spojrzała na cenę, spróbowała trochę utargować, ale naszyjnik nadal kosztował zbyt drogo, więc z żalem odłożyła go na miejsce i odeszła od straganu.

- Powinienem kupić jakiś prezent dla mojej matki - zauważył Drake.

- Masz rację. Rozejrzyj się i wybierz coś ładnego - poparła go Allie i ruszyła wzdłuż straganów, powoli zbliżając się do wyjścia z bazaru.

Drake popatrzył w ślad za nią, lecz uznał, że daleko nie odejdzie. Kluczyki do samochodu miał w kieszeni. Kupił upatrzoną rzecz i chciał już odejść, lecz sprzedawczyni zatrzymała go, kwestionując naddarty banknot, którym jej zapłacił. Drake zaczął więc grzebać w portfelu w poszukiwaniu nie zniszczonego nominału.

Allie w tym czasie oglądała jakieś drewniane naparstki. Usłyszała, jak Rosjanka woła Drake'a, lecz dopiero po chwili zrozumiała, co to może dla niej znaczyć. Oto pojawiła się wymarzona okazja, żeby mu się wymknąć. W ciągu sekundy opuściła bazar i popędziła w stronę placyku, gdzie Drake zaparkował samochód. Zapasowe kluczyki szczęśliwie miała w kieszeni. Dziękując Opatrzności, wsiadła do środka i drżącymi rękami włożyła kluczyk do stacyjki. Jakiś kierowca zatrąbił na nią, kiedy zajęła mu drogę, wykonując zbyt gwałtownie manewr cofania, ale szczęśliwie uniknęła kolizji i już po chwili opuszczała placyk. Było jej na razie wszystko jedno, w którą stronę pojedzie, byle szybciej do przodu.

Nagle drogę zatarasował dziecięcy samochodzik, który pojawił się nie wiadomo skąd. Kierowcy musieli się zatrzymać. Zaniepokojona Allie wyjrzała przez okno i zamarła, widząc, jak Drake pędem wybiega z bazaru na ulicę. Jednak w pobliżu nie było postoju taksówek, a wynajęcie samochodu zajmie mu trochę czasu, więc jeśli zaraz będzie mogła ruszyć, nie zdoła jej zatrzymać. W tym momencie Drake odwrócił głowę i zobaczył Allie za kierownicą. Natychmiast rzucił się w jej stronę. Nie miała wyboru. Gwałtownie zawróciła, niemal ocierając się o tył dziecięcego pojazdu. Inni kierowcy zaczęli przeraźliwie trąbić. Allie wcisnęła gaz do dechy i pomknęła przed siebie, jakby goniło ją stado dzikich zwierząt.

Zwolniła dopiero wtedy, kiedy oddaliła się na znaczną odległość od placyku. Wszystko stało się tak nagle, że nie miała czasu niczego zaplanować ani choćby zerknąć na mapę. Spróbowała wyobrazić sobie, co w tym momencie zrobi Drake. Najprawdopodobniej wynajmie samochód i pojedzie na daczę. Allie jednak nie zamierzała tam wracać. Tych kilka rzeczy, które zostawiła w domku, nie miało dla niej większego znaczenia. Jedyną niedogodność polegała na tym, że dacza stała w okolicy, którą zamierzała spenetrować. Teraz będzie musiała zatoczyć wielkie koło i pojawić się tam od wschodniej, zamiast od zachodniej strony, co może utrudnić znalezienie poszukiwanego przez nią miejsca. Na razie jechała w całkiem niewłaściwym kierunku, ale chwilowo nie miało to znaczenia. Najważniejsze, że udało jej się zgubić Drake'a.

Minąwszy peryferie miasta, zaczęła się rozglądać, gdzie mogłaby skręcić, żeby zmylić ewentualny pościg, lecz niestety szosa była prosta jak drut. Dziesiątki razy zerkała we wsteczne lusterko i oddychała z ulgą, nie widząc za sobą żadnego samochodu. W oddali majaczyły jedynie dwa punkciki, chyba były to motocykle, chociaż nie przypominała sobie,

żeby je wyprzedzała. Zwolniła na widok znaku drogowego, żeby odczytać napisaną cyrylicą informację. Zmieniając pas, odruchowo zerknęła we wsteczne lusterko i tym razem wyraźniej zobaczyła sylwetki dwóch motocykli. Jeden z nich zdecydowanie wyprzedził drugi.

Niepokój ścisnął ją za gardło. Znowu spojrzała w lusterko. Pierwszy motocykl jechał w ślad za nią. Miała przerażającą pewność, że prowadzi go Drake.

Jeszcze nigdy w życiu nie jechała tak szybko. Na szczęście droga była prawie pusta. Niewielki ruch sprzyjał jednak również i Drake'owi. Motocykl systematycznie zbliżał się do auta Allie. Serce jej zamarło, kiedy zobaczyła, jak potężna jest maszyna, która ją ściga. Zdawała sobie sprawę, że nie ma szans jej umknąć. Po chwili motocykl pędził już obok łady. Jeden rzut oka na prowadzącego potwierdził jej najgorsze obawy. Drake siedział nisko pochylony nad rączkami kierownicy, oczy osłaniały mu gogle, wiatr rozwiewał włosy nie ukryte pod kaskiem. Jakim cudem zdołał tak szybko zdobyć ten motocykl, przemknęło Allie przez myśl. Pewnie go ukradł. Świetnie, zatem wyląduje w areszcie. Niech dostanie za swoje. Pomachał do niej, żeby się zatrzymała, a kiedy zignorowała ten gest i dodała gazu, on zrobił to samo, zajechał jej drogę, po czym zaczął zwalniać.

Allie zakłęta pod nosem, zmieniła bieg i zaczęła kręcić kierownicą w lewo i prawo. Samochodem rzucało z jednej strony szosy na drugą. Pragnęła rozproszyc uwagę Drake'a, ale szybko zdała sobie sprawę z bezcelowości swoich poczynań. Nawet jeśli uda jej się go wyprzedzić, on i tak wkrótce ją dogoni. Może pora wybrać inną taktykę. Zatrzymała się gwałtownie. Drake dostrzegł jej manewr, zawrócił motocykl i stanął tuż przed maską łady, tak że przednie koło jego pojazdu dotykało zderzaka. Przez kilka chwil oboje mierzyli się wzrokiem. W oczach Allie błyszczała nie skrywana furia, na twarzy Drake'a malowała się zacięta determinacja. Allie czekała, żeby zsiadł z motocykla i podszedł do samochodu. Miała już wrzucony wsteczny bieg, wciśnięte sprzęgło i czekała tylko na okazję, żeby znowu zwiać. Jeśli przy okazji staranuje motocykl, tym lepiej. Drake go zabrał, niech się tłumaczy przed właścicielem.

Drake jednakże nie schodził z siodła. Czekał. Allie zbyt późno przypomniała sobie o drugim motocyklu. Właśnie zbliżył się do nich i wtedy Drake wskazał kierowcy, żeby zatrzymał się tuż za samochodem Allie. Znalazła się w pułapce.

Na drugim motocyklu siedziało dwóch mężczyzn. Jeden z nich zsiadł i podszedł do Drake'a, z ciekawością zerkając na Allie. Drake przekazał mu pojazd, którym jechał, po czym podszedł do samochodu i otworzył drzwi po stronie kierowcy.

- Wyłącz silnik - polecił.

- Idź do diabła - usłyszał w odpowiedzi. Pochylił się zatem, sięgnął do stacyjki, przekręcił kluczyk, wyjął go i schował do kieszeni. Potem podszedł do motocyklistów, wręczył im jakieś pieniądze, uściskał dłonie i dwaj młodzi mężczyźni, uśmiechając się szeroko, z rykiem silników śmignęli przed siebie. Jeden z nich miał nawet czelność pomachać Allie szyderczo na pożegnanie.

- Przesuń się - powiedział krótko Drake, wracając do samochodu.

Allie popatrzyła na niego wrogo, ale wykonała polecenie czy też raczej rozkaz.

Drake zajął miejsce kierowcy, uruchomił silnik i ruszył przed siebie. Zatrzymał się dopiero przed ich daczą.

Allie przez całą drogę nie odezwała się ani słowem. W środku aż kipiała ze złości. Kiedy stanęli przed drewnianym domkiem i chciała wysiąść z samochodu, Drake przytrzymał ją za rękę.

- Wiem, co sobie teraz myślisz - powiedział sucho. -Raz niemal mi się udało, więc spróbuję po raz kolejny. Zapomnij o tym. Będę chodził za tobą jak cień. Zapewniam cię, że drugiej okazji do ucieczki nie będzie.

Gdyby wzrok mógł zabijać, Drake już leżałby martwy.

- Dlaczego to robisz? - wysyczała Allie.

- Ktoś musi cię ustrzec przed skutkami twojej głupoty - zaśmiał się krótko.

- Nienawidzę cię! - krzyknęła Allie. Wysiadła z samochodu i pobiegła na wzgórze w stronę kępy drzew.

Drake dał jej godzinę, by nieco ochłonęła ze złości, chociaż był pewien, że i tak rzuci się na niego z pazurami jak dzika kotka, niezależnie od tego, na jak długo zostawi ją samą. Wziął zatem dwie puszkę coli i poszedł do niej.

- Napijesz się? - zaproponował, przysiadając obok na trawie.

Allie tylko zmroziła go spojrzeniem i z uporem wpatrywała się w połyskującą poniżej tafłę jeziora.

Zupełnie nie zbity z tropu Drake otworzył puszkę i pociągnął spory łyk napoju. Allie kątem oka obserwowała ruch jego grdyki, potem dostrzegła, jak strużka ciemnego płynu ścieka z kącika warg. Na ten widok zaschło jej w gardle, nie tylko z pragnienia. Zacisnęła usta i odwróciła głowę. Postanowiła, że już więcej nie spojrzy na tego mężczyznę, nie mówiąc o tym, by miała się do niego odezwać. Tymczasem on szykował kolejną niespodziankę.

- Powiedz mi, Allie, która z twoich prababek pochodziła z Rosji? - spytał od niechcienia.

Ogarnęło ją przerażenie. Gwałtownie odwróciła się w stronę Drake'a.

- Skąd wiesz... - zaczęła i nagle zamilkła. Przypomniała sobie słowa, które niebacznie wymknęły jej się z ust, kiedy jechali do muzeum ikon. Drake natychmiast zwrócił na nie uwagę, choć niczego nie dał po sobie poznać. Prawdopodobnie połączył razem kilka faktów i wyciągnął właściwy wniosek. - To nie twój zasmarkany interes - burknęła.

- Dziękuję, że przynajmniej nie udajesz, iż nie wiesz, o co mi chodzi. - Allie milczała, więc dodał: - Możesz mi o wszystkim opowiedzieć. I tak zrobisz to wcześniej czy później, więc po co zwlekać.

- Zostaw mnie w spokoju! - wrzasnęła, podnosząc się z ziemi. - Nie muszę ci się spowiadać. Wtargnąłeś w moje życie i rościsz sobie do niego jakieś prawa, których ci nie dałam. Kilka razy umówiliśmy się w Moskwie i to wszystko. Nic dla mnie nie znaczysz! Nienawidzę cię i gardzę tobą.

- Kłamczucha! - Drake wstał tak gwałtownie, że z przestraszeniem cofnęła się o krok. - Wcale nie jestem ci obojętny, choć ciągle to powtarzasz. Siebie chcesz przekonać? Tak bardzo boisz się swoich uczuć? Masz jakieś zahamowania?

- Ja? Chyba oszalałeś! To ty się broniłeś. Gdybyś nie... - Przerwała nagle. Chciała mu wykrzyknąć prosto w twarz, że wie o jego narzeczonej, lecz zrozumiała, że wtedy dowiedziałby się, jak bardzo ją zranił swoim kłamstwem. Na to duma jej nie pozwalała.

- Gdybym nie co? - dopytywał się Drake. Trzymał ją mocno za ramię, gotów nakłonić, żeby dokończyła zdanie.

Instynkt podpowiadał mu, że chciała wyznać coś ważnego. Coś, co mogłoby wyjaśnić narosłe między nimi nieporozumienia.

- Gdybyś... - Allie wymyślała naprędce odpowiedź -...nie był takim egoistą, takim pewnym siebie palantem, który uważa siebie za ósmy cud świata, gdybyś pozwolił mi w spokoju opuścić Moskwę, wtedy nie znaleźlibyśmy się w takiej głupiej sytuacji.

Wybrnęła niezłe, ale Drake był pewien, że chciała powiedzieć coś zupełnie innego.

- Powierz mi swój sekret, a wszystko będzie dobrze - zapewnił.

- Sekrety można powierzać jedynie zaufanym osobom - odparła wyniośle.

- Dlaczego zatem mi nie ufasz? Przecież mogłaś się przekonać, że życzę ci jak najlepiej.

- No jasne, chodząc za mną krok w krok jak anioł stróż. Czy ja cię prosiłam, żebyś mnie strzegł? Jestem dorosłą kobietą i umiem sobie radzić w życiu. Sama pragnę podejmować decyzje, robić to, co uważam za stosowne i przemieszczać się tam, gdzie chcę.

- Zgoda, na co dzień masz do tego prawo. Teraz jednak znalazłaś się w szczególnej sytuacji - odparł. Ponownie usiadł na trawie i wskazał jej miejsce obok siebie. - Chodź do

mnie, napij się coli - zachęcił. - Możemy nie poruszać drażliwych tematów. W końcu oboje jesteśmy Anglikami i chyba zdołamy przynajmniej przez godzinę rozmawiać o pogodzie.

Allie uśmiechnęła się lekko, po czym z wahaniem usiadła obok Drake'a. Wzięła od niego puszkę z colą. Kiedy pociągnęła zawleczkę, trochę płynu skapnęło na jej otwartą dłoń. Zaczęła go zlizywać i w tym momencie zauważyła, że Drake przygląda jej się nagle pociemniałymi oczami.

- Przestań tak na mnie patrzeć! - zawołała.

- Jak? - zdziwił się.

- Doskonale wiesz, jak. Tak... jakbyś mnie pragnął.

- Masz rację. Bo cię pragnę.

- Dostyc! - krzyknęła. - To mnie... - Zamilkła nagle. -Po prostu przestań tak na mnie patrzeć - powtórzyła po chwili już spokojniej.

Drake zacisnął zęby.

- Dobrze - odezwał się. - Przepraszam. Ale czasem nie panuję nad swoim uczuciem do ciebie. Jak mam nie dostrzegać twojej urody? Jesteś najbardziej pociągającą kobietą, jaką w życiu znałem. Kiedy patrzę, jak oblizujesz dłonie, sam pragnąłbym przesunąć językiem po twojej skórze. Co mogę na to poradzić? Nie śpię po nocach, bo marzę... - Zamilkł i uśmiechnął się gorzko. - Postaram się zapomnieć o głupich marzeniach.

Ten gwałtowny wybuch namiętności poruszył Allie do głębi. Szybko jednak przypomniała sobie, jak niecznie ją okłamał.

- To nie moja wina - odparła zimno. - Skoro sytuacja cię przerasta, w każdej chwili możesz stąd wyjechać.

- Tak - mruknął Drake. Wyglądał teraz jak balonik, z którego uszło powietrze.

Długo siedzieli w milczeniu, popijając colę. Potem oboje wstali i ruszyli w stronę domu.

Nadeszła noc, lecz upał ani trochę nie zelżał. Allie kręciła się w łóżku, nie mogąc zasnąć. Było jej gorąco. Wcześniej z konieczności zjadła razem z Drakiem kolację, lecz nie chciała z nim rozmawiać. Zostawiła go ze zmywaniem, a sama poszła szykować się do snu. Odwróciła się demonstracyjnie plecami, kiedy pojawił się w domku i życzył jej dobrej nocy. Próbowała rozważać plan kolejnej ucieczki, ale myśli ciągle wracały do tego, co wcześniej wyznał jej Drake. W końcu dość miała ciągłego przewracania się z boku na bok. Wstała i po cichutku podeszła do drzwi.

- Dokąd się wybierasz? - usłyszała głos w ciemności. Drgnęła zaskoczona, gdyż była pewna, że Drake dawno już zasnął.

- Idę się ochłodzić. Upał mnie wykańcza - odparła po chwili i szybko wyszła na dwór.

Na zewnątrz było niewiele chłodniej niż w domku. Powietrze stało, najlżejszy nawet podmuch wiatru nie poruszał trawy czy liści na drzewach. Gdzieś w oddali jakiś nocny ptak wyśpiewywał swoje słodkie trele. Allie posłuchała przez chwilę ptasiego koncertu, po czym wolno ruszyła drogą ku jezioru. Dokoła nie było żywego ducha, mogła więc swobodnie spacerować w nocnej koszuli. Niespodziewanie poczuła się wolna i swobodna. Obejrzała się, czy Drake przypadkiem nie idzie za nią, ale na szczęście nie było go widać. Co prawda nie musiał się obawiać, że znowu spróbuje ucieczki.

Przezornie schował komplety kluczyków do obu samochodów, poza tym było mało prawdopodobne, żeby ruszyła się gdzieś dalej w negliżu.

Powierzchnia jeziora lśniła srebrzyście w świetle księżyca. Drobne fale miękko uderzały o brzeg. Allie zrzuciła buty i powoli wsunęła stopę do wody. Jak bosko, pomyślała. Rozejrzała się dokoła. Kusilo ją, żeby całkiem się rozebrać, lecz porzuciła ten pomysł szybciej, niż się narodził. Piaszczyste dno przyjemnie głaskało bosc stopy. Allie coraz głębiej zanurzała się w toni. Woda sięgała jej już do pasa. Zatrzymała się, żeby ochlapać klatkę piersiową. Po raz pierwszy tego dnia rozgrzane ciało doznało ulgi. Przymknęła oczy i przesunęła mokrymi dłońmi wzdłuż szyi, potem niżej, po piersiach.

Nagle poczuła, że ktoś ją obserwuje. Spojrzała w stronę brzegu. Drake stał na skraju jeziora i w napięciu śledził jej ruchy. Powinna była się domyślić, że i tu za nią przyjdzie. Przez chwilę patrzyli jedno na drugie, po czym Allie odwróciła się i niespiesznie popłynęła przed siebie.

Nie wiadomo kiedy Drake znalazł się obok niej. Podpłynął tak cicho, że nie usłyszała najmniejszego plusku wody. Zatrzymała się na chwilę, a potem obróciła na plecy, by podziwiać gwiazdy na czystym niebie.

- Boże, jak tu pięknie - westchnęła.

- Tak - przyznał Drake i także zaczął płynąć na grzbiecie. Przez jakiś czas oboje wolno kołysali się na wodzie, od czasu do czasu delikatnie poruszając kończynami, by utrzymać się na powierzchni. Początkowo Allie chciała powiedzieć Drake'owi, żeby sobie poszedł i zostawił ją samą, noc była jednak zbyt piękna, by zakłócały ją złość czy nienawiść. Poczuła się taka mała, mając nad głową bezmiar rozgwieżdżonego nieba.

Drake chwycił ją za rękę. Szarpnęła nią odruchowo, lecz on mruknął „drzewo” i wtedy zrozumiała, że pragnął tylko, by nie zahaczyła o zwisającą tuż nad wodą gałąź.

Kiedy jednak niebezpieczeństwo minęło, nadal nie puszczał jej dłoni, aż dopłynęli do miejsca, gdzie oboje znaleźli grunt pod nogami. Allie chciała pójść w stronę brzegu, lecz Drake ją przytrzymał. Popatrzył jej głęboko w oczy.

- To była najpiękniejsza scena, jaką kiedykolwiek widziałem - wyznał. - Kiedy błądziłaś dłońmi po swoim mokrym ciele, przypominałaś nimfę wodną, nieziemską rusałkę. Wyglądałaś zbyt krucho i delikatnie, by móc istnieć naprawdę. Pomyślałem, że jesteś tylko wytworem mojej wyobraźni. Za chwilę rozpułniesz się w powietrzu, a ja obudzę się ze snu.

- Nie jestem rusałką - wyszeptała - lecz kobietą z krwi i kości.

- To prawda - przyznał. - Jesteś piękną, gorącą kobietą. Poczują nagle, jak cała jej złość i niechęć do Drake'a gdzieś się ulatniają. Przeszłość przestała się liczyć. Ważni byli tylko oni dwoje, stojący tak blisko siebie w chłodnej toni jeziora, oświetleni srebrzystym blaskiem księżyca. Wspięła się na palce i szybkoitko musnęła wargami usta Drake'a.

Ten niewinny pocałunek wystarczył, by ciało Drake'a obudziło się do życia. Spojrzał Allie w oczy i wyczytał w nich obietnicę, na którą tak długo czekał. Powoli wyciągnął rękę, by dotknąć jej ramion. Miała taką gładką, aksamitną skórę. Przesunął dłonie na talię, potem na biodra...

Allie cichutko jęczała z rozkoszy, w miarę jak Drake pieścił ją coraz śmielej. W końcu nie wytrzymała i wtuliła się w niego całym ciałem.

Na wpół zanurzony w wodzie, uniósł ją tak, by mogła objąć nogami jego biodra, poczuć, jak bardzo jej pragnie. Ich ciała dzielił jedynie cieniutki, mokry materiał nocnej koszuli. Allie nie pozostawała bierna. Głaskała go po plecach, całowała po gładkiej, lśniącej kropelkami wody klatce piersiowej. Oboje czuli, że razem jest im jak w raju. W końcu Drake chwycił ją na rękę i wyniósł na brzeg jeziora.

- Będę cię kochał, Allie - szeptał. - Tak bardzo, tak namiętnie, aż zaczniesz błagać, bym przestał. Krzyżeć, że więcej nie wytrzymasz.

- Uważaj, żebyś się nie przeliczył - zachichotała. Drake przycisnął ją mocniej do siebie i nie wypuszczając z ramion, zaniósł do domku i położył na łóżku.

Allie czuła, jak wypełnia ją niewyobrażalne uczucie szczęścia.

- Pamiętaj, tu nie chodzi tylko o seks - szeptał, tuląc ją czule. - Bardzo mi na tobie zależy. Od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem, tak wiele dla mnie znaczysz.

Każde słowo ukochanego było słodką pieśczęcią dla jej serca. Pragnęła zatrzymać ten moment na wieki.

W pewnej chwili Drake przesunął zmysłowo dłonią po jej ciele.

- Ale seks też jest ważny! - podkreślił. Zdjął mokrą koszulę przylepioną do jej ciała.

- Jesteś piękna. Po prostu doskonała - mruzczał zmysłowo.

Pochylił się, znowu zaczął ją całować, lecz powstrzymało go na chwilę. Sięgnęła do wilgotnych szortów i zsunęła je z niego, by także móc się napawać jego nagością. Drake opadł na kolana i zmysłowymi ruchami warg zaczął pieścić jej uda.

- Tak, o tak - jęczała Allie.

Pocałował ją mocniej, po czym nagle wstał.

- Poczekaj chwilkę, najdroższa. Zaraz wracam - powiedział i zniknął w łazience.

Jednak ona nie mogła leżeć i biernie czekać. Serce biło jej mocno z radości i podniecenia. Wiedziała, że kocha Drake'a i wszystko, co się między nimi dzieje, jest dobre. Cokolwiek zdarzyło się kiedyś, nie miało już znaczenia. Poczuli się tylko leciutko winni, że dotąd mu nie wierzyła. Musi go teraz przekonać, że darzy go miłością i całkowitym zaufaniem. Uczucie łatwo jest okazać, ale zaufanie...

Nagle przyszedł jej do głowy doskonały pomysł. Udowodni Drake'owi, że mu wierzy, jeśli opowie szczerze o swoich poszukiwaniach, pokaże małe notatnik, który zostawiła jej prababcia. Podniecona tą myślą postanowiła nie zwlekając przynieść zapiski ukryte bezpiecznie w samochodzie. Zbyt szczęśliwa, by nad czymkolwiek się zastanawiać, ześliznęła się z łóżka i podeszła do krzesła. Dżinsy Drake'a zwiślały przerzucone przez oparcie. Namacała kieszeń i uśmiechając się z satysfakcją, sięgnęła po kluczyki do samochodu.

- Powinienem był to przewidzieć! - Ostry głos Drake'a osadził ją w miejscu.

Odwróciła się, by opowiedzieć, jaką niespodziankę dla niego szykuje, ale zamarła na widok furii malującej się na jego twarzy. Nagle zrozumiała, o co ją podejrzewa.

- Chciałaś mnie wyssać jak cytrynę, a potem uciec, kiedy zasnąłbym zmęczony? - zapytał zjadliwie. - Zatem trzeba było poczekać. Niecierpliwość cię zgubiła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Allie zamarła z przerażenia, po chwili jednak zaczęła gorąco się tłumaczyć:

- To nie tak, jak myślisz. Chciałam tylko wyjąć coś z samochodu. Miałam ci to dać i...

- Przestań kłamać, ty krętaczko! - Drake schwycił ją za przegub, wyrwał z dłoni kluczyki i zaczął wymachiwać nimi przed jej nosem. - Nie pogarszaj sytuacji kolejnym łgarstwem!

- Ale ja nie... Ja... - Załamana Allie oparła dłonie na piersi Drake'a. - Proszę, wysłuchaj mnie.

On jednak odepchnął ją od siebie gwałtownie. Z przekleństwem na ustach cisnął klucze na podłogę, zebrał swoje rzeczy i szybko zaczął się ubierać.

- Włóż to - warknął, rzucając Allie jedną ze swoich koszul. - Nie musisz już demonstrować swojej nagości. Wymyśliłaś sprytny scenariusz, żeby mnie uwieść, ale niecierpliwość cię zgubiła.

- Wcale nie zamierzałam cię uwodzić - załkała Allie. - Wszystko stało się tak nagle. A potem zrozumiałam, że nie miałam racji, że powinnam ci zaufać. Dlatego właśnie chciałam pójść do samochodu, żeby zabrać stamtąd książkę, którą podarowała mi prababcia. Zamierzałam opowiedzieć ci o... Zamilkła nagle, słysząc pełen pogardy śmiech Drake'a.

- Co za zręczne wytłumaczenie! W jakim dobrym momencie przyszło ci do głowy! - Po chwili ironia w jego głosie znowu zmieniła się w złość. - Ty wstrętna, mała kłamczucho. Dbasz o mnie tyle, co o zeszłoroczny śnieg. Wątpię, czy kiedykolwiek dbałaś o jakiegoś mężczyznę. Sam nie pojmuję, dlaczego tak bardzo mi na tobie zależało. Musiałem chyba postradać zmysły. Skoro gotowa byłaś posunąć się aż tak daleko, by kupczyć własnym ciałem...

- Niczego takiego nie robiłam! - krzyknęła zszokowana Allie, ale w ogóle nie zwrócił uwagi na jej słowa.

- ..byle tylko wykonać swoje zadanie, widocznie jest ono dla ciebie ważniejsze niż wszystko. Zatem nie będę dłużej stawał ci na drodze. Idź do diabła i rób, co chcesz.

Allie włożyła na siebie koszulę Drake'a i drżącymi rękami usiłowała pozapinać guziki, ale kiepsko jej to wychodziło.

- Wiem, jak to wyglądało w twoich oczach, ale przysięgam, że tym razem naprawdę nie próbowałam uciec - mówiła załamującym się głosem. - Musisz mi uwierzyć.

- Niby dlaczego? Bez przerwy mnie okłamujesz, chyba . od początku naszej znajomości. Okłamałaś swojego szefa, a także rodzinę. Szczerze mówiąc, nic mnie to już nie obchodzi.

- Drake! Proszę cię. Ja...

- Przestań! - zawołał z furją. - Powiedziałem, że mam dość, i już. Rób, co uważasz, mnie nic do tego.

Wziął poduszkę oraz koc i skierował się ku drzwiom.

- Dokąd idziesz? - spytała Allie.

- Przespać się w samochodzie. - Włożył rękę do kieszeni i wyjął zapasowe kluczyki do łądy Allie. - Chcesz wyjechać, droga wolna. Na pewno nie będę cię zatrzymywał. - Obok kluczyków rzucił na stół jeszcze jakieś zawiniątko. - To też możesz sobie zabrać.

Wyszedł z domku, trzaskając drzwiami. Przerażona Allie przez chwilę tkwiła w bezruchu, po czym wolno podeszła do stołu i rozpakowała zawinięty w papier przedmiot. Zobaczyła naszyjnik z bursztynów, ten sam, który ją zachwyił na bazarze. Drake musiał go kupować właśnie w tym czasie, gdy ona, wykorzystując okazję, próbowała uciec. Nosił prezent przy sobie, aby w odpowiedniej chwili jej go wręczyć. Poczowała się całkiem zdruzgotana. Dlaczego okoliczności aż tak sprzysięgły się przeciw niej? Akurat teraz, kiedy chciała wtajemniczyć Drake'a w swoje sprawy, czyli ofiarować mu najszczerzy dowód swojej miłości do niego. Przez chwilę nie mogła wprost uwierzyć, że to wszystko zdarzyło się naprawdę. Oczekiwała, że Drake zrozumie swoją pomyłkę, wróci i przeprosi ją. Na pewno nie myśli tego, co wykrzyczał jej prosto w twarz. Przecież nie mogło przestać mu na niej zależeć.

Drake rozłożył siedzenia w samochodzie i próbował umościć się jak najwygodniej. Wcale nie zamierzał spać. Wciąż kipiał ze złości. Nie tylko dał się wystrychnąć na dudka, ale i sam okazał się głupcem, skoro tak bardzo uległ czarowi przewrotnej kobiety. Jak mógł być tak naiwny? Przypomniał sobie jednak, jak pięknie wyglądała Allie, kiedy stojąc w jeziorze, ochlapowała wodą piersi i ramiona. Blask księżyca posrebrzał mokry jedwab przylegający jej do ciała, spadające kropelki wody lśniły wokół niej jak drogocenne diamenty. Nazwał ją wtedy rusalką; tamten obraz na zawsze pozostanie w jego sercu.

Jak łatwo sobie z nim poradziła! Sprytna bestia doskonale wiedziała, jak używać swojego ciała, by zniewolić mężczyznę. Ciekawe, ilu nieszczęśników zdołała uwieść, nim zdobyła tak perfekcyjną wiedzę?

Dobrze, że się od niej uwolnił. Zdrowy rozsądek już dawno kazał mu to zrobić. Szkoda, że wcześniej go nie posłuchał. Powinien także pomyśleć o Emmie. Zamiast tego pozwolił, by nie kontrolowane emocje - a raczej lubieżne zmysły - zapanowały nad nim i

kazały mu tropić ją po całym kraju. Początkowo sądził, że kieruje nim jedynie troska o jej dobro. Chciał uchronić ją przed niebezpieczeństwem, w które lekkomyślnie się pakowała. Teraz zrozumiał, że ta kobieta stanowiła wyzwanie dla jego męskości. Musiał ją odnaleźć i zmusić, by przyznała, że pragnie pójść z nim do łóżka.

I w końcu do tego doszło, pomyślał, zaciskając usta, ale to on się poddał, nie ona. Allie przez cały czas manipulowała nim jak zabawką.

Przekreślił się na bok i zaklął, kiedy klamra pasa bezpieczeństwa wpłała mu się w zębra. Mógłby teraz leżeć w drewnianym łóżku, obok Allie, tuląc do siebie jej wspaniałe ciało. Wydawała się taka chętna, taka zakochana...

Drake jęknął i przycisnął pięści do oczu, by odegnać precz prześladowający go obraz.

W tym samym czasie Allie siedziała zgarbiona na łóżku i rozpamiętywała niedawne zdarzenia. Jak Drake mógł tak sponiewierać jej uczucie? W pierwszej chwili chciała pokornie go przeproszać, ale im dłużej o tym myślała, tym większą złość do niego czuła.

Dlaczego nie wysłuchał, co miała do powiedzenia, skoro o to prosiła, tylko od razu rzucił jej w twarz potworne oskarżenie? Nawet przez chwilę nie zastanowił się, czy ma rację. Nigdy się nad tym nie zastanawiał. Zawsze był przekonany o swojej nieomyślności, pomyślała gorzko. Zapomniała, że sama dała mu powód do podejrzeń. Już raz próbowała uciec przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Przedtem przepelniała ją miłość; teraz zastąpił ją żal i uczucie upokorzenia. Jej duma została zraniona, a winien był temu Drake: tyran, niewdzięcznik, egoista...

Obraz jego nagiego, gorącego, spragnionego miłości ciała nieproszony pojawił się w jej myślach. Chodziło mu tylko o seks, przekonywała samą siebie. Drake od początku pragnął wyłącznie jej ciała. W ciemnościach zerknęła na fosforyzującą tarczę zegarka. Minęła już godzina, odkąd poszedł do samochodu, z pewnością więc nie przyjdzie już, żeby ją przeprosić. Allie uśmiechnęła się krzywo. Właściwie to dobrze, że ją odepchnął. Miała nadzieję, że jutro wyjedzie stąd skoro świt i więcej go nie zobaczy.

Leżący na twardych siedzeniach samochodu Drake nie umiał myśleć o niczym innym, jak tylko o Allie i o tym, co zaszło między nimi. Przypomniał sobie moment, kiedy przyłapał ją na tym, jak wyjmuje klucze z jego kieszeni. Owszem, była zdziwiona, ale wcale nie zmieszana. To go zastanowiło.

Złodziej przyłapany na gorącym uczynku zachowałby się inaczej. Tymczasem Allie w pierwszej chwili uśmiechała się tak jakos światlicie, jakby przepelniało ją uczucie niewysłowionego szczęścia. Dopiero potem, kiedy zaczął ją oskarżać, w jej oczach pojawiło się przerażenie.

Próbowała coś mu wytłumaczyć. Chwileczkę, co ona takiego powiedziała? Aha, że rozumiała, jak jej na nim zależy. Niechący w jego sercu zagościła wątła nadzieja. Drake jednak nauczył się nie ufać nadziei; przez tyle miesięcy i lat żywił się nią w związku z Emmą i rozumiał, że to najbardziej zdradzieckie ze wszystkich uczuć.

Byłam idiotką, zakochując się w Drake'u, uznała Allie, leżąc bezsennie w ciemnościach. Teraz czuła do niego wyłącznie wstręt, pogardę i nienawiść. Zapra gnęła zemścić się na nim za to, jak ją potraktował, zranić go równie mocno, jak on ją zranił. Jeśli zobaczy go jutro rano, powie mu, że miał rację. Oczywiście, że plotła bzdury, przekonując o swoim zaangażowaniu. Uwiodła go tylko dlatego, że chciała ukraść te parszywe kluczyki i uciec.

Nocne godziny wlokły się w nieskończoność, a wraz z ich upływem złość Allie narastała.

Powoli znikwały gwiazdy, budził się świt. Drake w końcu przyznał sam przed sobą, że powinien był pozwolić Allie na wyjaśnienia. Może właśnie tym razem, po raz pierwszy, nie chciała go okłamać... Nadzieja w jego sercu nie tylko nie znikła, lecz z każdą chwilą stawała się coraz silniejsza. Tak bardzo była mu potrzebna. Zapra gnął zerwać się, pobiec do domku i od razu wszystko wyjaśnić. Powstrzymała go jedynie myśl o tym, że Allie pewnie śpi. Nie chciał jej przeszkadzać. Musi przeczekać jeszcze te kilka godzin. Czekał więc; na to jedno słowo zaproszenia z ust Allie, by znowu chwycić ją w ramiona.

Kiedy słońce wstało nad horyzontem, jego cierpliwość się wyczerpała. Cichutko wysiadł z samochodu, wykonał kilka ćwiczeń, by rozprostować mięśnie i poszedł nad jezioro. Na widok człowieka poderwała się znad brzegu czapla, która stała tam, polując na rybę. Przez chwilę Drake podziwiał pełen gracji lot ptaka, po czym podszedł bliżej, zanurzył ręce w wodzie i spryskał twarz, pragnąc, by zimne krople przywróciły mu jasność umysłu. Nie przespana noc dawała mu się we znaki, tymczasem wiedział, że tego ranka umysł nie może go zawieść. Ruszył w stronę domu, ciekaw, czy Allie już się obudziła.

Allie zdążyła wstać, umyć się i ubrać, a teraz szykowała się do wyjazdu. Rozsunęła zasłony i szeroko otworzyła okno, by wpuścić do pokoju świeże powietrze. W słonecznym świetle zobaczyła na podłodze jedwabną nocną koszulę. Leżała w tym samym miejscu, gdzie rzucił ją Drake. Przypomniała sobie, jak ją rozbierał... Koszula wciąż była wilgotna. Już chciała cisnąć ją gdzieś w kąt, ale jakiś impuls kazał jej położyć tkaninę na parapecie okiennym, żeby wyschła. Pochyliła się i nagle przebiegły ją ciarki. Szybko uniosła głowę. Drake stał na zewnątrz i patrzył na nią z dziwnym wyrazem twarzy.

Przez dłuższą chwilę wpatrywali się w siebie bez słowa. Żadne z nich nie chciało odezwać się pierwsze. Allie przypomniała sobie jednak, co postanowiła nocą, więc kiedy Drake otworzył usta, by coś powiedzieć, uprzedziła go.

- Myślałam, że wyjedziesz - zauważyła z sarkazmem.

- Postanowiłem poczekać do rana.

- No cóż, ja cię nie zatrzymuję.

Popatrzył na jej zaciśnięte usta. Może ona też cierpi tak jak ja? - pomyślał. I wcale nie jestem jej obojętny?

- Porozmawiajmy spokojnie - zaproponował.

- O czym? - zapytała sucho.

- O tym, co zaszło minionej nocy - odparł. - Nie - ucięła zdecydowanie.

- Moim zdaniem należałoby wyjaśnić kilka spraw.

- Nagle zrozumiałeś, co straciłeś, i chcesz spróbować jeszcze raz? - spytała z pogardą.

Drake aż wzdrygnął się, słysząc jej słowa. Była jednocześnie tak bliska prawdy, i tak zarazem daleka.

- Oszalałeś na moim punkcie, ale sam chciałeś dyktować warunki, prawda? Tylko że się nie udało. Miałeś rację - dodała z mściwą satysfakcją. - Wszystko dokładnie zaplanowałam. Byłeś tylko narzędziem w moim ręku. - Roześmiała się w głos i spróbowała zatrzaskać okiennice.

Drake przytrzymał jej dłonie, po czym przeskoczył przez parapet i stanął przed nią w pokoju.

- Powtórz to wszystko - zażądał.

Złość zabiła w Allie wszelki strach. Oparła ręce na biodrach i z wyzwaniem popatrzyła mu w oczy.

- Szkoda słów. Nigdy mnie nie pociągałeś. Chciałam tylko zabrać klucze, a potem powiedzieć ci, że się rozmyśliłam i nie mam ochoty na seks.

- Kłamiesz! - wrzasnął. - Byłaś tak samo chętna jak ja.

- Ciekawe, po czym to poznałeś? Przecież nie widać, czy kobieta ma ochotę na seks, czy nie. Co innego mężczyzna. Ty rzeczywiście byłeś napalony jak diabli.

- Masz rację! - krzyknął, wyprowadzony z równowagi. - Może nadal jestem. Chcesz się o tym przekonać? - Ruszył na nią z furją, aż cofnęła się o krok. - W każdej chwili mogę wziąć cię siłą. Nikt mnie nie powstrzyma. Nawet ty. Chociaż nie sądzę, żebyś chciała to zrobić.

Postąpił następny krok w jej stronę. Allie znowu się cofnęła, aż oparła się o stół. Drake z sadystycznym uśmieszkiem, ujął ją pod brodę.

- Właściwie, czemu miałabyś ze mną walczyć? Przecież i tak byłbym tylko kolejnym facetem na liście twoich podbojów. Wykorzystałaś już tylu, że pewnie nawet nie pamiętasz, ilu ich było. A może prowadzisz rachunki? Z czystej ciekawości pytam: z iloma poszłaś do łóżka?

- Nie twój zakichany interes! - warknęła, rozwścieczona jego podłymi insynuacjami.

- Rozumiem, jednak straciłaś rachubę - szydził z niej.

- Trudno się temu dziwić. Ale naszą partię źle rozegrałaś. Gdybyś wykazała więcej cierpliwości, mogłabyś potem zrobić ze mną, co tylko byś chciała. Jadłbym ci z ręki jak oswojony piesek.

- Są granice, których nie zwykłam przekraczać - odparła z pogardą.

- No tak, możesz udawać uczucie do mężczyzny, który nic cię nie obchodzi, ale nie posunęłabyś się do tego, by się z nim kochać.

- Zgadłeś. - Odsunęła się na bezpieczną odległość i postanowiła dobić go ostatecznie. - Chociaż to nie cała prawda. Jeśli mam ochotę na mężczyznę, idę z nim łóżka, choć nie ma to nic wspólnego z żadnym uczuciem. Postępuję dokładnie tak samo jak wy, mężczyźni.

- Mówisz o przygodach na jedną noc? - upewnił się Drake. Słowa Allie naprawdę go zaszokowały, choć starał się niczego po sobie nie pokazać.

- Oczywiście - odparła.

- No cóż... Chyba popełniłem największy błąd w swoim życiu.

- Masz rację. Powinieneś być w nocy stąd wyjechać.

- Nie tylko to miałem na myśli. Żałuję, że od pierwszej chwili uległem czarowi takiej dziwki.

- Jak śmiesz tak mnie nazywać?! - krzyknęła.

- Znasz inne określenie? Kobieta, która...

- Lepiej popatrz na siebie, ty podstępny kłamco, przენiewierco, ty... - Zamilkła, by zaczerpnąć tchu i wymyślić kolejne epitety.

- Inwektywy gładko przechodzą ci przez gardło - zauważył z ironią Drake.

- Nie gorzej niż tobie. Ja przynajmniej mam powód, żeby cię tak nazywać.

- Co to znaczy?

Allie poczuła się nagle śmiertelnie zmęczona. Zatrzasnęła walizkę, wzięła ją za uchwyt i ruszyła ku drzwiom.

- Poczekaj chwilę! Zadałem ci pytanie.

- Idź do diabła!

Chciała ominąć Drake'a, lecz zastąpił jej drogę, chwytając za rączkę walizki.

- Nigdzie stąd się nie ruszysz, dopóki nie otrzymam wyjaśnień.

- Puść mnie, draniu! - wrzasnęła Allie.

Zaczęli szamotać się ze sobą. Nagle usłyszeli, jak ktoś mówi im „dzień dobry”. Zamarli. Allie odwróciła głowę. Drake wyprostował się i przy okazji niechcący upuścił walizkę na podłogę. Oboje ze zdumieniem popatrzyli na stojącego przed progiem przybysza.

- Siergiej! - Drake pierwszy odzyskał głos. - Co ty tu robisz, do licha?

Rosjanin uśmiechnął się, wyraźnie zadowolony z wrażenia, jakie zrobił swoim przybyciem.

- Taki żar leje się z nieba... W Moskwie nie sposób wytrzymać. Pomyślałem, że warto umknąć na wieś.

Drake'a nagle ogarnęło straszne podejrzenie, że Allie umówiła się tutaj z Siergiejem na schadzkę.

- Czyżby to była twoja dacha? - spytał wrogim tonem.

- Skądże znowu! - Rosjanin roześmiał się otwarcie. - Wobec tego, skąd wiedziałeś, gdzie nas szukać? Zamiast odpowiedzieć, Siergiej wskazał na słabo stąd widoczny samochód, którym przyjechał. Siedziała w nim i uśmiechnięta Ludmiła z dzieckiem na kolanach.

- Kiedy oboje tak nagle zniknęliście z Moskwy, pomyślałem, że z pewnością popadliście w jakieś tarapaty. Postanowiłem zatem was odnaleźć. Przyznaję, nie było to łatwe. Gotów już byłem się poddać i wrócić do Moskwy, kiedy nieoczekiwanie natknąłem się na tę oto damę, która poinformowała mnie, że para cudzoziemców wynajęła jedną z daczy. No więc jestem.

Allie nie wiedziała, co powiedzieć, na szczęście Drake nie stracił rezonu.

- Ludmiła z pewnością poinformowała cię również i o tym, że ta para to małżeństwo.

- To prawda, ale jej opis tak dokładnie do was pasował, że sam postanowiłem to sprawdzić.

- Siergieju, nie jesteś przecież prostakiem. Potrafisz chyba wyczuć, kiedy dwoje ludzi pragnie pobyć razem z dala od innych. Mam rację, kochanie? - zwrócił się do Allie. Objął ją zaborczym gestem, pochylił głowę i z rozmysłem pocałował prosto w usta.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Siergiej tylko przez chwilę wydawał się zakłopotany, Wkrótce znowu uśmiechał się szeroko.

- Kilka minut temu nie sprawialiście wrażenia zakochanej pary - zauważył. - Kłóciliście się, i to ostro.

- Ach, o to ci chodzi. - Drake lekceważąco machnął ręką. - Allie uważała, że ta walizka jest dla mnie za ciężka i nie chciała, żebym się przedźwiagał - wyjaśnił, uśmiechając się dobrotliwie. - Prawda, kochanie? - zwrócił się do Allie.

Co miała zrobić? Pokiwała głową. Siergiej wziął walizkę do ręki.

- Moim zdaniem jest lekka - zauważył.

- Naprawdę? - uśmiechnął się Drake. - No cóż, chyba po wczorajszej nocy nie mam zbyt wiele siły...

Aluzja była tak oczywista, że Allie spłonęła rumieńcem. Siergieja ogarnęły wątpliwości. Może jednak powiedzieli mu prawdę?

- Wyjeżdżacie? - spytał.

- Tak - odparła Allie.

- Nie - w tym samym momencie odezwał się Drake.

Lekko trącił Allie w bok i dodał: - To znaczy jedziemy teraz - do miasta po zakupy, ale daczego na razie nie opuszczamy.

Planujemy zostać tu jeszcze przez kilka dni.

- Dlaczego wybraliście akurat to miejsce?

- To był czysty przypadek. Allie zainteresował stary wiatrak, więc przyjechała, żeby obejrzeć go z bliska. Spodobała jej się okolica, znalazła wolny domek, no i zadzwoniła do mnie, żebym do niej dołączył.

- To znaczy, że z Moskwy nie wyjechaliście razem?

- Nie. Miałem tam jeszcze sprawy do załatwienia. - Drake uznał, że dosyć ma już przesłuchania. Postanowił przejść do ataku. - Dlaczego nas ścigasz, Siergieju?

Rosjanin uśmiechnął się lekko, podszedł do samochodu, pomógł wysiąść Ludmile, podprowadził ją kawałek do drogi wiodącej ku jej domowi i dopiero kiedy wrócił, odpowiedział na pytanie Drake'a.

- Niepokoiłem się o was - wyjaśnił, wymachując rękami. - Najpierw Allie nagle opuszcza Moskwę, po niej ty znikasz niespodziewanie. Potem usłyszałem, że rozpytujesz na

stacjach o podróżującą samotnie blondynkę. Jako wasz przyjaciel pomyślałem, że mógłbym w czymś pomóc - zakończył patetycznie.

- To bardzo miło z twojej strony, ale w tej sytuacji - Drake znacząco wzruszył ramionami - sam rozumiesz... Ja i Allie wolimy być sami.

Mężczyźni przez dłuższą chwilę mierzyli się wzrokiem. Siergiej chciał się upewnić, czy Drake go nie okłamuje, lecz ten zachował kamienny wyraz twarzy. Rosjanin popatrzył więc na Allie i dostrzegł ciemne sińce pod jej oczami, pełne napięcia spojrzenie.

- Allie jest dzisiaj niezwykle milcząca - zauważył. Drake szturchnął ją w bok, więc zdobyła się na wymuszony uśmiech.

- Tak sądzisz? - spytała Siergieja. - Pewnie dlatego, że... mało spałam tej nocy.

Natychmiast zrozumiała, jak mogły zostać odczytane jej słowa, i ponownie oblała się rumieńcem.

Obaj mężczyźni przyglądali się jej zafascynowani. Siergiej westchnął lekko. Chyba w końcu zrozumiał, że ma do czynienia z zakochaną parą. Po chwili spytał jednak podejrzliwie:

- Skoro nie wyjeżdżasz, do czego potrzebna ci ta walizka?

- Włożyłam do niej ubrania, których nie nosimy. Postanowiliśmy zostawić je w samochodzie.

- Pomogę ci ją zanieść. - Siergiej schylił się i sięgnął po walizkę. - Nie mogę dopuścić, żebyś nadweryżyła siły - zażartował z Drake'a. Podszedł do samochodu Allie, otworzył bagażnik i w tym momencie jego uwagę przyciągnęła łopata, którą kupiła jakiś czas temu na bazarze. - Do czego ci ona potrzebna? - spytał zaintrygowany.

Drake nic nie wiedział o łopacie i nic miał pojęcia, co odpowiedzieć. Serce Allie zaczęło walić głośno jak młot pneumatyczny. Mężczyźni na pewno musieli to słyszeć.

- A, łopata - odparła niedbałym tonem, choć słowa ledwo przechodziły jej przez gardło. - Przecież to jeden z elementów wyposażenia samochodu. - Spojrzała Siergiejowi oczy wzrokiem niewiniątka. - Czyżby w Rosji nie wszystkie firmy uważały to za standard? Łopata potrzebna jest do odkopywania samochodu ze śniegu.

Odpowiedź Allie w pierwszej chwili zaskoczyła Siergieja, jednak za moment zauważył przytomnie:

- Przecież teraz mamy lato.

- Co z tego. Być może łopata jeździ w bagażniku przez cały rok. Naprawdę nie wiem. Miło cię widzieć, Siergieju, ale nie bardzo mamy czym cię tutaj ugościć. Wybierzmy się razem do miasta na drinka. Co o tym sądzisz?

Rosjanin zrobił niepewną minę.

- Byłoby mi miło - odparł z wahaniem. - Możemy pojechać moim samochodem? - zaproponował.

- Oczywiście. Pójdę po torebkę.

Drake pobiegł za nią do domku, by zabrać marynarkę.

- Pamiętaj, że musimy uchodzić za kochanków - przypomniał jej ostrym tonem.

Allie uśmiechnęła się do Siergieja.

- Usiądę z tyłu - zaproponowała.

Miała nadzieję, że Drake zajmie miejsce obok kierowcy, jednak on usadowił się na tylnym siedzeniu i natychmiast objął ją mocno ramieniem. Do najbliższego miasta było zaledwie kilka kilometrów, jednak Allie wydawało się, że jazda trwa wieki. Wiedziała, że powinna odepchnąć Drake'a, ale jego bliskość sprawiała jej ogromną, choć niechcianą przyjemność. W pewnej chwili pochylił się, by pocałować ją w usta.

- Jesteśmy kochankami - przypomniał znowu, kiedy próbowała zaprotestować. Jego wargi parzyły jak rozżarzone węgle.

Wiedziała, oczywiście, że zachowanie Drake'a to tylko komedia odgrywana przed Siergiejem, jednak pocałunek mocno podziałał na jej zmysły. Zamknęła oczy. Kiedy je otworzyła, zorientowała się, że Rosjanin obserwuje ich we wstecznym lusterku. Widząc jej pełen zażenowania uśmiech, szybko popatrzył w drugą stronę.

Drake pocałował ją jeszcze dwukrotnie. Z każdym pocałunkiem jej opór słabł coraz bardziej. Wiedziała, że z jej strony to już nie tylko gra na użytek postronnego obserwatora.

Pobył w kawiarni w towarzystwie Siergieja okazał się zarówno ulgą, jak i przekłąką torturą. Popijając piwo, rozmawiali o pogodzie i innych błahych rzeczach, starannie pomijając to, o czym naprawdę myśleli. Drake najwyraźniej uznał, że nie wolno mu wypaść z roli, gdyż trzymał Allie za rękę, bawił się jej palcami, a raz nawet uniósł jej dłoń do ust i ucałował, patrząc jej głęboko w oczy.

Allie poczuła, że kręci jej się w głowie. Była rada, kiedy opuścili kawiarnię i poszli po zakupy. Siergiej także zrobił zapas jedzenia. Widząc zdziwione spojrzenie Drake'a, wyjaśnił, że postanowił zostać tutaj przez kilka dni.

- Przecież ci mówiłem, że chcemy być sami. - Drake jawnie okazał niezadowolenie.

- Wszystko rozumiem. - Rosjanin uniósł rękę. - Nie macie się czego obawiać.

Wynająłem oddzielną daczę.

- Gdzie? - zapytał podejrzliwie Drake.

- Całkiem niedaleko od was, tuż przy drodze. Dobra lokalizacja - dodał. - Każdy musi tamtędy przejechać.

Siergiej wyraźnie im nie dowierzał, więc postanowił śledzić wszelkie ich poczynania.

Kiedy wysadził ich przy dacy, popatrzyli w ślad za jego samochodem. Rzeczywiście zamieszkał blisko nich; mógł ich obserwować przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

- O ile się założymy, że współpracował z KGB? - Drake zwrócił się do Allie.

Niewiele ją obchodziła przeszłość Siergieja.

- Co sądzisz o pikniku nad jeziorem? - spytała.

Poparł jej pomysł, więc zanieśli koc oraz jedzenie na wzgórek i usiedli pod ulubionym drzewem.

- Czy Siergiej może nas tu zobaczyć ze swojego domku? - upewniła się nerwowo.

- Obawiam się, że tak. - Drake zerknął w stronę dacy Rosjanina. - Chyba nawet teraz nas obserwuje.

- Czego on się spodziewa? - zdenerwowała się Allie. - Zobaczyć parę kochanków w akcji, jak sądzę - odparł Drake. - Po co mu wcisnąłeś taką historię? - A co miałem powiedzieć? To było najprostsze wyjaśnienie naszego wyjazdu z Moskwy. Po co mielibyśmy tutaj przyjeżdżać, jak nie w poszukiwaniu samotności?

- W celach turystycznych. Żeby podziwiać widoki. - Nie sądzę, żeby Siergiej uwierzył w taką bajeczkę. - Obawiam się, że i tak nam nie wierzy.

- No to go przekonajmy.

Drake przyciągnął Allie do siebie i pocałował ją z pasją, ani na chwilę nie wypuszczając jej z ramion.

- Całkiem nieźle zareagowałaś jak na kogoś, kto twierdził, że mnie nienawidzi - zauważył z uśmiechem.

Allie już chciała ulżyć swemu sercu i powiedzieć prawdę, ale spojrzała na niego i zmieniła zdanie.

- Poświęciłam się na użytek Siergieja - wyjaśniła zimnym, tonem.

- No pewnie - zgodził się Drake. - Tylko o to ci chodziło. Jak często, twoim zdaniem, powinniśmy udawać zakochanych, żeby wyglądało to przekonująco? Może co kwadrans?

Uśmiechnęła się mimo woli. Drake przyglądał się jej uważnie.

- Masz najpiękniejszy uśmiech na świecie - powiedział. - Czy naprawdę musimy się nienawidzić?

- Przecież byłeś pewien, że chciałam cię uwieść z wyrachowania.

- Czyżbym się pomylił?

- A jak sądzisz?

- No cóż, musisz przyznać, że nie byłaś wobec mnie zbyt otwarta.

- Zachowywałaś się podobnie - odparowała.

- Chyba nie masz racji. Przyznaję tylko, że skłamałem, kiedy powiedziałem, że mi na tobie nie zależy. Zapraǳiałem być z tobą od pierwszej chwili, kiedy tylko cię poznałem.

Gdyby nie wiedziała, że Drake jest zaręczony z inną kobietą, mogłaby się nabrać na jego piękne słówka.

- Masz na myśli seks?

- Być może od tego się zaczęło. Nie wiedziałem, co naprawdę do ciebie czuję, dopóki po raz pierwszy cię nie pocałowałem. Rozpaczliwie pragnąłem pójść z tobą do łóżka, żeby się przekonać, czy chodzi mi tylko o seks, czy o coś więcej.

- Rozumiem - odparła krótko Allie. - Dlaczego jednak ciągle rozmawiamy o tym, co ty czułeś? Czyżby moje uczucia się nie liczyły?

Chciała wstać, lecz Drake chwycił ją za rękę.

- Pozwól mi skończyć - poprosił. - Nie należę do mężczyzn, którzy wykorzystują kobiety. Starałem się trzymać swoje emocje na wodzy, nie okazać ci, jak bardzo cię pragnę, żeby do niczego cię nie zmuszać. Prawdopodobnie dlatego oskarżałaś mnie o oziębłość. Jednakże od czasu tej nocy, kiedy po raz pierwszy się pocałowaliśmy, nie umiałem już walczyć z uczuciem. Moją nadzieję podsycalo twoje zachowanie. Nie odepchnęłaś mnie, lecz z zapalem oddawałaś pocałunki. Uwierzyłem, że czujesz do mnie to samo, co ja do ciebie. Nie chciałem, żeby łączył nas tylko romans. Myślałem o trwałym związku.

Niebo nagle pociemniało, lecz Allie nawet tego nie zauważyła. Popatrzyła Drake'owi w oczy. Dojrzała w nich wyłącznie ciepło i czułość. Mimo to wciąż drżała z ledwo hamowanej złości.

- O trwałym związku, powiadasz? - spytała z goryczą. - Wspólnym mieszkaniu, wspólnym życiu?

- Tak. - Drake uśmiechnął się lekko i sięgnął po dłoń Allie. - Kocham cię i pragnę cię poślubić.

- Przecież jesteś już zaręczony z inną! - krzyknęła. - To ci nie przeszkadza?

Drake popatrzył na nią z przerażeniem. Allie zerwała się na równe nogi, żeby stąd uciec, lecz właśnie w tym momencie uderzył piorun. Zaczął sypać grad. Zmarznięte kulki odbijały się jak piłeczki od wyschniętej ziemi. Po chwili nic nie było widać przez gęstą, zimną kurtynę. W kilka sekund Allie i Drake przemokli do suchej nitki. Drake wstał szybko, chwycił Allie za rękę i nie zwracając uwagi na pozostałości po pikniku, pobiegł z nią w stronę daczki. Allie pośliznęła się na pokrytej błotem ścieżce. Upadła na kolana. Drake odwrócił się, uniósł

ją bez najmniejszego wysiłku i chwycił w ramiona, choć wrywała się gwałtownie, nie chcąc dopuścić do ponownego bliskiego kontaktu ich ciał.

- Nie walcz ze mną, kochana - powiedział jej do ucha, przekrzykując huk piorunów. Pochylił głowę, by ją pocałować. Ulewa zdawała się nie stanowić dla niego żadnej przeszkody.

Oboje zapomnieli o całym świecie. Kiedy Drake oderwał usta od jej warg, pogładziła go po mokrym od deszczu policzku. Przytulił ją mocniej do siebie i unosząc w ramionach, pobiegł pędem do domku.

Allie drżała z zimna jak osika. Nie protestowała, kiedy Drake chwycił duży ręcznik i zaczął ją wycierać. Początkowo wykonywał szybkie ruchy, żeby jak najprędzej rozgrzać jej zziębnięte ciało, lecz stopniowo jego ręce zaczęły zwalniać. Allie zorientowała się, że patrzy na nią z napięciem. Zdała sobie sprawę, że musi wyglądać jak zmokła kura, lecz nagle przestało to mieć dla niej jakiegokolwiek znaczenie. Liczyło się tylko miłosne wyznanie Drake'a.

- Kiedyś obiecałaś, że pójdziesz ze mną do łóżka - wyszeptał.

- Pamiętam - odparła.

- Czy zwykle dotrzymujesz obietnic?

Powoli uniosła ręce i zarzuciła mu na szyję. Przytuliła się do niego mocniej. Poczuela, że jest gotowy, by z nią się kochać.

- Tak - westchnęła. - Dotrzymuję obietnic.

- To cudownie, Allie! Boże, jak ja cię Kocham!

- Ja ciebie też. - Uśmiechnęła się do niego. Pocałował ją z pasją, lecz nagle drgnął, jakby go coś poraziło.

- Nie zasługuję na twoje względy, gdyż dotąd nie opowiedziałem ci o Emmie - wyznał.

- Kim jest Emma? - spytała z roztargnieniem Allie. -Aha, twoją narzeczoną. - Położyła Drake'owi palec na ustach. - Teraz nie rozmawiajmy o niej. Kochaj mnie tak, bym zapomniała o całym świecie.

Rano po przebudzeniu Allie zobaczyła, że miejsce w łóżku obok niej jest puste. Usiadła gwałtownie i z przerażeniem pomyślała, że wszystko tylko jej się śniło. Noc miłosna z Drakiem, jego czułe pocałunki i pieszczoty. To było najpiękniejsze przeżycie, jakiego dotąd zaznała. Inne doświadczenia z przeszłości odpłynęły w niepamięć, jakby ich nigdy nie było. Poczuela się jak nowo narodzona. Jej życie zaczęło się w chwili, kiedy Drake wziął ją w ramiona i kochał z pasją, o jakiej nawet nie śniła. Płakała ze szczęścia, a on ze zrozumieniem

scałowywał łyzy z jej policzków, tulił ją do siebie, szeptał słowa o miłości, która miała trwać po kres ich dni.

- Drake! - zawołała, pełna lęku. Co się z nim dzieje?

- Wszystko dobrze, kochana, tu jestem. Natychmiast znalazł się przy niej. Wśliznął się do łóżka i mocno ją do siebie przytulił. Allie westchnęła z ulgą.

- Przez moment wydawało mi się, że to nie zdarzyło się naprawdę.

- Mam ci udowodnić, że się mylisz? - uśmiechnął się przekornie.

- Tak. Za chwilę - mruknęła, głaszcząc jego dłoń. - Najpierw opowiedz mi o Emmie.

Domyślałam się, że ta kobieta jest twoją narzeczoną.

- Jest i nie jest. - Westchnął głęboko. - Była nią, i jak sądzę, zawsze będzie.

- O czym ty mówisz? Nic z tego nie rozumiem.

Allie wsparła głowę na przedramieniu, żeby móc lepiej widzieć Drake'a, który ułożył się na plecach i zaczął opowiadać.

- Poznałem Emmę podczas studiów na uniwersytecie. Dwa lata później zaręczyliśmy się. Byliśmy wtedy tacy młodzi. Nie spieszo nam było do małżeństwa. Każde z nas chciało najpierw zrobić zawodową karierę. Mieszkaliśmy w Londynie, ale osobno.

Drake mówił rzeczowym, spokojnym tonem, jednak Allie wyczuła duże napięcie w jego głosie. Domyśliła się, że do kończenia tej historii nie będzie dla niego łatwe.

- Pewnej nocy Emma przyszła do mojego mieszkania. Pamiętam, że wtedy się kochaliśmy. - Słowa z trudem przechodziły mu przez gardło. - Chciałem potem wstać, ubrać się i odprowadzić ją do domu, ale ona ze śmiechem stwierdziła, że to niepotrzebne. Przecież sama da sobie radę. Obiecała jednak wziąć taksówkę. Mieszkalem w spokojnej dzielnicy, więc byłem pewien, że nic złego nie może się przydarzyć. Jednak w pobliżu domu nie było żadnej taksówki i Emma ruszyła przed siebie. Grupa łobuzów podbiegła do niej, jeden usiłował wyrwać jej z ręki torebkę. Zdaniem policji próbowała się bronić, dlatego ją uderzyli.

Drake zamilkł. Allie w odruchu współczucia wzięła go za rękę. Uścisnęła ją tak mocno, że omal nie krzyknęła z bólu.

- Bardzo ją poturbowali? - spytała.

- Emma była ogłuszona i nie zdawała sobie sprawy, co się dzieje. Napastnicy popchnęli ją na jezdnię. Tam potracił ją samochód. - Znowu zamilkł i dokończył ze smutkiem: - Doznała bardzo ciężkich obrażeń. Przez wiele miesięcy trwała pogrążona w stanie śpiączki. Kiedy w końcu się ocknęła, nie była już tą samą Emmą, co przedtem. Stała się przykutą do fotela inwalidzkiego niemową. A wszystko to z powodu kilku funtów - dodał gorzko.

- Och, Drake, tak mi przykro. Nie miałam pojęcia, jak to wygląda. Bob powiedział tylko, że masz narzeczoną, którą powinieneś odwiedzić.

Drake otrząsnął się, jakby chciał wyrzucić z pamięci ponure obrazy z przeszłości.

- Emma przebywa w domu opieki, gdzie bardzo troskliwie się nią zajmują. Nadal ją odwiedzam, zarówno w towarzystwie swojej, jak i jej rodziny. Początkowe nadzieje na jej ozdrowienie z czasem rozwiały się jak dym. Z trudem przyszło nam pogodzić się z myślą, że ona już nigdy nie odzyska zdrowia. Wiedziałem, że życie toczy się dalej i powinienem iść naprzód. Rozum podpowiadał mi, że dziewczyna, którą kochałem, już nie istnieje. Nikt nie oczekiwał ode mnie, że poświęcę się dla rośliny. Mimo to uparcie czepiałem się złudnej nadziei. - Drake odwrócił głowę i popatrzył na Allie. - Dopóki nie spotkałem ciebie. Początkowo, kiedy cię poznałem, czułem nawet złość, że jesteś taka żywotna i pełna energii, podczas gdy biedna, unieruchomiona Emma czeka już tylko na śmierć. Dodatkowo byłem także wściekły sam na siebie, bo tak rozpaczliwie ciebie pragnąłem. Czułem, że z każdym dniem coraz bardziej cię kocham i wiedziałem, że nadszedł czas, by nareszcie uwolnić się od Emmy.

Allie łagodnym ruchem zmierzwiła mu włosy nad czołem.

- Nigdy do końca nie uwolnisz się od niej - powiedziała z nagłym zrozumieniem. - Zawsze jakaś część twojego serca będzie należała do Emmy.

- Czy będziesz miała coś przeciwko temu? Pokręciła głową.

- Chyba jeszcze bardziej będę cię za to kochała. Drake uśmiechnął się i pocałował ją w nos.

- Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że trochę przypominasz mi Emmę. Nie z wyglądu, ale ze sposobu, w jaki chłonisz życie. Dzięki tobie przestałem odczuwać wewnętrzną pustkę. Z radością oczekuję każdego następnego dnia, bo wiem, że cię zobaczę.

- Trudno było domyślić się tego po twoim zachowaniu - zauważyła z lekką przyganą w głosie.

- Wiem. Oskarżyłaś mnie, że byłem nadmiernie chłodny i surowy. Zrozum, czułem się nielojalny wobec Emmy, dręczyły mnie wyrzuty sumienia, z którymi już dawno powinienem był się uporać. Dopiero kiedy ty tak głęboko zapadłaś mi w serce, musiałem szybko dojść do ładu sam ze sobą. Chwilami było mi bardzo ciężko.

- Ile lat temu zdarzył się ten wypadek? - spytała Allie.

- Prawie siedem.

- Kiedy przestałeś siebie o to winić?

- Chyba nigdy nie przestanę. - Drake uśmiechnął się gorzko.

- Dlatego tak drżałeś o moje bezpieczeństwo w Moskwie - domyśliła się.

- Potwornie się bałem, że mogłoby cię spotkać coś złego. Po raz drugi nie zniósłbym, gdyby kochanej przeze mnie osobie przytrafiło się nieszczęście.

- Nie bój się, nic mi się nie stanie - zapewniła Allie, przysuwając się bliżej, by pocałować go w czoło.

- Wydaje ci się, że jesteś nieśmiertelna, że nic ci nie grozi. Beztrąsko przyjeżdżasz sobie do Rosji i ryzykujesz życie dla zwariowanej pogoni nie wiadomo za czym. Nawet nie masz do mnie dość zaufania, by powiedzieć mi, o co chodzi.

- Nieprawda. Ufam ci i zawsze będę ci ufać - zapewniła Allie. Szybko pocałowała go w policzek. - Ale tu nie chodzi o mnie, tylko o cudzą tajemnicę. Myślę jednak, że w tej sytuacji... - Znowu go pocałowała.

- Jeśli chcesz mi o wszystkim opowiedzieć, zrób to prędko, bo jeśli nadal będziesz mnie całować, nie ręczę, czy zdołam się skupić na twoich słowach - uprzedził.

Allie zachichotała i ułożyła głowę w zagłębieniu jego ramienia.

- Moja prababka była Rosjanką - zaczęła opowieść. - Jej dom rodzinny stał gdzieś w tych okolicach. Była ulubioną tancerką na carskim dworze i wieloletnią nauczycielką tańca księżniczek. Po wybuchu rewolucji moja prababka nadal pozostała wobec nich lojalna. Kiedy widzieli się po raz ostatni, a miało to miejsce tuż przed tym, jak usunięto rodzinę cara z Moskwy, cesarzowa dała jej na pamiątkę cztery miniaturowe portreciki swoich córek, pochodzące z pisanki ozdobionej koniczynką.

- Teraz wiadomo, w jakich okolicznościach zaginęła ta niespodzianka! Czy twoja prababka mogła zatrzymać te portreciki?

- W jakimś sensie tak. Kochał się w niej pewien przedsiębiorca brytyjski, który prowadził interes w Moskwie. Prababce udało się wrócić do rodzinnego domu, zaś ów Brytyjczyk zjawił się tam po nią. Jakimś cudem wywiózł ją z ogarniętego rewolucją kraju, a potem poślubił. W spokoju dożyła sędziwego wieku. Kiedy przyszłam na świat, nalegała, żebym na cześć cesarzowej dostała imię Aleksandra. Potem często mówiła do mnie po rosyjsku, opowiadała o swoim życiu i ucieczce z Rosji. Tuż przed śmiercią wymogła na mnie obietnicę, że wrócę tam i odnajdę cenne przedmioty.

- Dlaczego nie zabrała tych portrecików ze sobą?

- Z obawy przed niebezpieczeństwem. Gdyby je przy niej znaleziono, z pewnością by ją za to rozstrzelano. Zakopała więc portreciki w ogrodzie otaczającym jej dom rodzinny.

- Teraz rozumiem, dlaczego kupiłaś łopatę.

- Drake... - Allie muskała palcami jego klatkę piersiową. Jęknął.

- Przez ciebie rozstrzelają nas oboje - ostrzegł. - Co zrobisz z portrecikami, jeśli je odnajdziesz?

- Prababcia chciała, żebym je zatrzymała. To miał być mój spadek. Ale ja uznałam... - Zamilkła.

- Co? - dopytywał się niecierpliwie Drake.

- Że powinnam przekazać portreciki do muzeum. To przecież część przeszłości Rosji, a nie mojej rodziny.

- Cieszę się, że podjęłaś taką mądrą decyzję.

- Kiedy wykopimy portreciki, zawieziemy je do muzeum w Moskwie.

- Mogłabyś poinformować stosowne władze, gdzie zostały ukryte, i niech sami się nimi zajmą.

- Sądzisz, że powinnam tak postąpić?

- Nie jestem o tym przekonany. - Drake uśmiechnął się szeroko. - Mnie też korca poszukiwania na własną rękę.

Allie obdarzyła go jednym ze swoich najpiękniejszych uśmiechów.

- W tej sytuacji możesz mi pomagać - zgodziła się wspaniałomyślnie.

- Wielkie dzięki! - Przyciągnął ją do siebie. - Teraz chyba powinienem ci udowodnić, że nic ci się nie przyśniło...

Przez dwa długie, cudowne dni padało bez przerwy, więc ani na chwilę nie wystawili nosa z dachy. Trzeciego dnia znowu wyrzało słońce. Drake podszedł do okna, otworzył je na oścież i wychylił się przez parapet, żeby rozejrzeć się dokoła.

- Siergiej wyjechał! - zawołał w pewnej chwili. - Nie widzę jego samochodu.

- Naprawdę? - Allie podeszła do Drake'a. - Popatrz, pobierał nasze rzeczy po pikniku.

- Wskazała na stół pod daszkiem, na którym leżał zwinięty koc i stała sterta talerzy oraz szklanek. - To znaczy, że był tutaj, kiedy się kochaliśmy. - Z nieszczęśliwą miną popatrzyła na Drake'a. - Myślisz, że nas szpiegował?

- Prawdopodobnie. Nie bój się jednak, przez te grube ściany niewiele usłyszał. A cokolwiek dotarło do jego uszu, musiało go przekonać, że jesteśmy tutaj tylko po to, żeby się kochać, i zostawił nas w spokoju.

- Mam nadzieję. - Rozjaśnionymi oczami popatrzyła na Drake'a. - Kiedy rozpoczniemy poszukiwania?

- Poczekajmy jeszcze chociaż dzień, żeby się upewnić, iż Siergiej nie wróci.

- Masz rację. Cóż innego mogłoby nas zatrzymać w tej chacie? - Ze śmiechem rzuciła się w ramiona Drake'a.

Dwa dni później tuż przed świtem dotarli w końcu do domu, który niegdyś był siedzibą przodków Allie. Mimo że rozłożyła na kolanach pamiętnik pisany przez jej prababkę po ucieczce z Rosji, a także narysowaną przez nią mapkę okolic, i choć co chwila do niej zerkąca, mieli kłopoty z trafieniem na miejsce. Po rewolucji wiele osad zmieniło nazwy, do których już nigdy nie powrócono. W końcu jednak odnaleźli wioskę położoną najbliżej posiadłości. Podniecona Allie wskazała Drake'owi drogę biegnącą pomiędzy wysokimi drzewami.

- Wedle słów prababci musimy przejechać przez most, a potem droga poprowadzi nas wzdłuż rzeki do głębokiej doliny. Na współczesnej mapie w pobliżu znajduje się jezioro, ale babka o nim nie wspominała... Och, popatrz! Chyba nareszcie trafiliśmy! Po prawej stronie widnieje kopuła cerkwi. Tuż obok musi być pochowana rodzina prababki. To znaczy, że niedaleko stąd do jej domu...

Wyjechali zza zakrętu i oboje zamarli ze zdumienia. Droga nagle urywała się nad brzegiem rozległego jeziora. Z jego toni wystawała ponad powierzchnię zwieńczona kopułą wieża cerkwi, zaś reszta budowli skryta była pod wodą.

Przez kilka minut oboje stali w milczeniu jak zamurowani. Drake odezwał się pierwszy.

- To pewnie jeden z tych sztucznych zbiorników, które Stalin kazał wybudować, by dostarczały wodę Moskwie. Podobno zatopił w ten sposób ponad pięćset wiosek.

Allie powoli wysiadła z samochodu i podeszła do skraju ogromnego jeziora. Świt niepostrzeżenie przeszedł w jasny, pogodny dzień. Czerwone promienie słońca odbijały się w nieruchomej, pokrytej warstwą mgiełki tafli. Pomyślała ze smutkiem, że gdzieś w pobliżu był niegdyś dom, którego teraz szukała. Zrozumiała, że nigdy go nie zobaczy, nie pozna miejsca, gdzie żyli jej przodkowie, nie położy kwiatów na ich grobach, nie przespaceruje się uliczką wioski, którą prababka tak szczegółowo jej opisała. I nigdy nie popatrzy na przedstawione na portrecikach twarze czterech młodych dziewcząt, uczennic jej prababki.

Allie stała przez jakiś czas, patrzyła na wodę i czuła się bardzo rozczarowana. Potem jednak naszła ją refleksja, że może i lepiej się stało. Świat, który opisywała jej prababka, tak naprawdę skończył się nocą z szesnastego na siedemnastego lipca tysiąc dziewięćset osiemnastego roku w piwnicy Jekaterynburga.

Drake podszedł, stanął za nią i położył ręce na jej ramionach. Uśmiechnęła się do niego smutno.

- Może tak miało być - powiedziała. - Żałuję jednak, że nigdy nie zobaczę domu, w którym mieszkała prababka, a zwłaszcza otaczającego go ogrodu. Opowiadała mi wspaniałe

historie o tym, jak się tam bawiła jako dziecko. Przyrzekłam jej, że wrócę w to miejsce, ale jak widać, na próżno. Wszystko przepadło.

- Jestem pewien, że babka wie, iż zrobiłaś wszystko, co w twojej mocy, by dotrzymać obietnicy.

- Naprawdę tak myślisz?

- Oczywiście. - Objął ją i mocno przytulił do siebie, po czym wziął ją za rękę. - Chodź, kochana. Pora wracać do domu.

Kilka miesięcy później, w dniu swoich urodzin, Allie protestowała ze śmiechem, kiedy jej mąż nalegał, by została w łóżku, gdyż on poda jej śniadanie. Ich piękna sypialnia mieściła się w równie wspaniałym domu. Okazało się bowiem, że Drake jest bardzo zamożnym człowiekiem, jednym z dyrektorów banku, i posiada ogromny pakiet akcji swojej firmy.

Podszedł do żony z tacą, na której leżała niewielka, przewiązana wstążką paczuszka. Po rozwinięciu papieru Allie znalazła w środku niezwyklej bransoletkę, z której zwisało dwanaście miniaturowych, wykonanych z drogich kamieni prześlicznych pisanek. Wprost nie mogła uwierzyć własnym oczom.

- Fabergé robił pisanki nie tylko dla cara i jego rodziny - wyjaśnił z zadowoleniem Drake.

- Kochanie, jakie one piękne! - zachwyciła się Allie. - To najwspanialszy prezent, jaki kiedykolwiek dostałam.

Wyciągnęła ręce i objęła męża za szyję, dziękując mu za podarunek namiętym pocałunkiem.

- Lepiej odstawię tę tacę- zaproponował Drake, po czym przyciągnął żonę do siebie. - Przypomniało mi się, że kiedyś nazwałaś mnie nudnym palantem.

- Naprawdę? - Allie roześmiała się radośnie. - To było najmniej trafione określenie stulecia!